festiwalowy

kurier 7

Nr 3 ● KWIECIEŃ 1987 ● Zrzeszenie Studentów Polskich — VII Festiwal Kultury Studentów PRL ● FILM ● CENA 20 zł

WIESŁAW ADAMIK

Młode fale kina polskiego

Lata osiemdziesiąte pozostaną w dziejach kinematografii polskiej jako przykład zbiorowego wchodzenia nowej zmiany filmowców i krytyki filmowej w szeregi twórców profesjonalnych. Nie jest to zjawisko nowe — już dawniej formułowano definicje „trzeciego" lub „czwartego" kina polskiego. *Trzecie kino* — to okres wejścia do kinematografii **Krzysztofa Zanussiego, Grzegorza Królikiewicza, Antoniego Krauzego, Janusza Zaorskiego** (przełom lat 60. i 70). *Czwarte kino* — lata moralnego niepokoju młodych filmowców, debiuty **Janusza Kijowskiego, Agnieszki Holland, Piotra Andrejewa, Wojciecha Marczewskiego, Piotra Szulkina.** Równocześnie pojawiali się indywidualiści niezależni od kierunków czy szkół — jak choćby **Juliusz Machulski** i **Wiesław Saniewski** w latach osiemdziesiątych.

Reguła „falowa" zafunkcjonowała w pełni w ostatnim dziesięcioleciu, nie tylko w filmie. W początkach dekady wiele mówiono o tzw. muzyce młodej generacji.

Słowa generacja, pierwsi spośród filmowców użyli absolwenci Wydziału Radia i Telewizji — **Krzysztof Magowski, Krzysztof Lang, Piotr Łazarkiewicz, Magdalena Łazarkiewicz** (wychowankowie Krzysztofa Kieślowskiego), przygotowujący się do debiutu pełnometrażowego. Miał to być fabularyzowany dokument o współczesnej młodej generacji. Ostatecznie w większości wychowankowie szkoły debiutowali samodzielnymi filmami telewizyjnymi lub kinowymi z najgłośniejszym „Przez dotyk" Magdy Łazarkiewicz. Małżeństwo Łazarkiewiczów to prawdziwie filmowa para lat osiemdziesiątych, podobna do tandemów — Ewy i Czesława Petelskich w latach 60. oraz Agnieszki Holland i Laco Adamika w latach 70.

Piotr Łazarkiewicz zrealizował pełnometrażowy dokument o młodzieży, która rokrocznie zjeżdża się z całego kraju na wielki plenerowy koncert muzyki rockowej w Jarocinie. Przedstawił sporo zrakomicie podpatrzonych kamerą scen, zarejestrował kontrowersyjne wypowiedzi przedstawicieli nastolatków. Wielki meeting jarociński nabiera wymiaru sondy socjologicznej na wzór głośnego „Woodstocka" — Mike Wadleigha. Ciekawe jest i to, że o młodzieży 15—20-letniej opowiadają przedstawiciele pokolenia 30-latków.

Ta właśnie generacja — roczniki 53—57, a więc październikowego przełomu — jest tym „pokoleniem wstępującym" polskiego kina. W zawodach reżysera filmowego, w aktorstwie, kompozycji filmowej, krytyki i upowszechnianiu filmu. Proces ten dokonywał się od początku lat osiemdziesiątych. Kilka znaczących nazwisk z pokolenia trzydziestokilkulatków pojawia się „falą" na łamach prasy i w czołówkach filmów: **Zbigniew Preisner, Przemysław Gintrowski, Bogusław Linda, Michał Bajor, Krzysztof Stanisławski, Roman Gutek** i inni.

Start w lata osiemdziesiąte odbywał się w szczególnie trudnych warunkach politycznych i ekonomicznych. Podziały środowiskowe wśród starszego pokolenia, istniejące w okresie stanu wojennego, kryzys ekonomiczny dotykający również kinematografię, nie sprzyjały początkowo młodym, pragnącym w sposób otwarty podjąć trudną tematykę współczesną najpierw w dokumencie, później w fabule. Indywidualiści samotnie borykający się z rzeczywistością mieliby nikłe szanse samorealizacji. Powstały więc samodzielne, niezależne grupy twórcze: Studio im. Andrzeja Munka, im. Karola Irzykowskiego, prężnie działało Koło Młodych Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Odczuwano brak autorytetów twórczych i doświadczonych mistrzów skupiających wokół siebie i niejako ciągnących za sobą młodzież jak czynił to Andrzej Wajda i Zespół „X" w latach siedemdziesiątych.

Wzrosła samoświadomość i odpowiedzialność młodzieży, która w warunkach trudniejszych niż dawniej zaczęła się przebijać grupowo, falą, dobrze wygrywając swoją szansę.

Mecenat państwowy, wyczuwając potrzebę przyjścia z pomocą szczególnie uzdolnionym przedstawicielom młodego pokolenia, powołał instytucję Na-

(Dokończenie na str. 6)

Film studencki. Kiedyś istniały ostre podziały w subkulturze nazywanej kulturą studencką, ostre i jednoznaczne.

W latach osiemdziesiątych podziały te zniknęły. Pesymiści twierdzą, że przyczyna tkwi w olbrzymim kryzysie, jaki ogarnął całą kulturę (i nie tylko kulturę).

Pytania jednak stawiać musimy, musimy też odwoływać się do dawnych tradycji choćby po to, by porównać „stare" z „nowym", by próbować poszukiwań nowych definicji. Zrzeszenie Studentów Polskich jest organizacją otwartą, pozwalającą — przynajmniej na terenie kultury — na działanie pod swym patronatem Dyskusyjnym Klubom Filmowym, Amatorskim Klubom Filmowym, wydawnictwom, pismom, różnego rodzaju studenckim grupom aktywności. Nikt rygorystycznie nie przestrzega limitów wiekowych, nie sprawdza legitymacji członkowskich, nie zapisuje na siłę do organizacji. Dlatego ruch filmowy młodego pokolenia tak żywiołowo i różnokierunkowo rozwija się.

Szkoda jednak, że nie organizuje się imprez typowo studenckich w tym ruchu. Szkoda, że nawet w roku VII Festiwalu Kultury Studentów PRL nie znalazło się kilku zapaleńców, którzy zorganizowaliby Studencki Festiwal Filmowy. Ostatni, siódmy, odbył się w 1980 roku. Zamieszczony wewnątrz numeru grafikę z materiałów tamtej imprezy. Może przypomni ona nam, że kiedyś studenci sami spotykali się na własnych imprezach, a amatorski film studencki miał własne oblicze.

Tymczasem rozwinęły się inne, nowe imprezy studenckie: „Młode Kino Polskie" organizowane w gdańskim klubie studenckim „Żak", „Film poza kinem" we wrocławskim „Pałacyku", czy też ogólnopolskie seminaria i sesje filmowe modelowo przygotowywane przez Wiesława Adamika w „Rotundzie". O wszystkich tych problemach i zjawiskach piszemy w tym numerze „Kuriera Festiwalowego".

REDAKTOR

Od Festiwalu do Festiwalu

FILM

1979

styczeń

● Podczas IV Festiwalu Filmów Jednominutowych „Mini-Max" wyświetlono ok. 47 filmów. Spośród nich nagrodzono realizacje A. Zemboka z Klubu Filmowego OU PTTK w Gliwicach (Grand Prix), M. Józkowa i L. Fabiańczyka z koszalińskiego AKF „Kopal" (pierwsza nagroda). Nagrodą specjalną KK RU SZSP Politechniki Śląskiej wyróżniono M. Hamera z AKF we Wrocławiu.

marzec

● Z końcem marca Studencki Dyskusyjny Klub Filmowy „Kino-Oko" w Katowicach prezentował filmy z kręgu tzw. „kina kobiet". Projekcje, dyskusje i artykuły polemiczne wydrukowane w specjalnej broszurze były próbą odpowiedzi na zawarte w nazwie imprezy pytanie: „Kino kobiet — inne kino?".

● Kino w lubelskiej „Chatce Żaka" znajdujące się dotąd we władaniu Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Filmów przeszło pod zarząd SZSP.

kwiecień

● W DKF UJ „Rotunda" zorganizowano sesję filmową pt. „Nowe kino oniryczne" poświęcone kolejnej fali ambitnych filmów na pograniczu snu i rzeczywistości m. in. Carlosa Saury, Wernera Herzoga i Petera Weira. Wykłady wygłosili młodzi krytycy z działającego w SCF „Rotunda" Zespołu Teorii i Krytyki Filmowej im. K. Irzykowskiego oraz przedstawiciele redakcji „Kina", „Filmu na Świecie", „Filmu".

maj

● Związane z Hiszpanią filmy reżyserów polskich oraz innych narodowości, a także współczesne filmy hiszpańskie złożyły się na cykl „Hiszpania — historia i współczesność" prezentowany w Klubie Sztuki Filmowej SCF „Rotunda".

● Wrocławski studencki DKF „U Hugona" przygotował przegląd twórczości filmowej Miklósa Jancsó. Staraniem organizatorów ukazało się specjalne okolicznościowe wydawnictwo zawierające szkic Krzysztofa A. Trybulskiego pt. „Węgry".

sierpień

● Studium wiedzy filmowej i przegląd komedii złożyły się na „Inskie Lato Filmowe" zorganizowane przez szczecińskie zarządy wojewódzkie SZSP i ZSMP oraz OPRF.

październik

● Działający w Częstochowie przy klubie „Politechnik" DKF „Rumcajs" był organizatorem seminarium filmowego „Faszyzm — wczoraj i dziś". Prezentacje filmów poprzedzały wykłady i prelekcje. Wydano broszurę dokumentującą przebieg imprezy.

● Seminarium „Film i wyobraźnia" rozpoczęło działalność lubelskiego DKF „Bariera" (UMCS) w nowym roku akademickim. Podczas inauguracji klub ten otrzymał cenioną Nagrodę im. Antoniego Bohdziewicza dla najlepszego klubu filmowego w roku 1978—79 przyznaną przez Radę Polskiej Federacji DKF po raz trzeci (w latach poprzednich laureatami były również kluby studenckie DKF „Kwant" w Warszawie i „Rumcajs" w Częstochowie).

● W Białymstoku podczas inauguracji roku kulturalnego pokazano filmy studentów nakręcone podczas „Wakacyjnych Akademii Kultury Studenckiej".

listopad

● Odbyły się „Dni Szkoły Filmowej". Impreza była okazją prezentacji dorobku studentów PWSFTiTV w Łodzi.

● DKF UJ „Rotunda" zorganizował kolejną sesję pt. „Faszyzm i neofaszyzm" poświęconą kinematografiom podejmującym aktualny temat odrodzenia faszyzmu i jego korzeni, m. in. filmy włoskie, hiszpańskie, polskie, węgierskie.

grudzień

● Z okazji 1300-lecia państwa bułgarskiego DKF „Rotunda" w Krakowie przy współpracy Instytutu Filologii Słowiańskiej UJ oraz Bułgarskiego Ośrodka Informacji i Kultury zorganizował sesję filmową „Bułgaria — historia i współczesność".

1980

styczeń

● W warszawskim klubie „Stodoła" odbyło się seminarium filmowe pt. „Kształtowanie się postaw społeczno-politycznych w minionym dziesięcioleciu".

● DKF UJ „Rotunda" zaprezentował dorobek filmowy Daniela Olbrychskiego, jako kontynuatora szczytnych osiągnięć Zbyszka Cybulskiego.

luty

● Dyskusyjny Klub Filmowy „Studentów" w Krakowie zorganizował ogólnopolskie seminarium filmoznawcze pt. „Ewolucja stylu reżyserii w kinie współczesnym".

● DKF UJ „Rotunda" zorganizował sesję poświęconą filmowi autotematycznemu m. in. Federico Fellini, Andrzej Wajda, Carlos Saura. Tradycyjnie wykłady wygłosili młodzi krytycy filmowi skupieni wokół Studenckiego Magazynu Filmowego „Powiększenie".

marzec

● SCK „Kontrasty" w Szczecinie przygotowało sesję pn. „Węgierski film polityczny".

kwiecień

● DKF „...099" w Białymstoku zorganizował doroczne Białostockie Forum Filmowe Polskiej Federacji DKF „Magowie kina współczesnego".

maj

● Etnograficzne Koło Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego zorganizowało Przegląd Filmów Etnograficznych. Przedstawiono ponad 30 filmów, zaś za najlepszy uznano obraz „Jarmark w Leżajsku" w reżyserii A. Żukowskiego.

czerwiec

● Krakowski DKF „Rotunda" był organizatorem przeglądu filmów telewizji szwedzkiej.

wrzesień

● W Częstochowie odbyło się ogólnopolskie seminarium Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych pn. „Kultura filmowa — tradycje i dzień powszedni". Organizatorami imprezy obok PF DKF były: studencki DKF „Rumcajs", Filmoteka Polska i OPRF w Katowicach. W trakcie seminarium wręczono Nagrodę im. Antoniego Bohdziewicza tym razem studenckiemu DKF UJ „Rotunda".

● W katowickim kinie „Przyszłość" zainaugurował działalność Akademicki Ośrodek Sztuki Filmowej, rozpoczął ją od prezentacji cyklu filmowych adaptacji powieści Iwaszkiewicza.

październik

● Odbył się kolejny VII Studencki Festiwal Filmowy zorganizowany przez SCK „Rotunda" i SZSP. Pokazom filmów studenckich towarzyszyła sesja DKF „Rotunda" pt. „Młode kino polskie".

listopad

● Studenckie Centrum Filmowe działające przy SCK UJ „Rotunda" gościło uczestników sesji filmowej pn. „Filmowe imperia miłości". W ciągu pięciu dni pokazano 14 filmów.

1981

styczeń

● Studencki Dyskusyjny Klub Filmowy „Żak" im. Zbyszka Cybulskiego obchodził 25 rocznicę istnienia.

luty

● Trwały „Dni Akademickiego Klubu Filmowego — Pałacyk" (Wrocław). W trakcie imprezy zaprezentowano filmy o strajku głodowym wrocławskich kolejarzy („Ocalenie") i odsłonięciu pomnika (Gdańsk 80). Ponadto obejrzeć można było najciekawsze realizacje filmowe wrocławskich Akademickich Klubów Filmowych „Pałacyk", „Fosa" i „8 i pół".

● Sesję filmową pn. „Kino i przemijanie. Umierające światy" zorganizowaną przez Studenckie Centrum Filmowe UJ SCK „Rotunda" dedykowano pamięci Konrada Eberhardta (1931—1976).

● Z okazji 10-lecia DKF UJ „Rotunda" w następnych miesiącach odbywały się comiesięczne sesje filmowe m. in. „Kino i przenikanie kultur", „Amerykańskie kino społeczne", „Film i kultura iberoamerykańska" „Złote i Srebrne Palmy MFF w Cannes".

● W lubelskim ACK „Chatka Żaka" w cyklu „Polski Dziennik Współczesny" pokazano filmowe adaptacje dzieł Hłaski, Dymnego, Konwickiego. Organizatorami imprezy były m. in. DKF „Bariera", RU SZSP UMCS i miejscowy OPRF.

● DKF „Bukszpryt" przy Wyższej Szkole Morskiej zorganizował pierwszą imprezę z cyklu pn. „Wieczory z filmem polskim".

marzec

● Studencki DKF „Arx" istniejący przy RU SZSP UMK w Toruniu przy współudziale Filmoteki Polskiej i archiwum łódzkiej szkoły filmowej przygotował seminarium filmowe „Luchino Visconti — wielki stylista kina".

● Gdański DKF „Żak" był organizatorem imprezy prezentującej dorobek młodego kina w Republice Federalnej Niemiec ostatnich dziesięciu lat.

● W marcu obchodzono jubileusz 25-lecia działalności poznańskiego studenckiego DKF-u „Fantom". W program uroczystości wkomponowano m. in. przegląd filmów Andrzeja Wajdy. Wytypowano również „Złotą Piętnastkę" filmów ćwierćwiecza. Pośród nich były m. in. „Lot nad kukułczym gniazdem", „Siedmiu samurajów" i „Rzym".

kwiecień

● W Poznaniu trwały „Dni Komedy", w trakcie których pokazano filmy z muzyką Komedy. Były to m. in. „Bariera", „Nóż w wodzie", „Niewinni czarodzieje". Przegląd zakończył koncert galowy z udziałem Jana Ptaszyna Wróblewskiego. Tomasza Stańki, Henryka Słaboszowskiego i grupy „String Connection". Organizatorami „Dni..." były DKF „Malta", RU SZSP AWF i klub „Trop"

● Studencki Dyskusyjny Klub Filmowy „...099" gościł uczestników „Białostockiego Forum DKF".

maj

● Swe 25 urodziny obchodził szczeciński DKF „Kontrasty".

czerwiec

● Klub Sztuki Filmowej działający przy ACK „Pałacyk" przygotował seminarium filmoznawcze, którego tematykę i obszar zainteresowań określa tytuł wygłoszonego tam przez prof. Jana Trzynadlowskiego odczytu: „Komizm w filmie". Wyświetlono również dwie komedie: „Nieme kino" i „Przygody Picassa".

wrzesień

● Wspólnym staraniem krakowskich Dyskusyjnych Klubów Filmowych „Studentów" i „Kinematograf" odbył się przegląd filmów o tematyce chrześcijańskiej, który obdarzono tytułem „Filmowe spotkania z Bogiem".

październik

● Kolejnym efektem współpracy DKF-ów „Kinematograf" i „Studentów" był koncert poezji Czesława Miłosza połączony z projekcją filmów o poecie.

● Studencki Dyskusyjny Klub Filmowy „Fantom" w Poznaniu projekcjami dwóch komedii Bustera Keatona rozpoczął prezentacje cyklu filmów pn. „Komicy kina amerykańskiego".

listopad

● Dyskusyjne Kluby Filmowe „Studentów" i „Kinematograf" zaprezentowały przegląd filmowy „Polacy w kinie światowym".

● Seminarium filmowe obrazujące dorobek Andrzeja Wajdy odbyło się staraniem DKF „UBAB".

● Wstrzymano działalność DKF-u działającego przy Politechnice Łódzkiej. Powodem jest brak sali. Ta, dotychczas wykorzystywana, decyzją rektora stała się magazynem.

grudzień

● DKF UJ „Rotunda" był organizatorem seminarium filmowego pn. „Złote i Srebrne Palmy MFF w Cannes". Filmy, których w związku z wprowadzeniem stanu wojennego nie zdążono wyświetlić włączono do miesięcznych przeglądów DKF-u w roku 1982. Równolegle z seminarium odbyła się wówczas narada działaczy kilkunastu studenckich dyskusyjnych i amatorskich klubów filmowych.

1982

luty

● „Wspomnienie o Zbyszku Cybulskim", w piętnastą rocznicę jego śmierci przygotował krakowski DKF „Rotunda". Pokazano 10 filmów z jego udziałem.

maj

● Sesja filmowa „Kino i apokalipsa" (organizatorem był DKF „Rotunda") okazała się jednym z ważniejszych tego rodzaju przedsięwzięć w pierwszej połowie 1982 roku. Równocześnie w „Rotundzie" trwała narada przedstawicieli DKF-ów okręgu krakowskiego.

lipiec

● W krakowskim kinoteatrze „Związkowiec" z okazji 800-lecia urodzin św. Franciszka z Asyżu obejrzeć można było przegląd filmów, którego pomysłodawcami były DKF-y „Studentów" i „Kinematograf".

październik

● DKF „Rotunda" w ramach cyklu „Kino i apokalipsa wojenna" wyświetlił 12 filmów fabularnych. Impreza ta odbyła się z początkiem miesiąca, natomiast pod koniec października „Rotunda" zapraszała na sesję filmową poświęconą kinematografii węgierskiej, opatrzoną tytułem „Miklós Jancsó i inni".

listopad

● SCK „Zameczek — Remedium" i „Towarzystwo Filmowe im. A. Munka" zorganizowały w Sosnowcu „Turniej Filmowy o Laur im. Andrzeja Munka". Grand Prix w Sosnowcu otrzymał Henryk Urbańczyk AKF w Bielsku-Białej za film „Obcy".

● Miłośnicy twórczości Marka Hłaski spotkali się w warszawskim DKF „Kwant" na sesji filmowej pn. „Marek Hłasko — co prawdą, co legendą?".

● Jubileusz 20-lecia istnienia obchodził Studencki Dyskusyjny Klub Filmowy „Oko".

grudzień

● W Białymstoku odbyło się Ogólnopolskie Seminarium Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych pn. „Surrealizm i film", zorganizowane przez DKF „...099".

1983

luty

● W dziesiątą rocznicę powstania DKF „Kinematograf" gościł w kinoteatrze „Związkowiec" miłośników westernu, którym pokazano przegląd filmów pn. „Prawda i legenda Dzikiego Zachodu".

marzec

● „Dobrą prasę" i duży rozgłos miało seminarium filmowe „Kino antypodów". Spośród wielu organizatorów wymienić tu trzeba DKF-y „Studentów" i „Kinematograf".

kwiecień

● W Klubie Sztuki Filmowej ACK „Pałacyk" we Wrocławiu odbył się przegląd filmowej twórczości niekomercjalnej „Film — poza kinem". Imprezie towarzyszyły pokazy video, wystawa twórczości parafilmowej i pokaz filmów undergroundu amerykańskiego

● „Wernera Herzoga esej o człowieku" to tytuł seminarium filmowego poświęconego twórczości tego reżysera, przygotowanego przez warszawski DKF „Hybrydy".

● Przegląd światowych osiągnięć nowego kina węgierskiego pn. „Historia, eros i polityka" był kolejnym wspólnym przedsięwzięciem studenckich DKF-ów „Kinematograf" i „Studentów".

● W Wiśle odbył się obóz filmowy zorganizowany przez Radę ds. Filmu przy RO ZSP w Katowicach.

maj

● Niemal wszystkie studenckie DKF-y, w tym DKF „Rotunda" i „Studentów" w Krakowie. „Rumcajs" w Częstochowie prezentowały niezwykle bogaty program i przeglądy (po raz pierwszy w kraju) twórczości Waleriana Borowczyka, wywołujące sensację obyczajową.

czerwiec

● W klubie „Remedium" (Sosnowiec) zorganizowano Festiwal Filmów Jednominutowych „Mini-Max" '83. Grand Prix festiwalu i statuetkę „Złotego Jednego" otrzymał film „Wyjście robotników z fabryki" O. Olszewskiego i M Wyrwickiego z AKF „Piast" w Krakowie. Pozostałe nagrody otrzymały filmy: „Szczęki trzy" Józefa Małochy (I nagroda), „Inwazja" A. Dziuby, A. Kreisa i T. Markitona (II nagroda) i film „Niedzielny rytm" S. Zyskowskiego (wyróżniony III nagrodą).

● Lubelski DKF „Bariera" obchodził jubileusz 10-lecia istnienia. Z tej okazji w ACK „Chatka Żaka" zorganizowano seminarium poświęcone Marylin Monroe pn. „Anatomia mitu". Ukazała się cenna książka poświęcona tej aktorce.

lipiec

● Na II Europejskim Festiwalu Filmu Studenckiego zauważono kilka polskich filmów I tak nagrodzono filmy: „Jajka" Doroty Kędzierzawskiej (PWSFTiTV), „Chłopcy" Macieja Dejczera (UŚ), zaś wyróżniono „Początek" Doroty Kędzierzawskiej i „Ostatnia niedziela" Piotra Mikuckiego (PWSFTiTV).

wrzesień

● W krakowskim środowisku miłośników filmu duże zainteresowanie

(Dokończenie na str. 15)

Widmo kina zdegradowanego

Osobiście nie przepadam za diagnozami katastroficznymi, ale pisząc dzisiaj o kulturze filmowej, nie wypada wypowiadać się w innym tonie niż, niestety, kasandrycznym, bowiem po kraju krąży widmo kina zdegradowanego przez „głupców z kosmosu" poszukujących „zaginionej arki" w „kanionie Żółtej Rzeki". Widmo upiorne, które nicuje słuszną tezę klasyka rewolucji, iż kino jest najważniejszą ze wszystkich sztuk. Co gorsze, to widmo realne udowadnia nam, że jest akurat odwrotnie niż sądził klasyk. Antyteza brzmi: kino Polsce zepchnięto na margines życia społeczno-kulturalnego. A zatem dokonała się swoista, używając terminologii klasyka, kontrrewolucja filmowa i to bez udziału opozycji politycznej. Lata 80. doszczętnie obnażyły słabości polityki filmowej: wadliwy repertuar, wadliwe systemy rozpowszechniania, sieć kin z żenującym wyposażeniem, produkcja w technicznie rozpadających się wytwórniach, wadliwy system edukacji filmowej, wadliwe kopie. Cofnęliśmy się do początków lat 50.

Świat zaś nie czeka na nas, prze do przodu, niosąc ze sobą nowe zjawiska artystyczne oraz nowinki techniczne (np. zapis dźwięku systemem Dolby), które w porę nie docierają do naszego widza. Nie mamy pojęcia o najnowszym kinie krajów latynoskich (cykl telewizyjny jedynie pozwala nadrobić zaległości lat poprzednich), arabskich, azjatyckich (same Indie produkują rocznie 800 tytułów), afrykańskich... Gorzej, przestaliśmy obcować z bieżącą produkcją Europy Zachodniej (narodowe pokazy dostępne dla nielicznych widzów), tracąc przy tym z pola widzenia tło kulturalne. W Anglii, by poprzestać tylko na tym przykładzie, pojawiły się filmy polemiczne z falą rockową, które dotrą do nas, ale będą nieczytelne, ponieważ nasza publiczność nie będzie znała utworów adwersarzy polemik.

Teraźniejszy nasz repertuar kinowy kształtuje się niezależnie od tego, co się dzieje w światowej kinematografii. Dyrektor Przedsiębiorstwa Dystrybucji Filmów otwarcie przyznaje się, że w Polsce nie ma repertuaru kinowego zaś jedynym wkładem jego instytucji w tworzenie ambitnego repertuaru są „Konfrontacje". Obecnie rocznie wchodzi na ekrany ok. 30 zachodnich filmów premierowych — siedem razy mniej niż w szczytowym okresie lat 60 i 70., przy czym relaksowe hity mają pierwszeństwo przed trudnym kinem artystycznym. Wtedy szczyciliśmy się najlepszym repertuarem kinowym na świecie (tak jest!). Rodzimą produkcję wspierały wszystkie ówczesne tendencje: awangardowa francuska „nowa fala", brytyjscy „młodzi gniewni" włoski neorealizm, radziecka klasyka i dzieła współczesne, czeska szkoła filmowa, brazylijska „cinema nuovo", amerykański „czarny dramat", egzotyczne kino japońskie — same najwartościowsze pozycje.

Osobie mającej aspiracje kulturalne nie wypadało nie znać najnowszych dzieł Felliniego, Bergmana, Jancso, Kurosawy, Antonioniego, Godarda, Tarkowskiego... Dzisiaj dla generacji wychowanej na gwiezdnych baśniach i karatekach nazwiska najwybitniejszych twórców brzmią cokolwiek pusto W zbiorowej świadomości nie istnieją ani twórcy, ani nawet tytuły filmów, pozostaje co najwyżej kraj-producent i nieuzasadnione uprzedzenie do niektórych narodowych kinematografii.

Dzisiaj mamy najgorszy repertuar. Obowiązuje dyktat kasy: opłaca się kupić tytuł, jeżeli rokuje nadzieje na pół miliona widzów. W kinie zaś siedzi głównie młodzież nastoletnia, żądna przede wszystkim rozrywki. Na początku lat 80. zrodziła się koncepcja, by repertuar dostosować właśnie do jej upodobań, stąd inwazja filmów intelektualnie miałkich, lecz zrealizowanych warsztatowo perfekcyjnie, obliczonych na emocjonalny odbiór. W efekcie nastąpiła gwałtowna dewaluacja filmu jako sztuki, bowiem młoda generacja szuka widowiska, a nie inspiracji do rozważań intelektualnych.

Kierownicy kin eliminują problemowe filmy artystyczne, wymagające od widza filmowego abecadła, bowiem w erze reformy gospodarczej są one (filmy) pozycjami finansowo ryzykownymi. Zresztą sprzyja temu fikcyjność samego repertuaru, gdyż wiadomo z góry, który tytuł odniesie sukces komercyjny, a który legnie frekwencyjnie. Triumfuje bierna konsumpcja. Doszło do tego, że film stał się tą dziedziną, w której wystąpił najostrzejszy rozdźwięk między aspiracjami sztuki a świadomością odbiorców. Nie jest przypadkiem, że kiczowata „Niewolnica Isaura" pobiła wszelkie rekordy popularności uchodząc w opinii telewidzów za arcydzieło światowej kinematografii. Dzieje się tak, ponieważ przez dziesięciolecia kino traktowano wyłącznie jako źródło popularnej rozrywki i tanich wzruszeń, nie dostrzegając, iż jest ono przede wszystkim uniwersalnym językiem cywilizacji ikonicznej, najsilniej oddziałującym na emocje i zmysły. Nie dostrzegłszy owych walorów, nie przyjmowano do wiadomości, że poziom kultury filmowej może wpływać na całą sferę aktywności człowieka, także na kształtowanie jego świadomości. Kto miał dostrzec ową współzależność, skoro nie doczekaliśmy się sensownej powszechnej edukacji filmowej. Kto miał uczyć umiejętności analizy dzieła filmowego, jego ukrytych znaczeń, ekspresji, symboliki, form, skoro szkoła nie była i nie jest przygotowana do tego rodzaju działalności.

Telewizja i prasa? Wiedza na temat metodyki pracy z filmem rozproszona jest w czasopismach, przy czym artykuły z reguły komentują cząstkowe doświadczenia. Filmologię, odkąd w 1965 r. zlikwidowano „Kwartalnik Filmowy", pozbawiono jedynego pisma naukowego. Gdzie i jak mamy upowszechniać teoretyczne podstawy kultury filmowej?

Kwartalnik „Powiększenie", redagowany w Krakowie przez grono młodych krytyków filmowych, uzyskał uznanie środowiska za wysoki poziom tekstów, lecz wciąż boryka się z barierami poligraficznymi. Druk miesięcznika „Film na Świecie" spóźnia się niemal o dwa lata! Dwutygodnik „Filmowy Serwis Prasowy" ukazuje się od lat z kilkumiesięcznym poślizgiem. Prasa branżowa, najbardziej kompetentna w ocenie zjawisk filmowych, ma zbyt niskie nakłady, żeby mogła spełniać rolę powszechnego przewodnika po repertuarze kinowym.

A co z samymi kinami? Ubywają w zastraszającym tempie. W ciągu ćwierćwiecza, zamykając połowę sal, zeszliśmy do poziomu lat 1952/53. Mamy teraz jeden z najniższych w Europie wskaźnik miejsc kinowych na tysiąc mieszkańców (nieco powyżej 13). Polak przeciętnie do kina chodzi trzy razy w roku...

Jeżeli już tam znajdzie się, z reguły trafia na zdartą kopię, oglądając film w warunkach przypominających żywo czasy braci Lumiere. Zła projekcja pozbawia widza finezji wizualnej i dźwiękowej, efektów specjalnych. Publiczność nawet nie zdaje sobie sprawy, ile traci, bo nie ma możliwości porównania, gdyż w Polsce nie istnieje ani jedno kino, w którym ścieżka dźwiękowa byłaby całkowicie słyszalna. Wyświetlane u nas „Amadeusz" czy operowa „Carmen" są jakościowo innymi filmami niż te same dzieła pokazywane na Zachodzie. Czyż należy dziwić się, że statystycznie dwie trzecie kina świeci pustką?

Widz wymagający szuka więc repertuaru alternatywnego i znajduje w DKF-ach, które po likwidacji większości kin studyjnych ostały się — obok uniwersyteckiej filmologii — ostatnimi redutami kultury filmowej, podtrzymującymi ciągłość kontaktu ze światową kinematografią. Ale trzy czwarte klubów nie ma dostępu do podstawowego źródła — Filmoteki Polskiej. Na uprzywilejowanych pozycjach znajdują się DKF-y w dużych miastach, korzystające z oferty zagranicznych ośrodków kultury i placówek dyplomatycznych. Małomiasteczkowe i wiejskie kluby skazane są na zasoby lokalnych OPRF. Tamci zdolni są do organizacji międzynarodowych sesji, przeglądów z udziałem wybitnych twórców i krytyków, ci zaś szarpią się z urzędnikami o pierwszeństwo pokazu przedpremierowego najpodlejszej pozycji.

Chciałoby się zapytać, powołując się na H. Sienkiewicza, quo vadis nadwiślańska kulturo filmowa, ale po obejrzeniu wiadomego serialu odeszła ochota pytać o cokolwiek, bowiem „wszystkie członki opadają", więc czym dzierżyć pióro? Przecież widać gołym okiem, jak widmo kina zdegradowanego rośnie w siłę i niedostatek (umysłowy).

WOJCIECH KLEMIATO

Jesienne Konfrontacje

„ewka '87"

„Erotyka w kinie amatorskim"

Rys. Kazimierz Bihun

Organizatorem festiwalu jest Studenckie Centrum Kulturalne Uniwersytetu Jagiellońskiego „ROTUNDA" oraz RO ZSP w Krakowie.

Festiwal „ewka '87" pomyślany jest jako ogólnopolskie konfrontacje filmów amatorskich o tematyce erotycznej bądź zawierającej elementy erotyki — w ujęciu artystycznym. Organizatorzy pragną wyjść naprzeciw twórcom, których utwory pomimo swych walorów artystycznych i technicznych, z reguły pomijane były w ocenie jury z racji prezentowanego tematu (tematu tabu).

Uczestnikami festiwalu mogą być wszyscy nieprofesjonalni twórcy realizujący filmy z wewnętrznej potrzeby i z upodobaniem tematu.

Do festiwalu dopuszczone zostaną filmy realizowane w latach 80., oraz wyjątkowo filmy z lat wcześniejszych reprezentujące szczególne walory artystyczne. Dopuszczalna jest każda forma przedstawienia tematu (publicystyka, fabuła, żart, etiuda, impresja).

Nie wprowadza się ograniczeń ilościowych ani czasowych zgłaszanych filmów, co nie oznacza jednak braku jakiejkolwiek selekcji.

Filmy nie zakwalifikowane do konkursu zostaną pokazane podczas oddzielnej projekcji.

Do festiwalu nie zostaną dopuszczone filmy:

— zbyt luźno związane z tematem,

— o znamionach pornografii lub dewiacji seksualnych,

— nie spełniające podstawowych wymagań technicznych,

— dostarczone po określonym terminie.

Uczestnicy zobowiązani są nadesłać zgłoszenia uczestnictwa oraz zgłoszenia filmów do dnia 30 czerwca 1987 r.

Filmy należy dostarczyć w nieprzekraczalnym terminie do 15 września '87.

Jury festiwalu stanowić będą przedstawiciele różnych dziedzin sztuki (nie tylko filmu), profesjonalnie podejmujących temat erotyzmu w swej twórczości.

Organizatorzy przewidują liczne nagrody regulaminowe: — Grand Prix; I, II, III — nagrody główne; dwie równorzędne nagrody aktorskie (za rolę żeńską i męską). Rozdział ww. nagród zgodnie z werdyktem jury. Dodatkowo: specjalne nagrody publiczności (od 100 zł — do 40 000 zł) — szczegóły w czasie festiwalu; inne nagrody specjalne fundowane przez indywidualnych sponsorów.

Termin imprezy 15—18 października 1987.

Adres Biura Organizacyjnego: SCK UJ „ROTUNDA" ul. Oleandry 1, 30-060 Kraków, tel. 33-35-38 lub 33-61-60.

OKFA w Krakowie

33. Ogólnopolski Konkurs Filmów Amatorskich odbędzie się, tym razem w Krakowie w dniach 18—20 czerwca 1987. Przez blisko 10 lat ta najznaczniejsza impreza filmowców nieprofesjonalnych była organizowana przez Amatorski Klub Filmowy w „Pałacu" w Poznaniu, a od roku ubiegłego stała się konkursem wędrującym po Polsce.

Gospodarzem OKFA '87 jest Nowohuckie Centrum Kultury i działający tam prężnie od 30 lat Amatorski Klub Filmowy „Nowa Huta", w którym pierwsze kroki stawiał przed laty między innymi Krzysztof Zanussi.

Termin nadsyłania zgłoszeń na OKFA upływa 20 maja. Organizatorzy przewidując tradycyjnie liczny udział filmowców-amatorów powołali komisję kwalifikacyjną, która wstępnie rozpatrzy prace grupy tzw. debiutantów oraz osób startujących po raz kolejny. Przewiduje się dwustopniowe obrady jury (w tym roku jak zwykle głównie reżyserzy profesjonalni) — jawne i zamknięte.

Organizatorzy OKFA zapewniają twórcom filmów dopuszczonych do projekcji konkursowych bezpłatne noclegi i wyżywienie.

W tegorocznym regulaminie w sposób odrębny potraktowano udział filmów studenckich, dopuszczając do konkursu studentów pierwszych dwóch lat Wydziału Operatorskiego lub Reżyserii uczelni filmowych (Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, Filmowej i Telewizyjnej w Łodzi).

Filmy studenckie nie podlegają ocenie komisji kwalifikacyjnej.

Najlepszym filmom studenckim przyznane zostaną nagrody podczas publicznego głosowania uczestników OKFA.

Adres organizatorów: NCK 31-913 Kraków, skr. poczt. 93. Tel. 44-07-71 lub 44-02-66 w. 238.

Dzień dobry, druga zmiano

Zapewne zbieg okoliczności sprawił, że w tym samym numerze „Filmu" (32/85), w którym sekretarz redakcji kwartalnika „Powiększenie" poświadczał fakt złamania monopolu warszawskiego na prasę filmową przez środowisko krakowskie, kilka stron dalej redakcja tygodnika zamieściła recenzję pierwszych numerów magazynu „Szwenk". Omówienie nosiło tytuł „Studenci piszą", a wydawcy „Szwenku" nawet nie skonstatowali wówczas, jak dalece owa tytułowa prawda okaże się znamienna dla ich dalszych poczynań. Wspomniany traf był zresztą pierwszą ingerencją tzw. przypadku w losy pisma, bowiem same jego narodziny nie miały w sobie niczego z jakiejkolwiek przypadkowości.

„Szwenk" niejako musiał powstać — wyrósł wszak z atmosfery, jaka w ostatnich latach dominowała w działaniach programowych Studenckiego Centrum Kultury „Zameczek-Remedium" w Sosnowcu. Miała ona pionierski posmak „orki na ugorze". I byłaby to może sytuacja w pełni atrakcyjna, a przynajmniej dająca szerokie pole do popisu, gdyby nie wspomniany już niedobór środków do uprawy gleby jałowej. Miał jednak „Zameczek" pewien ukryty kapitał. Była nim świadomość zarówno własnych ograniczeń, jak i stawianych przed klubem — nieśmiałych, ale zarazem i wielkich — oczekiwań. Używając języka ekonomii rzec by można, iż przy braku bazy pracownicy klubu mieli zdumiewająco dobrze rozwinięte wyobrażenie o kształcie nadbudowy. I właśnie w wibracji tego ciągnącego się latami rozdźwięku szukano pomysłu na imprezy filmowe innej jakości, inny sposób uprawiania kina. Źródła wielu z tych pomysłów tkwiły w poczuciu niedosytu. Do powstania przy SCK — Studenckiego Ośrodka Filmowego przyczynili się ludzie głęboko zainteresowani filmem. Szereg poczynań „Zameczka" zainicjowali ówcześni studenci Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego, którzy związali się z klubem: **Krzysztof Magowski, Piotr Łazarkiewicz, Lech Poniżnik.** Wreszcie — w klubie „Remedium" znalazł na okres przejściowy siedzibę Amatorski Klub Filmowy im. A. Munka, pozbawiony swego poprzedniego lokalu. Wzajemne oddziaływanie na siebie i współpraca tych trzech sił spowodowały wytworzenie się w klubie pewnego rodzaju napięcia, które zaowocowało kilkoma sukcesami w dziedzinie działalności o profilu filmowym. Każda z tych grup bowiem, choć realizowała głównie własne ambicje programowe, rozszerzała zarazem ofertę repertuarową klubu.

Propagowano więc z jednej strony twórczość amatorską (m. in. w „Remedium" odbywały się regularne prezentacje AKF-ów, a do dziś w siedzibie klubu przeprowadzany jest amatorski Turniej Filmowy o Laur im. A. Munka). Z drugiej — promowano filmy

VII STUDENCKI FESTIWAL FILMOWY

KRAKÓW '80

studentów Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego, w tym — obok etiud szkolnych — tytuły zrealizowane już w wytwórniach profesjonalnych. Kulminacyjnym punktem tej drugiej linii programu filmowego były Konfrontacje Etiud Studentów Reżyserii WRiTV US i PWSFTViT w Łodzi. Odbyły się one w 1984 r., a obradom jury przewodził Andrzej Wajda. Ów festiwal filmu studenckiego, odbywający się w okresie gdy pod znakiem zapytania stawiano sens istnienia „szkoły katowickiej", był o tyle znaczący, że literalnie wykazał, iż oba środowiska twórców akademickich preferują zupełnie odmienne podejście do kina. Dowiódł bezzasadności dyskusji o powielaniu przez obie uczelnie wzorów kształcenia studentów reżyserii. Zaprezentowane etiudy pozwoliły stwierdzić, że w sposobie widzenia i kreowania twórczości artystycznej oba ośrodki nie tylko się różnią, ale wręcz uzupełniają się, a swymi dokonaniami poświadczają możliwość szukania odrębnych dróg wiodących do budowania mozaiki polskiego kina. Rodzajem preludium przygotowującego do nawiązania realnego porozumienia ideowo-artystycznego między różnymi środowiskami twórczymi, wspartego na pluralizmie myślenia o sztuce, była zorganizowana przez sosnowiecki klub jesienią 1983 r. w Wiśle — Narada Młodych Środowisk Filmowych, odbywająca się pod hasłem: „FILM POLSKI

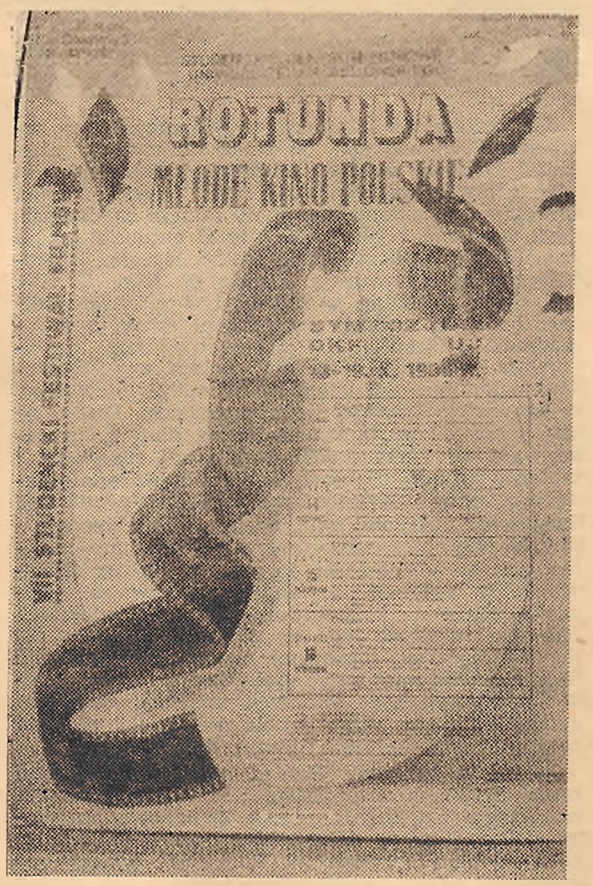

LAT 80.: ŚWIADECTWO OBECNOŚCI?". Uczestniczyli w niej przedstawiciele obu wymienionych uczelni, Studia Filmowego im. K. Irzykowskiego, telewizyjnego Studia Filmowego im. A. Munka, WFD, WFO, przedstawiciele SMF „Powiększenie" oraz zaproszeni goście ze Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Największym osiągnięciem uczestników narady okazało się wytworzenie klimatu, w którym ostre krytyki służyły nie tworzeniu się i zwalczaniu środowiskowych koterii, lecz szukaniu przez młodych twórców porozumienia pokoleniowego.

Trzecią partię sosnowieckich imprez filmowych tworzył zestaw propozycji inicjowanych przez grupę animatorów klubowych. W maju 1981 r. odbyła się w „Remedium" interdyscyplinarna sesja naukowa poświęcona kulturze i sztuce lat 50. pt. „BEZ TARYFY ULGOWEJ", której obszerny blok dotyczył filmu tamtego okresu. Od 1983 r. SCK przejęło organizowanie kolejnych edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Jednominutowych „MINI-MAX". Formuła tego festiwalu, dopuszczającego do konkursu zarówno produkty amatorskie jak i profesjonalne, zawiera się w samej jego nazwie: „minimum czasu — maksimum treści".

Trudno więc dziwić się powstaniu potrzeby powołania w pewnym momencie działalności Studenckiego Ośrodka Filmowego własnego organu prasowego. Zanim jednak zaistniał „Szwenk", klub starał się zaspokoić swoje potrzeby krytyczno-filmowe innymi sposobami. Część materiałów o tematyce filmowej zamieszczana była na łamach wydawanego przez Centrum biuletynu „Tak-Nie". Jego numer 3 (1983) poświęcony był w całości filmowi i obok materiałów z sesji „Bez taryfy ulgowej" zawierał obszerny wywiad z Kazimierzem Kutzem, dotyczący lat 50. w naszej kinematografii. W tym samym roku SOF opracował filmowe wydanie innego klubowego pisma — „Omnibus krytyczny", którego nakład został mu jednorazowo udostępniony przez Piwnicę Literacką „Remedium". „Omnibus...", realizowany w atmosferze gorączkowych dyskusji o statusie prawnym pokazów video, królujących wówczas w wielu klubach studenckich, utrwalił na swoich kartkach ów niespokojny klimat. Zamieszczone w nim artykuły, omawiające w przeważającej części te „zakazane filmy", znamionuje zacięcie publicystyczne i duży temperament w wypowiadaniu oficjalnie niepopularnych sądów. W roku 1984 klub otrzymał zezwolenie na wydawanie magazynu „Szwenk".

Pierwsze dwa numery pisma charakteryzują się eklektycznością zarówno podejmowanych tematów, jak i form dziennikarskich a niektóre opublikowane w nim teksty (zwłaszcza te o założeniach polemicznych) są napisane z rzadko dziś spotykaną niewyspekulowaną pasją. Wyraźnie widoczne jest zachłyśnięcie się nadeszłymi po długim wyczekiwaniu nowymi możliwościami wydawniczymi. Wyraża się, iż główne jej zadanie polegało wówczas przede wszystkim na samym wydaniu pierwszych numerów, stanowiącym rodzaj gwaranta, że precedens ów wejdzie i w nawyk, i w tradycję. Kolejne edycje magazynu są już znacznie bardziej zrównoważone w tonie i bardziej dopracowane pod względem merytorycznym. Co więc charakteryzuje dzisiejszego „Szwenka"?

Specyfika działalności filmowej SCK „Zameczek-Remedium" sprawiła, że redakcja pisma nie ma specjalnych możliwości opierania się wyłącznie (czy nawet w znaczącym stopniu) na programowych imprezach ośrodka. Stronice periodyku nie są więc zapełnione referatami z sesji naukowych czy sprawozdaniami z imprez klubu. Toteż — choć redakcja działa przy SCK — „Szwenk" nie nabrał charakteru „przyklubowego", obsługującego prasowo sosnowieckie przedsięwzięcia. Nie jest on nawet pismem „sosnowieckim" w takim sensie, w jakim „Powiększenie" nazywane jest kwartalnikiem „krakowskim". Brak naturalnego zaplecza w intensywności lokalnego życia filmowego skłonił redakcję magazynu do przyjęcia dlań innej koncepcji programowej. Numery z lat 1985 i 1986 są wydawnictwami tematycznie zwartymi, ale podjęta tam problematyka wynikała głównie z okresowych zainteresowań osób piszących wybranymi wątkami teoretycznymi lub kulturowymi. Przykładowo — dwa numery magazynu z roku 1986 zajmują się rozmaitymi aspektami interpretacji filmu i — ujmowane całościowo — stanowią jako materiał wydawniczy obszerne i dość wnikliwe studium tego zagadnienia. Autorzy, rozpatrując szereg problemów typowych dla procesu interpretowania dzieł ekranowych (rozumienie a interpretacja, konwencja a interpretacja, interpretacja metafory, analiza jako interpretacja, adaptacja filmowa jako interpretacja utworu literackiego itd.) nie stanowią wprawdzie ostatecznych diagnoz badawczych. Wskazują jednak szereg prawidłowości, które — ujęte sumarycznie — wydają się mieć pewną wartość dla dalszych opracowań kwestii interpretacji.

Teoretyzujące (chociaż nie hermetyczne) ukierunkowanie periodyku wynika z faktu, iż publikują w nim przede wszystkim studenci i niedawni absolwenci uniwersyteckiego filmoznawstwa. Przyjęty profil pisma odpowiada więc ich zainteresowaniom i przygotowaniu merytorycznemu. Zarazem przyjęta przez redakcję koncepcja pozwoli „Szwenkowi" na wyzbycie się początkowego „wszystkoizmu", wynikającego z braku inspiracji lokalnymi wydarzeniami filmowymi i nadanie kolejnym jego numerom cech wydawnictw problemowych.

Choć ów studencki i warsztatowy charakter periodyku wiąże się z dość znaczną rotacją publikujących w nim autorów, to przecież jednak od ponad trzech lat „Szwenk" istnieje i powoli realizuje swoje plany. Jego narodzinom nie towarzyszyły żadne wielkie deklaracje. Nadejście „nowej zmiany krytyki filmowej" zapowiedziało dużo wcześniej „Powiększenie". Ale dziś, gdy na łamach krakowskiego kwartalnika obie „zmiany" dokładnie się wymieszały i żyją w zgodnej symbiozie, wydaje się, że bardziej sensownym wyróżnikiem jakościowym tego typu inicjatyw jest merytoryczna ocena osiągnięć. Tę — wypada pozostawić czytelnikom, a wydzielenie klucza pokoleniowego — czasowi.

JADWIGA JANUSZEK

Centralny Ośrodek Informacji i Analiz Studenckiego Ruchu Kulturalnego ZSP z Poznania, w związku z przygotowywaną do druku książką pt „Ruch kulturalny studentów Poznania w latach 1945—1986", zwraca się z serdeczną prośbą do wszystkich osób związanych w przeszłości z ruchem artystycznym o pomoc i nadsyłanie materiałów dokumentujących ruch studencki w tym okresie.

Interesują nas wszelkie dokumenty historyczne jak np. druki ulotne, jednodniówki i czasopisma studenckie, plakaty, afisze, programy, opracowania własne i relacje.

Informujemy jednocześnie, iż nadal — pomimo wielu trudności — ośrodek zajmuje się gromadzeniem dokumentów uzupełniających to jedyne w Polsce i Europie, archiwum ruchu artystycznego młodzieży akademickiej. Prosimy więc osoby, które posiadają interesujące nas materiały o ich przekazanie w drodze darowizny, wymiany bądź ewentualnie — zakupu.

Będziemy wdzięczni każdemu kto przyczyni się do wzbogacenia archiwaliów gromadzonych w naszej placówce. Tym samym będzie możliwe uchronienie ich od zapomnienia i zachowanie dla potomnych.

Wszelką korespondencję prosimy kierować pod adresem ośrodka: 61-714 Poznań, al. Stalingradzka 26.

Polskie Oberhausen

Początki festiwalu sięgają 1983 roku. W tym czasie działacze wrocławscy rozpoczęli starania o reaktywowanie Studenckiego Festiwalu Filmowego i powołanie Rady Akademickich Klubów Filmowych. Po naradzie w Sobótce porozumienie w tej sprawie podpisało 11 czołowych AKF-ów studenckich. Mini-federacja klubowa rozpoczęła działalność pod patronatem Zrzeszenia Studentów Polskich. Siedziba zarządu RAKF mieściła się w Akademickim Centrum Kultury „Pałacyk". Dzięki poparciu ówczesnego dyrektora klubu Rafała Płomińskiego oraz władz ZSP-owskich, RAKF zorganizował kilka dużych warsztatów filmowych dla swoich członków m. in. w Polanicy Zdroju, w Świnoujściu, zdobywał też środki na festiwal „Film poza kinem".

Od początku impreza ta stanowiła novum na mapie filmowej Polski i, jako pierwszy w Polsce festiwal kina otwartego, znalazła się w grupie nielicznych w Europie konkursów filmu niezależnego od komercyjnej kinematografii.

Definicję „filmu poza kinem" zaproponował przed paru laty na łamach „Kina" (nr 5/81) Szymon Bojko: „Od pewnego czasu pojawiło się w środowiskowym obiegu pojęcie „filmu poza kinem" dla nazwania podrzutka kina oficjalnego. Nikt się nie spieszy do niego przyznać, jest zawieszony między plastyką, fotografią, kinem, video, akcją plastyczną. studium ruchu (...)".

Ten ideał „filmu poza kinem" spełniały omówione w artykule filmy eksperymentalne Teresy Tyszkiewicz — rejestracje działań eksponujących „uplastycznione ciało kobiece". W świecie ideał gatunku spełniały filmy amerykańskiego undergroundu i nieco zapomniane (tworzone na przełomie lat 70-tych i 80-tych) pop-artowskie prace Andy Warhola, o którym ostatnio zaczęto znów mówić (po jego śmierci).

Leszek Turowski, główny pomysłodawca i pierwszy komisarz wrocławskiej imprezy, zaryzykował rzecz w kwietniu 1983 roku. Na szalę postawił filmy realizowane przez siebie i grupę eksperymentatorów z „Pałacyku", krakowskiej „Rotundy" i „Piasta", filmy Olafa Olszewskiego oraz grupy „Aneks" Jacka Dembosza i Lesława Skuzy — uhonorowane pierwszym Grand Prix. Liczono na szerszy udział eksperymentatorów ze szkół plastycznych, szkół filmowych, np. ASP w Krakowie (jak na razie nadaremnie).

Regulamin festiwalu precyzyjnie definiował wymogi gatunkowe, dopuszczał filmy undergroundowe, śmiałe, odważne, odbiegające formą i treścią od kina oficjalnego. Okazało się jednak, że niewielu realizatorów ten regulamin zrozumiało. Być może winić należy brak wiedzy teoretycznej, brak kontaktu ze światową awangardą, nieufność naszych eksperymentatorów do formuły festiwalu, w którym amatorzy na tej samej stopie konkurują z profesjonalistami. Organizatorom nie pozostało nic innego jak brak ten naprawić.

Od 1984 roku festiwal otworzył konkurs dla kilkudziesięciu młodych realizatorów zagranicznych. Było to pierwsze w Polsce zetknięcie z tak bogatą, różnorodną twórczością niezależną. Zobaczyliśmy filmy śmiałe, upolitycznione, odważne obyczajowo i ciekawe formalnie — z zachodniej Europy i Jugosławii.

W 1985 roku „droga do sąsiadów" (jak w znanym haśle festiwalu w Oberhausen) przyniosła wizytę, uznaną za rewelację, gości z Czechosłowacji, Węgier, NRD a także Polaków pracujących za granicą jak choćby Zbigniewa Trzcińskiego. W 1986 roku filmy z Berlina Zachodniego konkurowały z filmami z Pragi (zwyciężyły te ostatnie).

Przewodniczący jury profesjonalistów ubiegłorocznej edycji „Filmu poza kinem" — Krzysztof Magowski — w wypowiedzi dla Studenckiego Magazynu Filmowego „Powiększenie" potwierdził podstawową prawdę — twórcy, poza wyjątkami, nadal nie rozumieją regulaminu wrocławskiego przeglądu, w którym powinny dominować „filmy poza kinem" tj. utwory funkcjonujące poza salą kinową — w działaniach plastycznych lub scenicznych, eksperymenty formalne, happeningi i performance oraz videoprezentacje.

Jakie dokonania spełniałyby więc w pełni formułę przeglądu? Na czele niewątpliwie postawiłbym (i tu w pełni zgadzam się z opinią Oskara Sobańskiego zamieszczoną w „Filmie") dorobek Olafa Olszewskiego, młodego realizatora z AKF „Piast", dziś studenta reżyserii WRiTV, uczestnika festiwali w Mannheim i Oberhausen, który twórczo dojrzewał wraz z wrocławskim przeglądem, zdobywając na nim (i innych festiwalach ogólnopolskich) najwięcej indywidualnych nagród. Gatunek „aforyzmu filmowego" stworzony przez Olszewskiego charakteryzuje lapidarność języka filmowego, aluzyjność, obecność znaczeń „spoza kadru", żartobliwy dystans formy i niesionej treści.

W sukurs Olafowi pospieszyli twórcy wrocławskiego „Pałacyku", wyrażający kontestacyjny stosunek do rzeczywistości, jak choćby w „Wielkiej majówce" Leszka Turowskiego, „K.T.P." Witolda Świątnickiego i Mariusza Piesiewicza oraz „Krainie bez majtek" tego ostatniego. Twórcy ci prowokacyjnie ośmieszają tradycyjną formułę „filmu publicystycznego".

Na drugim miejscu postawiłbym filmy realizatorów z Berlina Zachodniego — Helge Heberle, Lysanne Thibodeau, Egona Bunne, uczestniczących w konkursie w latach 1984—1985. Lysanne Thibodeau za ojca duchowego miała surrealistów a także późnego Warhola i Morriseya — stąd czysty motyw pastiszu horroru, jak choćby w „Złej krwi dla wampira". O Heldze Heberle pisałem szeroko w korespondencji na łamach „Powiększenia" nr 2/84. Zaprezentowała ona ekspresjonistyczne sny na jawie w „Ambrze" w połączeniu ze strukturalną próbą łączenia dźwięków muzyki z wibracjami olinowania statku na mieliźnie.

Na trzecim miejscu wyróżniłbym rzadkie próby działań w stylu performance z wykorzystaniem ruchomego i nieruchomego obrazu — jak choćby ostatnie działania grupy „Socłobotomia".

Wszystkie wymienione czołowe pozycje „filmu poza kinem" miały jedną cechę wspólną — eksponowały szczególnie jedną z warstw wyrazowych dzieła filmowego: obraz i montaż, dźwięk i komentarz poza kadrem, wykorzystanie kompozycji wielopłaszczyznowych np. rejestrowały zmiany zachodzące w polu widzenia kamery na skutek samego procesu filmowania (epizod z Muru Berlińskiego w „Żadnych odczuć subiektywnych" Petera Schmidta, „Projekcja w ciemności" itp.).

Festiwal wrocławski jest w Polsce popierany i lansowany, dostrzeżony przez krytykę filmową z Warszawy, Krakowa, Łodzi. Odbiega zarówno formułą jak i regulaminem konkursowym od innych imprez tego typu w kraju. Opiera się na pasji i pełnej wyrzeczeń pracy społecznej grupki zapaleńców z „Pałacyku", dzięki którym przetrwał kłopoty finansowe i organizacyjne. Spotkać można na nim dziś amatorów z OKFA, FAZ, Pol. 8 itp. jak i bardziej zawodowych uczestników z MFFK w Krakowie, festiwali w Koszalinie i Gdańsku czy Łagowie, studentów szkół filmowych w Polsce i Europie. Pojawili się na nim liczni przedstawiciele krytyki filmowej i uniwersyteckiego filmoznawstwa. Istnieniu „filmu poza kinem" zaczyna towarzyszyć zaczątek myśli teoretycznej i dyskusji nad formułą kina rozszerzonego.

„Film poza kinem" był jednym z głównych akcentów VII Festiwalu Kultury Studentów PRL w środowisku wrocławskim.

WIESŁAW ADAMIK

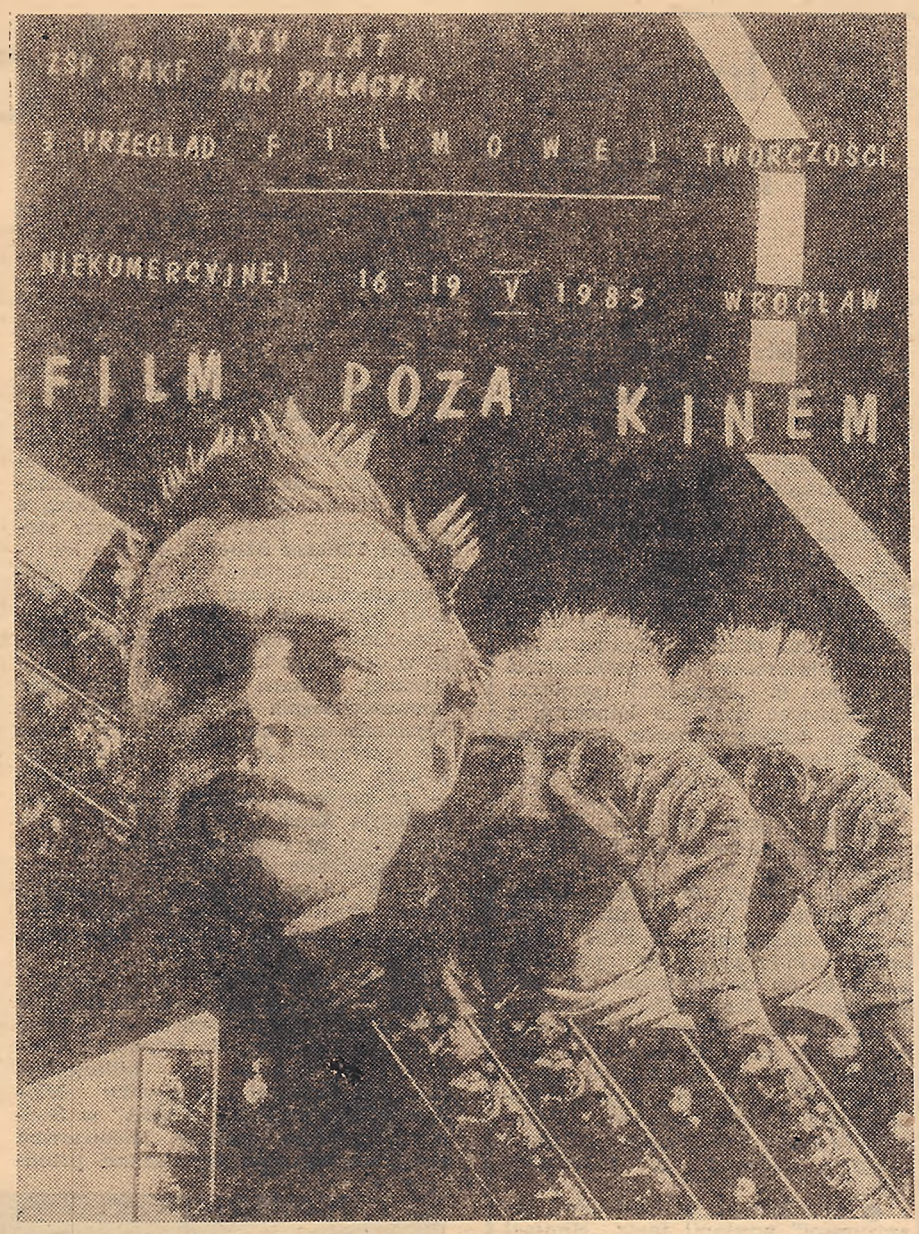

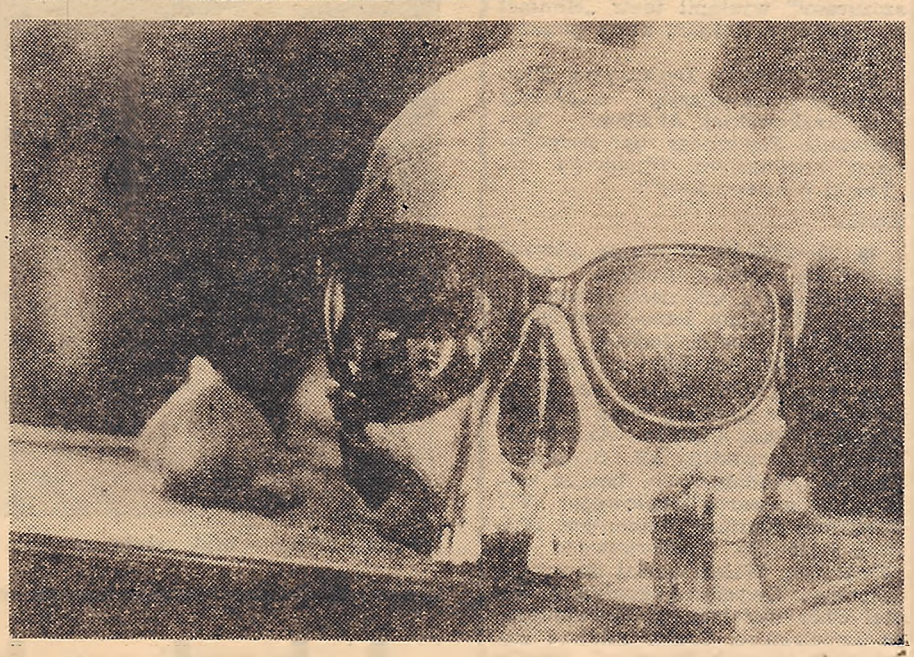

Kadr z filmu „Zła krew dla wampira". Reż. Lysanne Thibodeau.

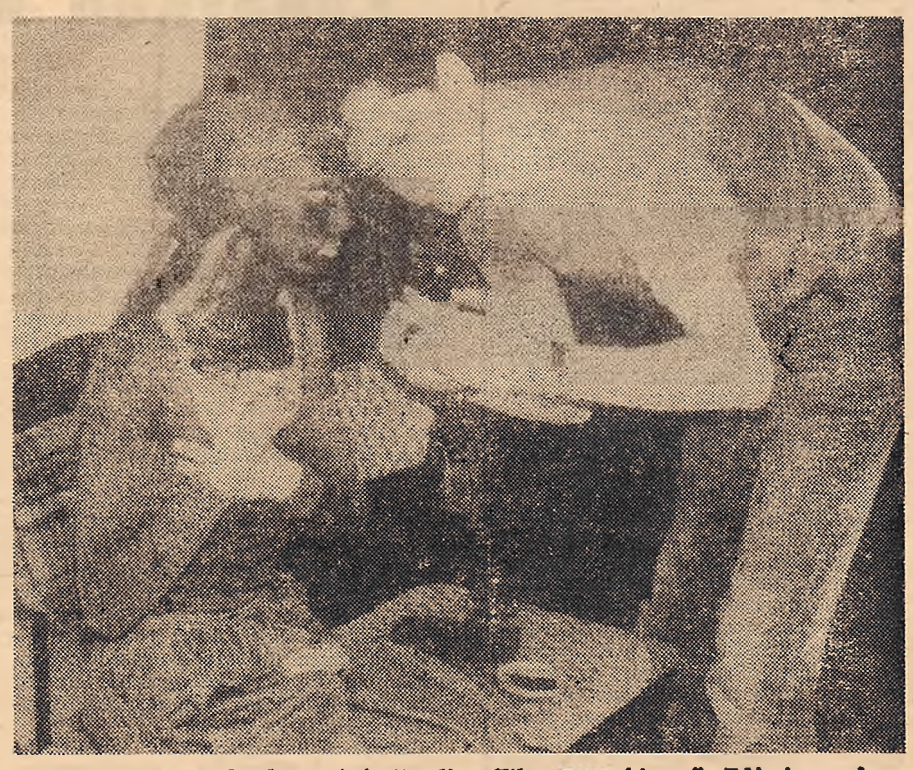

Reż. Olaf Olszewski, laureat festiwali „Film poza kinem". Zdjęcie z planu „Demakijażu"

Od imprezy do imprezy

Kraków

● 8.03.87. Z okazji Dnia Kobiet krakowskie kluby „Bakałarz" i „Pod Przewiązką" zorganizowały bezpłatne (dla studentek) występy kabaretu „I z Poznania i z Torunia", laureata „Bakcynaliów '83" oraz Giełdy Piosenki w Szklarskiej Porębie.

● 12.04.87. Koncerty na rzecz Obywatelskiego Komitetu Zwalczania Raka przeprowadziło Studenckie Centrum Kultury UJ „Rotunda". W obu koncertach, zatytułowanych „Musimy siać" oraz „A u nas spokój" wystąpili Zespół Reprezentacyjny, „Super Trio", Andrzej Ciborowski oraz orkiestra Teatru ATA. Duże zainteresowanie publiczności sprawiło, iż „Rotunda" zamierza zorganizować następne koncerty, z których dochód zostanie przekazany na reorganizację i usprawnienie onkologicznych przychodni na terenie Krakowa.

● 13—16.04.87. W DKF „Rotunda" trwała pierwsza część przeglądu filmowego „Kino i nostalgia".

● 23—26.04.87. W klubie Domu Studenckiego „Piast" Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz w SCK „Rotunda" swoje programy pokazały kabarety (9) uczestniczące w III Przeglądzie Kabaretów Amatorskich „PAKA". Zwycięzcą tegorocznej edycji został bezkonkurencyjny kabaret „Potem" z Zielonej Góry, zdobywca Grand Prix, Nagrody Publiczności i Rady Seniorów. Pozostali laureaci to: „Dryps" z Puław, „Fajf" z Radomia i „J" z Warszawy.

● 24 i 25.04.87. W SCK „Pod Jaszczurami" wystąpił teatr „Himmel und Erde" z Kolonii, który pokazał „Hioba".

● 27—29.04.87. Dyskusyjny Klub Filmowy „Olimpijczyk", działający przy krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego był gospodarzem seminarium filmowego pt. „Polski film sportowy".

Lublin

● 20—23.03.87. W klubie „Arcus" odbył się wieczór pamięci Anny Kamieńskiej z udziałem siostry poetki — Krystyny Rene-Kamieńskiej i lubelskiej poetki Jadwigi Księżyckiej, która też śpiewa poezję.

● 21—22.03.87. Chór Akademii Rolniczej w Lublinie wraz z Ogólnopolską Radą Chórów Akademickich przeprowadziły IV Spotkania Chórów Akademickich, będące eliminacją koncertu finałowego VII Festiwalu Kultury Studentów PRL oraz Festiwalu Barbórkowego we Wrocławiu. Wzięło udział dwanaście zespołów. Zwycięzcą konkursu został Chór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, drugie miejsce zajął chór „Cantio Polonica", trzecie Akademii Teologii Katolickiej, czwarte Akademii Rolniczej w Lublinie.

● 26.03.87. Kolejny „Studencki Maraton Literacki" zorganizował klub „Arcus". W programie uczestniczyli poeci z Krosna — Aleksander Migo i Jan Tulik, wieczór autorski miał Bohdan Zadura, zaś młodzi lubelscy poeci toczyli boje w „Turnieju jednego wiersza".

Poznań

● 27—29.03.87. Klub „Eskulap" był gospodarzem Ogólnopolskich Spotkań Klubów Akademii Medycznych. Wystąpiły m. in. teatry „Kana" ze Szczecina, „Cytryna" z Łodzi, „Jan" i „Wznowiony" z Poznania. W koncercie rockowo-bluesowym zaprezentował się Free Blues Band.

● 6—7.04.87. I Ogólnopolski Konkurs Gitarowy odbył się w Klubie „Piekłoraj". Wzięło w nim udział 50 uczestników. Jury pod przewodnictwem H. Jóźwiaka (Akademia Muzyczna) przyznało w kategorii solistów dwie równorzędne nagrody Andrzejowi Wilkusowi z Katowic i Sławomirowi Paszczakowi z Poznania, zaś dwie trzecie Przemysławowi Hałaszczakowi i Piotrowi Kosmowskiemu również z Poznania. W kategorii zespołów wyróżniono duet

(Dokończenie na str. 7)

Młode fale...

(Dokończenie ze str. 1)

grody Artystycznej im. Stanisława Wyspiańskiego, przyznawaną od 1985 roku przez ministra do spraw młodzieży. Nagroda ta miała zaletę wszechstronnego komentowania osiągnięć pokolenia we wszystkich dziedzinach sztuki. W 1985 roku Nagrodę Artystyczną Młodych otrzymali m. in. **Juliusz Machulski** („Vabank", „Seksmisja"), **Wit Justyn Dąbal** (zdjęcia w „Kartce z podróży" Waldemara Dzikiego, „Wirze" Henryka Jacka Schoena), **Michał Maryniarczyk** (dokumentalista), **Michał Bajor** (role aktorskie), a także krytyk filmowy i działacz studencki **Tadeusz Skoczek**, twórca kwartalnika „Powiększenie". W roku następnym wyróżniono m. in. **Piotra Dumałę** (nowatorska animacja m. in. w „Łagodnej"), **Krzysztofa Stanisławskiego** w dziedzinie krytyki filmowej i plastycznej, **Romana Gutka** w dziedzinie upowszechniania filmu. Nagrody im. Wyspiańskiego nie załatwiały rzecz jasna wszystkiego. Obok niej funkcjonowały cenione tradycyjne nagrody — za najlepszy debiut filmowy im. Andrzeja Munka, — im. Zbyszka Cybulskiego; za najlepsze debiuty aktorskie tygodnika „Ekran", wreszcie miesięcznik „Kino" wyróżnił młodych działaczy filmowych — **Konrada Lenkiewicza, Romana Gutka, Franciszka Dzidę.**

Nie gorzej podsumować wypada wkład Zrzeszenia Studentów Polskich w dziedzinie mecenatu nad młodą kulturą filmową. Sięgnijmy do roku 1983, kiedy reaktywowano po kilkuletniej przerwie Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej „FAMA" w Świnoujściu. Tam zwykle finalizowali swoje zamierzenia najciekawsi przedstawiciele środowiska studenckiego. W latach 1983—1984 powierzono prowadzenie DKF na „Famie" szefowi DKF „Rotunda" a w latach 1985—86 prezesowi DKF „Hybrydy".

W 1983 roku powstała Rada Akademickich Klubów Filmowych, mająca siedzibę w ACK „Pałacyk" we Wrocławiu. O działalności Rady piszemy w artykule o festiwalu „Film poza kinem".

Komentarza wymaga powstanie nowego pisma filmowego w Krakowie. „Powiększenie", działające pod patronatem RN ZSP, rozpoczęło zdobywanie wysokiej pozycji wśród branżowych czasopism w 1981 roku. Jako jedyne pismo w Polsce od początku prowadziło tzw. akcję debiutów młodych autorów, którzy później weszli na szersze wody krytyki filmowej. Redagowane jest zresztą przez młodych krytyków, którzy bojowością dorównali grupie skupionej w Kole Młodych Stowarzyszenia Filmowców Polskich i Studiu im. Karola Irzykowskiego. Wśród znaczących debiutów warto wymienić nazwiska **Lesława Czaplińskiego, Anity Skwary, Krzysztofa Gierata, Krzysztofa Stanisławskiego, Bożeny Sycówny, Wiesława Adamika** i innych. Jeśli przyjrzeć się tekstom pisanym przez wymienionych na przestrzeni lat 80. na łamach „Powiększenia", „Studenta", „Kina", „Filmu" nieodparcie dostrzega się fakt wspólnoty duchowej i artystycznej młodych fal reżyserskich i krytyki filmowej. W sukurs grupie „Powiększenia" pospieszył śląski „Szwenk" pod redakcją Jadwigi Januszek.

Organizacja studencka wspierała w tych latach szereg festiwali filmowych: Festiwale Etiud Studenckich oraz „Mini-Max" w Sosnowcu, Konkurs Twórczości Niekomercyjnej „Film poza kinem", kilka sesji DKF-owskich i AKF-owskich, naradę młodych w Wiśle. Z czasem mecenat stał się ciężarem finansowym dla organizacji, tak ze względu na wygodnictwo działaczy jak i wyczerpane limity środków finansowych. W 1986 roku „FAMA" pochłonęła większość dotacji rocznej na działalność kulturalną ZSP i zabrakło pieniędzy dla wielu grup twórczych, które rozwinęły wysoko oceniany działalność. Między innymi przestał wychodzić na jakiś czas Studencki Magazyn Filmowy „Powiększenie".

Inicjatywy młodych przetrwały jednak aż do VII Festiwalu Kultury Studentów w komplecie, chyba tylko dzięki samozaparciu doświadczonych animatorów działających w poszczególnych środowiskach akademickich. Kadry te wykruszają się w sposób naturalny.

Pisząc na wstępie o zaistniałej wspólnocie młodych grup pokoleniowych trzeba pamiętać o zaistniałym w tych latach sojuszu między młodymi twórcami filmowymi, krytykami oceniającymi ich prace i działaczami lansującymi ich osiągnięcia twórcze. Milczeniu starszych towarzyszyło więc samowspieranie się młodzieży.

Zauważyli to zresztą także i sami filmowcy, zwłaszcza ci, którzy zaszli najdalej, zdobyli uznanie, odnieśli sukces. Jeden z nich, młody reżyser, stwierdził niedawno na łamach miesięcznika „Kino", że z prawdziwą pomocą młodej fali filmu polskiego pospieszyły nieliczne redakcje branżowe i społeczno-kulturalne (tu wymienił jako swojego sojusznika „Studenta").

Na łamach „Studenta" w latach 1984—1987 ukazało się najwięcej bojowych artykułów o młodym kinie, a w „Powiększeniu" najwięcej scenariuszy filmowych i ostrych felietonów krytycznych. Bywało i tak, że w jury wielu festiwali profesjonalnych i studenckich zasiadali obok siebie młodzi twórcy i krytycy filmowi, a więc Waldemar Dziki obok niżej podpisanego, Krzysztof Magowski z Janem F. Lewandowskim, Leszek Turowski z Grzegorzem Trzcińskim. Młodzi krytycy pokolenia „Powiększenia" nawiążą zapewne kontakty z ruchem Dyskusyjnych Klubów Filmowych...

Refleksja, pisana z okazji Festiwalu Kultury Studentów 1987 ma ton optymistyczny, na który pozwala wyraźne poczucie wspólnoty dążeń młodego pokolenia filmowego. Czy najbliższa przyszłość pozwoli utrzymać ten dobry nastrój? Nasuwa się pytanie ile inicjatyw zrodzonych w latach osiemdziesiątych przetrwa programy oszczędzania rzucające cień na delikatne struktury młodej kultury?

WIESŁAW ADAMIK

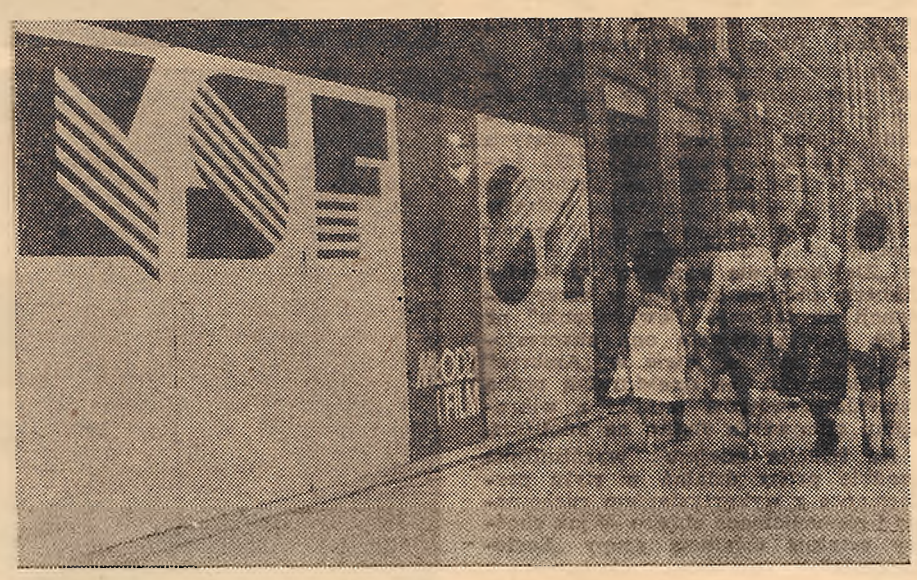

Młodzi i film — brak zainteresowania. Z czyjej strony...?

Zdjęcia: Krzysztof Sokołów

Leksykon kompozytorów filmowych

W naszym kraju pojawia się niewiele książek poświęconych sztuce filmowej. Do nielicznych i niesłychanie rzadko drukowanych należą zwłaszcza pozycje encyklopedyczne, tak cenione przez kinomanów.

W sukurs wydawcom profesjonalnym przychodzą DKF-y i centra sztuki filmowej, wydawcy cennych programów i książek. Przykładem Centrum działające przy KDK „Pod Baranami" w Krakowie, gdzie ostatnio została wydana biofilmografia polskich kompozytorów muzyki filmowej działających w latach 1944—84. Tom ten jest efektem pracy jednego człowieka — Grzegorza Balskiego, młodego krytyka, historyka filmu.

We wstępie autor opracowania usprawiedliwia niedociągnięcia, powołuje się na brak odpowiedniej dokumentacji, bałagan w archiwach pomijających wiedzę o muzyce filmowej i jej twórcach. Sytuacja jakże znamienna dla dla całej polskiej sztuki, nie tylko filmowej, także dla studenckiej kultury, gdzie nie dba się o utrwalenie choćby śladów działalności ludzi wspólnie tworzących rozmaite dzieła.

Leksykon kompozytorów polskiego filmu został starannie przygotowany. Oprócz danych o artyście podana jest filmografia jego prac, niektóre z haseł posiadają załączniki w postaci fragmentów datowanych wypowiedzi i wywiadów prasowych. Jest również indeks tytułów filmów.

Szkoda, iż w pierwszym wydaniu słownika, który oby rzeczywiście zachęcił historyków kina do stworzenia kompleksowej publikacji muzyczno-filmowej, nie znalazł się artykuł omawiający i oceniający walory muzyczne polskiego filmu, tekst napisany przez znawcę przedmiotu, których prawdopodobnie jest niewielu.

„Polscy kompozytorzy muzyki filmowej" są jednym z tomów biblioteki Studenckiego Magazynu Filmowego „Powiększenie", poważanego kwartalnika (jest on organem Ogólnopolskiej Rady Dziennikarzy Studenckich i Krajowej Rady Kultury ZSP) ukazującego się jednak z licznymi kłopotami właściwymi oficynom nieprofesjonalnym. Centrum Sztuki Filmowej KDK „Pod Baranami" jest również wydawcą tomików poświęconych początkom kina w Krakowie. Warto chyba zwrócić uwagę na dokonania młodych teoretyków i krytyków z krakowskiego podwórka, tworzących podwaliny pod silne intelektualnie centrum filmoznawcze. Dowodem cenne publikacje ukazujące się jednak w skromnych nakładach. Recenzowany tom wyszedł w ilości zaledwie 500 egzemplarzy.

PIOTR LERMAN

Grzegorz Balski, „Polscy kompozytorzy muzyki filmowej, 1944—1984" — biofilmografia. Biblioteka „Powiększenia". Krakowskie Wydawnictwo Akademickie, Kraków 1986, s. 222, zł 150.

Kultura studencka i jej badacze (III)

FORUM NOWEJ KULTURY

Manifest zatytułowany „Do ludzi świata" ogłoszony 15 kwietnia 1983 roku poprzedza jednak szereg działań. Przede wszystkim OT „Dom" potrafił uruchomić własny tytuł o nazwie „Mandragora". Pojawił się on w styczniu 1983. We wstępniaku znajdujemy słowa nawiązujące do programu OT „Dom", deklaracje o konieczności prezentacji krytycznego spojrzenia na współczesną kulturę, na duchowe życie jednostki uwikłanej w spory współczesności i trudności rzeczywistości. Dialog kultury, zbliżenie między ludźmi, przezwyciężanie partykularyzmów obok prezentacji nowych poszukiwań kulturowych, reprezentacji interesów młodego pokolenia, poszukiwania kulturowe i peryferyjne, a nade wszystko autentyczność i spontaniczność prezentacji — to podstawowe zamierzenia werbalizowane w pierwszym numerze. *Chcielibyśmy, aby „Mandragora" miała charakter otwarty i dialogujący, rozumiejąc te hasła nie tylko formalnie, to jest jako dostępność do różnych nurtów myślenia i form przekazu. Sądzimy bowiem, że otwartość i dialog warto traktować jako potrzebę i problem naszego czasu, a także jako typ postawy i właściwy tej postawie sposób osiągania wartości poznawczych, artystycznych, moralnych.*

Podstawą wyjścia do rozważań nad „nową kulturą" jaką kreuje grupa OT „Dom" jest artykuł **Zbigniewa Bierzańskiego** „Wobec świata". Opisuje on etapy i formy rozwoju społeczno-kulturowego naszego społeczeństwa w latach siedemdziesiątych i konsekwencje jakie stąd wynikały dla pokolenia młodej inteligencji lat osiemdziesiątych. *Generacja studentów lat 70. kształtowała się duchowo w warunkach dynamicznej konsumeryzacji młodego socjologicznie społeczeństwa (...). Świat społeczny jawił się jako absurdalny i bezsensowny. Instytucje publiczne okazywały się miejscem walki grup partykularnych interesów, wykorzystywania związanych z nimi możliwości w imię prywatnych korzyści. (...) Świat jawił się jako chaos groźny dla jednostki, bezbronnej i pozbawionej nadziei na jego zmianę.*

Trudno się dziwić, że młode pokolenie, traktowane w swej masie instrumentalnie, straciło wiarę w sens społecznego funkcjonowania. Nieliczni, korzystając z „kanału" organizacji studenckiej i organizacji młodzieżowych zaspokajali swe naturalne w tym wieku ambicje w aparacie władzy. Masy były jednak przygnębione, załamane i bezwolne. Dominowała postawa wycofywania się w prywatne światy indywidualnych dążeń lub postawa konsumpcyjnej walki o więcej środków prowadzących do dobrobytu, komfortu, zdobywanie prestiżu poprzez posiadanie, pragnienie bezmyślnego urządzenia się w życiu za każdą cenę. Osiągnięcie wymarzonego dobrobytu (pralka automatyczna, telewizor, samochód) odsuwało na dalszy plan wartości intelektualne.

Koszty adaptacji — pisze Bierzański — *w postaci (...) ubezwłasnowolnienia w sferze publicznej, czy poczucia winy z powodu konformizmu i filisterstwa kompensowano wzmocnieniem aktywności na rzecz wartości konkretnych jako podstawy sensu indywidualnego życia.* Ta walka o materię doprowadziła, zdaniem Bierzańskiego, do egoizmu społecznego, frustracji i w konsekwencji agresji rozwiniętej później w tak zastraszających rozmiarach. Postawa roszczeniowa doprowadziła do wybuchu w Sierpniu.

To ostatnie zdanie wychodzi już nieco poza rozumowanie Bierzańskiego, ale potwierdzane jest przez innych socjologów (Władysław Adamski, Stefan Nowak, Jacek Kurczewski czy liczni uczestnicy sesji Polskiego Towarzystwa Socjologicznego pn. „Wokół problematyki pokoleń"; piszą też o tym pośrednio autorzy prac wydanych przez Andrzeja Bucka pt. „Z dziejów ruchu studenckiego 1971—1981"). Młode pokolenie wychowane w atmosferze dominacji środków konsumpcji nad wartościami duchowymi czy intelektualnymi „zmuszone" niejako zostało przez wiatr historii — a bez metafory — przez sytucję kryzysową, jaka narastała pod koniec siódmej dekady do protestu.

Nie ze wszystkimi konstatacjami teoretycznymi Bierzańskiego można się zgodzić. Szczególnie niektóre próby terminologicznego ujęcia opisywanego zjawiska budzą sprzeciw. Np. za główną przyczynę wynaturzeń w nadbudowie uważa on plebejską mentalność naszego społeczeństwa. Można zgodzić się z używanym wcześniej terminem społeczeństwa nowego socjologicznie (młodego) ale plebejskość ma w socjologii zagwarantowane już tradycją miejsce. W dodatku nie ma zabarwienia pejoratywnego. Również upatrywanie głównej winy w dążeniu do osiągnięcia dóbr konsumpcyjnych w „kulturze agrarnej" naszego społeczeństwa, czy „mentalności agrarnej" rodzi posądzenie o brak należytego przemyślenia teorii w tych miejscach. Nie pomogą słuszne definicje i opisy zjawisk, z którymi nie sposób się nie zgodzić. Terminologia musi być ścisła.

Ogólne podstawy do dalszych rozważań kulturowych daje jednak autor artykułu „Wobec świata" znakomite. Nie zdziwimy się już, gdy ktoś określi kulturę z jaką wchodzimy w następne dziesięciolecie jako dyskotekowo-kabaretową, czy też striptizowo-dyskotekową. Takie były oficjalne dążenia w latach siedemdziesiątych, taki utrwalił się stereotyp. Oczywiście był też drugi obraz kultury, dużą rolę odegrały tu kluby studenckie, czy też subkultury. Kultura studencka była często ucieczką, azylem, niektórzy mówią, że „wentylem". Wytworzyła się prywatyzacja dążeń rozumiana dwojako. Negatywna: egzotyczno-konsumpcyjna i pozytywna: prywatność intelektualna jako antidotum wobec tego co prezentowane było oficjalnie.

Ta „prywatyzacja" rozumiana jako zamknięcie się w małych grupkach dominować zaczęła po Grudniu 1981. Psychiczna sytuacja młodego pokolenia ukierunkowała najwartościowsze jednostki spośród elit intelektualnych na zamykanie się w niewielkich grupkach, czy nawet zamykanie się w sobie. Niedaleko było niebezpieczeństwo zerwania jakichkolwiek więzi pokoleniowych, groziło widmo amputacji intelektu młodego pokolenia. Stąd głosy grup takich jak OT „Dom", programy wyjścia z trudnej sytuacji. Plany podtrzymania jakiejkolwiek aktywności o wymiarach społecznych były bardzo cenne i w konsekwencji podtrzymały ciągłość rozwoju młodego pokolenia, ciągłość kultury studenckiej.

Czasy inne, inne potrzeby, inne możliwości, inna świadomość, wszystko inne, wszystko zmuszało do pracy od podstaw, od początku. Na naszą sytuację wewnętrzną nałożyły się trudności ogólniejsze, globalne. Konflikty i zagrożenia światowe, ekologiczne, cywilizacyjne. Nosimy w sobie poczucie zagrożenia — mówił Roman Lewandowski podczas dyskusji Rady Programowej „Mandragory" zatytułowanej przez redakcję „O czym, jak, dokąd?" — poczucie niepewności losu, gdyż świat i jego przyszłość stały się problemem.

Antidotum na te trudności miał być program Forum Nowej Kultury „Mandragora". Zacytujemy słowa manifestu „Do ludzi świata": *„Mandragora" jest tworzona po to, aby umożliwić i wspierać powstawanie nowej kultury, czyli nowych wartości, idei, postaw, sposobów przeżywania, tworzenia, porozumiewania się, współpracy... Powstaje z intencją stworzenia warunków do poszukiwania nowych sensów i form we wszystkich wymiarach i obszarach istnienia człowieka (...) Indywidualne i zbiorowe doświadczenie współczesnego człowieka pokazuje, że sensy i formy istnienia stworzone dotychczas (...) nie wystarczają... Chaos, niepewność, poczucie osamotnienia i pustki, zubożenie i mechanizacja egzystencji, zniewolenie słabszych przez silniejszych, spychanie coraz większych grup na pozycje „milczącej większości", niszczenie zdolności do twórczego istnienia w wyniku agresywnej rywalizacji przeciwstawiania ludzi sobie, dewastacja środowiska — zagrażają coraz powszechniej.*

W dalszej części manifestu czytamy, że „Mandragora" ma być swoistym laboratorium poszukiwań kulturowych, w którym każdy może stać się twórcą *(zwłaszcza swojego życia i środowiska swojego istnienia).* Niezbyt jeszcze dokładnie zdefiniowany i mało znany w praktyce ruch twórczy NOWEJ KULTURY miał mieć w „Mandragorze" instytucjonalne oparcie, miał pomóc w osiągnięciu zdolności do *bezinteresownego, twórczego istnienia.* Autorzy manifestu zastrzegli, że są dopiero na początku drogi, że formułują dopiero inicjalne zaproszenia do poszukiwania i tworzenia, że tworzą miejsce dla *nowego, dla nieznanego, nieokreślonego, nienazwanego, dla tego co ma być dopiero odkryte i stworzone.* Trudno jednak nie zadać pytania o efekty tych poszukiwań, trudno nie próbować zdać relacji jak ta — wysoce wysublimowana — teoria wpłynęła na praktyczną codzienność, na rzeczywistość.

Oczywiście musimy mieć na uwadze zastrzeżenie, że nic nie powstaje natychmiast, że do właściwej oceny potrzebny jest nam pewien okres czasu, że przy każdej próbie syntezy niezbędny jest dystans. Musimy też brać poprawkę na trudne czasy w jakich przychodzi nam stawiać te pytania, na kryzys ekonomiczny, moralny i etyczny jaki ogarnął nasz kraj i nasze społeczeństwo, kryzys, który trwa nieprzerwanie mimo takich czy innych optymistycznych twierdzeń. Musimy zadać to pytanie co wynikło z pracy Forum Nowej Kultury „Mandragora", jak teoria wpłynęła na praktykę.

Zaraz po opublikowaniu manifestu „Do ludzi świata" znajdujemy w tym samym wydaniu „Mandragory" opis aktualnie prowadzonych programów i projektów Forum Nowej Kultury. Są to m. in.: program poznawczy i autowychowawczy „Exit", otwarte spotkania dyskusyjne „Holon", „Ośrodek Dialogu Kultur", „Kultura Zdobywania Mądrości" — będąca systematyczną pracą zorientowaną na samodoskonalenie, prezentacje grup i ruchów kulturowych z całego świata pn. „Orientacje", „Teratoma" — czyli przedsięwzięcie skupione na badaniu różnych form zła, „Paradygmat wyobraźni" — program intelektualno-praktyczny, „Pąk" — program zorientowany na rozpoznanie możliwości twórczej młodzieży i wspieranie dialogu międzygeneracyjnego, „Jestem sam i co z tego", „Baśnie", „Patrol", „Manewry" itd., itp.

Obserwator życia kulturalnego środowiska akdemickiego stwierdzi, że większość tych programów realizowana była w latach 1983, 1984, 1985. Odbywały się zjazdy członków i sympatyków „Mandragory" w Świnoujściu, Lewinie Kłodzkim, Sobótce, Srebrnej Górze, w Bieszczadach, liczne imprezy we Wrocławiu, Warszawie, Bydgoszczy i Poznaniu, seminaria, panele, dyskusje. Było głośno, ale znów musi paść pytanie: co z efektami w kategoriach szerszych, społecznych...?

Ukazywały się kolejne, bardzo ciekawe zeszyty „Mandragory". Wydany w grudniu 1983 numer trzeci poświęcony był prawie w całości samotności. Wystarczy przytoczyć tytuły artykułów: „Dwa kroki w samotność" — Wojciech Chleboda, „Dlaczego uciekam od siebie" — Anna Oleszkiewicz, „Dlaczego samotność" — Sokrates Spiridis, „Chwilnik emocjonalno-personalny" — Zbigniew Bierzański, „Ciurek świadomości" — Bożena Kochman. „Dlaczego człowiek jest zawsze samotny" — Barbara Markiewicz, itd., itp. W prezentowanych zapisach z dyskusji odbytej zgodnie z programem „Holon" znów czytamy diagnozy, a brak nam prognoz. Mówi się o konieczności postawienia problemu nowej kultury, potrzebie przekształcenia podstawowych relacji człowieka z rzeczywistością, poszukiwania nowych odniesień, nowych postaw, nowych sposobów przeżywania świata. Znów teoria — powtórzmy: znakomita i przemyślana — a gdzie praktyka?...

Sami członkowie Ośrodka Twórczego „Dom" zorientowali się, że słuszne teorie rozmijają się z potrzebą praktyki. W miejsce istniejącego do 21 maja 1984 roku Forum Nowej Kultury powstało „Forum Poszukiwań Kulturowych".

JERZY S. KOWALSKI

PS.

Z przyczyn od redakcji niezależnych odcinek ten nie mógł ukazać się w 2. numerze „Kuriera Festiwalowego".

Od imprezy do imprezy

(Dokończenie ze str. 6)

gitarowy S. Paszczaka i P. Hałaszczaka. Nagrodę publiczności otrzymał duet gitar klasycznych R. Bobryk i P. Adamczyk ze Szczecina.

● 10—12.04.87. Poznański oddział ABKiS „Alma-Art" zorganizował XV Ogólnopolski Festiwal Piosenki i Tańca Studentów Zagranicznych. Uczestniczyło w festiwalu 200 wykonawców. W kategorii zespołów tanecznych najlepszą okazała się grupa mieszana „Break Dance", z Laosu, Nigerii i Maroka. Nagrodę dla najlepszego wykonawcy tańców narodowych zdobył zespół „Arisko" z Meksyku. Wśród zespołów wokalnych zwyciężył „Boliczes" z Boliwii, a najlepszym solistą okazał się Hawez Aszej z Palestyny. Był on również laureatem nagrody publiczności.

● 11—12.04.87. Już po raz trzeci klub „Eskulap" gościł uczestników Festiwalu Piosenki Miłosnej i Erotycznej. Wzięło w nim udział 14 wykonawców. Jury nie przyznało „Złotej Blyrwy", natomiast dwie równorzędne „Srebrne Blyrwy" za piosenki erotyczne otrzymali Leszek Kopeć z Krakowa i Jacek Ziętek z Gdańska. „Złotego Amora" za piosenkę miłosną przyznano grupie „Ergo". Nagrodę rektora Akademii Medycznej w Poznaniu uzyskała miejscowa grupa „The Down".

● 14—15.04.87. Śpiewające kobiety były bohaterkami koncertów w klubie „Nurt". W pierwszym, zatytułowanym „Naprawdę jaka jesteś nie wie nikt", wystąpiły E. Adamiak, G. Alber, M. Bratek, A. Ciebielska, A. Krzysztoń, M. Żuk. W drugim swój recital zaprezentowała Hanna Banaszak przy udziale W. Nahornego i W. Strobla.

● 22 i 23.04.87. Z przedstawieniem „Hiob" w klubie „Eskulap" wystąpił teatr „Himmel und Erde" z Kolonii.

Warszawa

● 6.04.87. Klub „U Medyków" warszawskiej AM gościł Wiesława Tupaczewskiego i jego kabaret „Siedemnaście mgnień wiosny" z programem „Pamiętnik terrorysty".

● 6, 7 i 8.04.87. „Wieczór Trzech Króli" W. Szekspira zaprezentował w „Stodole" londyński teatr „Cheek by Jowl".

● 7.04.87. Klub „U Medyków" ma własne studium sztuki przekładu, które stale prowadzi Robert Stiller.

● 8.04. 87. Klub SGPiS „Park" jest organizatorem cyklu koncertów „Park — rozmaitości". Tym razem impreza poświęcona była balladzie na świecie. Utwory Cohena, Okudżawy, Brassensa, Wysockiego, Simona, Dylana przypominali Sławomir Zygmunt, Grzegorz Benda, Wojciech Wiśniewski, Jakub Michalski, Stanisław Waszak, Piotr Berger oraz Piotr Bakal.

Informacje przekazali: **Jolanta Burek, Monika Nowak** (Kraków), **Hieronim Wrona** (Lublin), **Lila Janowska** (Poznań), **IKS** (Warszawa).

*

Zamieszczone w Kronice informacje rejestrują wybrane imprezy i wydarzenia kulturalne, lokalne i ogólnopolskie, które w bieżącym roku akademickim odbywają się – w ramach VII Festiwalu Kultury Studentów PRL – we wszystkich środowiskach studenckich naszego kraju.

Zachęcamy kluby studenckie, rady uczelniane i okręgowe Zrzeszenia Studentów Polskich; oddziały ABKiS „Alma-Art" do nadsyłania pod adresem redakcji „Kuriera Festiwalowego" informacji oraz materiałów reklamowych (plakaty, zdjęcia, nalepki, znaczki) o imprezach przygotowywanych i realizowanych we własnych środowiskach akademickich.

— *Czy istnieje pokolenie młodoliterackie?*

— Sądzę, że pokolenie młodoliterackie nie istnieje i prawdę mówiąc wcale mnie to nie martwi. Zawsze uważałem, że literaturę tworzą jednostki. Wybitni, genialni ludzie, a nie pokolenia. Pokolenie jest to taki fenomen, o którym zaczynają mówić krytycy wtedy, kiedy nie ujawniły się żadne indywidualności, lub indywidualności te pozostają niezauważone przez nie przygotowanych do ich zrozumienia krytyków.

Uważam, że poezja polska zabrnęła w ślepy zaułek, z którego każdy piszący stara się wydostać po swojemu. Stąd właśnie tyle poetyk ilu poetów. Oczywiście w trakcie tych poszukiwań powstaje wiele rzeczy bezwartościowych, lecz to nieuniknione. Trudno dzisiaj oceniać co z powstającej obecnie poezji ostanie się, jedno jest pewne, że za sto lub dwieście lat pamiętało się będzie jedynie o kilku konkretnych ludziach, a nie o jakichś tam pokoleniach.

Andrzej Kanclerz — poeta i dramaturg, ur. 29 listopada 1963 r. w Tarnowskich Górach. Skończył Technikum Budowlane w Bytomiu, studiował filologię polską na UJ, obecnie jest nauczycielem

Swoje utwory drukował w „Świecie Młodych" (debiut 1978), „Radarze" (kilkakrotnie). „Studencie" oraz w prasie lokalnej. Był współzałożycielem Koła Literackiego przy UJ, laureatem wielu konkursów poetyckich, złożył tomik w Wydawnictwie Literackim. Jest członkiem krakowskiej grupy poetyckiej FIX. Razem z poetą Jerzym Piątkowskim przygotowuje „Antologię współczesnej poezji studenckiej" oraz „Słownik polskich poetów współczesnych".

Własnym sumptem wydał arkusz poetycki pt. „Upuszczanie. Ołtarz obnażony" (fragmenty).

— *Jaką rolę pełni literatura i sztuka w życiu Twoim i społeczeństwa?*

— Jeżeli ktoś zamierza zajmować się tworzeniem musi zdawać sobie sprawę z tego, że niezależnie jak potoczą się jego losy od początku jest on skazany na klęskę. Ponosi klęskę wtedy jeżeli zamierzonego celu nie osiągnie, jak również wtedy gdy stanie na szczycie. Narażony jest bowiem na rozgoryczenie spowodowane dojrzałością i wzrostem samoświadomości.

Pragnę przytoczyć w tym miejscu fragment listu mojego przyjaciela, który doskonale wyraża to, o czym myśli wiele osób: „Ostatnio wiele się zastanawiałem nad problemem: jak duży wpływ na kształtowanie osobowości, charakteru człowieka mają książki. Książki czytane teraz, kiedyś i zupełnie dawno. Właściwie oprócz książek należałoby wymienić jeszcze: film, teatr, muzykę itd. Na pewno wszystko to kształtuje pewne modele zachowania. Wydaje się mi, że gdybym kiedyś, dawno temu nie zaczął czytać tego co czytałem, a czytałbym jakąś tam Siesicką i kryminały, to byłbym zupełnie innym człowiekiem".

Ludzie prości są szczęśliwi szczęściem Pantofelka. Umierają zadowoleni z siebie, nie zdając sobie sprawy z tego, że mogli zrobić coś więcej niż żyć i umrzeć.

— *Jak oceniasz debiuty lat osiemdziesiątych?*

— Przyznam się, że debiuty ostatnich lat oceniam bardzo krytycznie. Nie znalazłem w nich nic co by mnie zachwyciło. Nowości czytam niejako z obowiązku, aby zorientować się w tym co robi „konkurencja" i zwykle jestem bardzo rozczarowany. Oczywiście, zdarzają się pojedyncze dobre wiersze, ale żaden z młodych autorów swoją twórczością nie zasłużył sobie na to aby go zapamiętać.

To bardzo przykre, ale jednocześnie zmuszające do czytania genialnych staroci: Nervala, Lautréamonta, Baudelaire'a, Rimbauda czy Cendrarsa. Wymieniłem tutaj tylko poetów francuskich, ale ta poezja oddziaływuje na mnie najsilniej. Uważam, że jest ona bardziej aktualna od wielu debiutanckich tomików wydanych w ostatnim dziesięcioleciu.

I to jest bardzo smutne!

Notował: JSK
Fot. Ewa Pytlewska

Andrzej Kanclerz:

Wolę klasyków

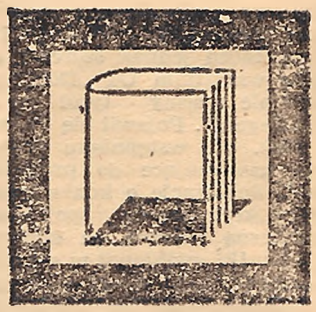

* * *

stłoczeni pochylają głowy
są siłą i krzykiem wodospadu
nieustannym lotem ku czerni kamienia
mgłą kropel zapładniających tęczę

w spadaniu doświadczenia swego istnienia
wrażeń kilku chwil naturalnego piękna
lśnienia niepohamowanego pędu
do szarości toni milczącego jeziora

wszystko kończy się zbyt szybko
choć pozory zdają się zaprzeczać
bo TE DEUM dobiega nadal

Monotonnym głosem starego kinematografu
o nieskończonej długości filmowej taśmy
„Szanso mojego pokolenia
Niechaj ci lekką będzie ziemia"

Salon Niezależnych

Czterdziestoletnie „Arriflexy"

Kiedy niedawno staraniem MAW-u ukazała się książeczka poświęcona kinu moralnego niepokoju stało się jasne, że dzieje tej formacji rodzimego kina to już niestety historia. **Agnieszka Holland, Jerzy Domaradzki, Feliks Falk, Janusz Kijowski** nie są już razem. Kino zaś, które uprawiali nie niepokoi już nikogo, przede wszystkim zaś urzędników. Upłynęło kilka dobrych lat i w tak zwanym międzyczasie, dokładniej zaś w okresie stanu wojennego, weszła do kina nowa grupa filmowców. Z początku niezauważalna, później w miarę powstawania kolejnych pozycji trwałej już zaznaczyła się w polskim kinie, na przykład w dokumencie. Pokolenie to, jeszcze nie nazwane — co stwarza powód zmartwienia wyłącznie dla krytyków — stanowi najmłodszą zmianę w polskiej kinematografii.

Gdy redakcja „Kuriera Festiwalowego" zwróciła się do mnie z propozycją napisania czegoś o swoim środowisku, zadałem sobie pytanie, czy można nazwać to, co nie jest jeszcze nazwane, przynajmniej na użytek niniejszego artykułu!? Czy w ogóle można mówić o pokoleniu? A jeżeli tak, to co stanowi jego wyróżnik: czy data wspólnego debiutu w okresie stanu wojennego; czy wspólna wrażliwość na sprawy społeczne? Tematyka filmów? Co jeszcze?

Spróbujmy tedy ich nazwać i połączyć z tytułami filmów, z tą małą uwagą, że są to absolwenci obu szkół filmowych — z Łodzi i Katowic. Zacznijmy od dokumentu: — **M. Bork** — „Absolwenci" (bezrobotna inteligencja pracuje fizycznie), **K. Lang** — „Rozmowa — 82". (praca telefonistki nagrywającej słowa: — rozmowa kontrolowana), **A. Czarnecki** — „Szczurołap" (o metodzie eksterminacji szczurów), **M. Łazarkiewicz** — „Służba" (opis pracy kontrolerki linii podmiejskich PKP), **P. Łazarkiewicz** — „Mantra" (religie Wschodu jako ucieczka polskiej młodzieży), **P. Morawski** — „Jak działa otwieracz" (perypetie życiowe prywatnego fabrykanta), **J. Małocha** — „Dozorca" (dzieje pauperyzacji bogatej niegdyś kamienicy warszawskiej), **A. Sapija** — „Maraton" (maraton pokoju w Warszawie — stanu wojennego), **P. Woldan** — „Pan Szperlik" (historia robotnika, który stracił pracę w wyniku własnej nadaktywności), **Ł. Wyleżałek** — „Na krańcu Polski, na końcu świata" (rzecz o sfrustrowanej nauczycielce-siłaczce z zapadłej pipidówy). **M. Zmarz-Koczanowicz** — „Jestem mężczyzną" (urzędomania działaczy łączących wiele urzędów w jednym ręku) itd.

To tylko wybór kilku tytułów, być może nawet nie reprezentatywny. Co łączy poszczególne tytuły? Wspólna metryka powstania, podobne doświadczenia z okresu wchodzenia do zawodu? Może wspólna przynależność do Stowarzyszenia Filmowców Polskich, czy też skromniej Koła Młodych? Wątpię! Może też wspólną płaszczyzną, która określa ich świadomość jest Festiwal Młodego Kina, który rokrocznie odbywa się w Gdańsku? Gdyby ich zapytać wprost co ich łączy z kolegami, odwróciliby pytanie. A może w takim razie łączy ich to co dzieli ich ze starszymi kolegami z branży — inne poczucie estetyki, odwaga twórcza, a może też, wcześniej wkradający się w ich szeregi konformizm!?

Być może zabrzmi to paradoksalnie, ale łączyć ich może wspólne poczucie spóźnionego debiutu. To przeświadczenie, że brak nadziei na nadrobienie straconego czasu, że zmniejsza się per saldo rodzima produkcja filmowa, że upada prestiż zawodowy, że ku swemu zaskoczeniu stają się frustratami. Oni — trzydziestoletni debiutanci z czterdziestoletnimi „Arriflexami". A może nie jest tak źle? Może wystarczy 7-tysięczna pensja i jeden film w roku? Boć przecie są tacy, którym się udało. Na pewno **Machulskiemu**, a potem **Magdzie Łazarkiewicz** z telewizyjną fabułą „Przez dotyk", **Janowi Kidawie-Błońskiemu** z fabularnym debiutem „Trzy stopy nad ziemią", **Waldemarowi Krzystkowi** ze „Stanem zawieszenia", może jeszcze **Tomaszowi Szadkowskiemu** z „Ucieczką". **Jackowi Schoenowi** z „Wirem" czy **Dominikowi Wieczorkowskiemu** z „Grą w ślepca". Może jeszcze dwa albo trzy tytuły. Reszta debiutów raczej nieudana. Bez indywidualnego charakteru „pisma" — odzwierciedla bardziej gusty szefów filmowych niż własne. Dodajmy nie tak rzadką nieporadność warsztatową i... będziemy mieli obraz pokolenia, które w filmie fabularnym świeci przeważnie światłem odbitym. Być może jednak, że to ja się mylę.

Kategoria umownej młodości jest gorsetem dla wielu wchodzących w dorosłą twórczość. Może nie potrzebują oni, jak ich starsi koledzy z końca lat siedemdziesiątych, ustawiać się w grupy i formułować poetyckie manifesty o mało poetyckiej rzeczywistości. Może świadomość skomplikowanych problemów, konieczność upokarzających aliansów i gorzka samowiedza na temat chociażby warunków produkcji stanowi wystarczający powód aby nie łączyć się razem?! W grupę zawsze łatwiej trafić! Może brak zespołu Andrzeja Wajdy, początkowe rozbicie dzielnicowe na tych z Katowic i Łodzi, specyficzna metoda selekcji podejmowana przez urzędników z okazji festiwali krakowskich itd...

To wszystko musiało przynieść efekty. Mimikra ma to czego chciała — trudną do opisu i zrozumienia szarość. A może przesadzam? Może po prostu jest z tym wszystkim wygodnie, po co zmieniać, narażać się i skazywać się na przymiotniki?! Ale z drugiej strony, gdy mecenas zadowala się jedynie przyznawaniem nagród i stypendiów, gdy środowiska nie stać na wyłonienie z własnych szeregów czołówki, gdy dominuje szeroko rozumiany indyferentyzm — niewesoło kształtuje się przyszłość polskiego kina!?

A może ponownie niepotrzebnie „kraczę" bo i tak przebije się tylko kilku! A resztę okryje milczenie? Jeżeli tak, to ubolewać można tylko nad zmarnowaną energią spaloną nadaremnie. Tą energią, której atawistycznie boją się zarówno mecenas jak i starsi koledzy. Nie zaprogramowany krytycyzm, który wyziera z większości filmów nie jest koniunkturalną rozgrywką a raczej nieuświadomioną reakcją na ciśnienie zewnętrzne. W tej sytuacji rola mecenasa sprowadza się do wyboru mniej krytycznych propozycji i... kanalizowania pozostałych. Ale czy to jest dowód świadomej polityki? Wątpię również. W każdym razie krytycyzm ów stanowi kolejny wyróżnik tego „pokolenia".

Dochodzi do tego źle skrywana obojętność wobec kina starszych kolegów, moda na nieoglądanie filmów; moda uzasadniona tym bardziej, że rzeczywistość opisywana przez starszych coraz bardziej odległa jest od tej za oknem. Granice kompromisu rozciągnięte są do granic przyzwoitości, dotyczy to debiutu fabularnego. „Cena" takiego debiutu określana jest indywidualnie przez każdy zespół filmowy. Inaczej kształtuje się np. w „Profilu" a inaczej w „Torze". Wybór i jego konsekwencje należą do debiutantów.

Jedna z ostatnich scen filmu Antoniego Krauzego „Palec boży" pokazuje aktora z zakładu psychiatrycznego, który dla dobra sztuki wyłupił sobie oczy. Samookaleczenie w innym wymiarze staje się ceną egzystowania w zawodzie. Jak więc mówić o pokoleniu, dla którego manifest kina moralnego niepokoju stał się odległym idealistycznym posłaniem o sztukę wrażliwą? Jak więc mówić o pokoleniu, które posiada świadomość, że za chwilę może stracić w wyniku kryzysu warsztat pracy? A może jeszcze coś o etosie zawodu? A o widzu? Chyba wystarczy!

KRZYSZTOF MAGOWSKI

KRZYSZTOF MAGOWSKI — reżyser filmowy, szef Koła Młodych Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

1983 — **„Na etapie"** WFD — dokument — zwolniony w 1987 r.

1984 — **„A meta wciąż daleko"** — dokument — **„Sport-Film"**. (Nagroda Specjalna na Festiwalu Filmów Olimpijskich Tunis — 1987.)

1985 — **„Powtórka"** WFD — dokument (nagroda w kategorii filmów ekranowych — Młode Kino Polskie — Gdańsk — 1986).

1986 — **„Czy będzie wojna"** — dokument inscenizowany — WFD. (Nagroda Specjalna na Festiwalu Filmów Społeczno-Politycznych w Łodzi — 1986, Nagroda Międzynarodowej Federacji Klubów Filmowych — Tampere — 1987, Nagroda na Festiwalu „Młode Kino Polskie" w Gdańsku — 1987.)

Ośrodek Dokumentacji Kultury Studentów przy Uniwersytecie Jagiellońskim przygotowuje z okazji VII Festiwalu wydawnictwo gromadzące podstawowe informacje o osobach, które w okresie studiów zaznaczyły swój wkład w kulturę — takie »Who's who studenckiej kultury«. Wśród prezentowanych postaci nie może zabraknąć twórców filmowych — z klubów studenckich i ze szkół profesjonalnych. Dziś — tytułem przykładu — przedstawiamy wybrane biogramy.

Michał Maryniarczyk

Reżyser filmowy zainteresowany tematyką społeczną. Autor scenariuszy filmowych.

Urodził się 14 sierpnia 1951 roku na Podhalu, pochodzi z Chochołowa. W latach 1969—1974 studiował historię na Uniwersytecie Jagiellońskim i w roku 1974 uzyskał tam dyplom. W roku 1972 podjął studia na historii sztuki.

W okresie pobytu w Krakowie działał w Studenckim Twórczym Klubie Filmowym (STKF), gdzie w roku 1973 zrealizował film „Anarchista" (16 mm). Na II Festiwalu Filmów Studenckich w Krakowie (1974) „Anarchista" został wyróżniony I nagrodą.

W roku 1974 rozpoczął studia na Wydziale Reżyserii PWSFTviT w Łodzi, które ukończył w terminie. Podczas studiów zrealizował następujące etiudy:

1975:

● *Tor 13*

— dyplomy i wyróżnienia CILECT (Międzynarodowa Organizacja Szkół Filmowych) na przeglądach w Łodzi (1975) i w Budapeszcie (1976)

1976:

● *Każdy jeden z...*

— Nagroda na festiwalu w Poczdamie (1977) — nagroda na festiwalu „Człowiek — Praca — Twórczość" w Lublinie (1978)

1978:

● *Play-back* (film absolutoryjny)

Po studiach Michał Maryniarczyk podjął pracę w Zespołach Realizatorów Filmowych jako asystent, a następnie II reżyser (1978—1983), a od 1983 r. w Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie, gdzie nadal jest zatrudniony. Ponadto podjął realizację filmów także w innych wytwórniach: w Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi oraz w ZPR „Zespoły Filmowe" — Zespół „Oko".

FILMOGRAFIA

1978:

● *Moja mama* (WFO)

1981:

● *Tylko jedna lekcja* (WFD)

— nagroda szefa kinematografii za najlepszy debiut (1982); nagroda na festiwalu „Młodzi przed i za kamerą" w Olsztynie (1983)

1982:

● *Temat* (WFD)

— nagroda na Festiwalu Filmów Zdrowotnych w Kielcach (1983)

● *Rocznik 63* (WFD)

1983:

● *Przez ten rok* (WFD)

Za zestaw filmów „Rocznik 63" i „Przez ten rok" Michał Maryniarczyk otrzymał nagrodę specjalną na Festiwalu Filmów Społeczno-Politycznych w Łodzi (1984).

1984:

● *Warszawianki podróż do Italii* (WFO)

● *My to zrobimy sami* (WFD)

— nagroda szefa kinematografii za najlepszy film dokumentalny (1985); Nagroda Publiczności na Festiwalu Filmów Społeczno-Politycznych w Łodzi (1984).

Ponadto za zestaw filmów „Rocznik 63", „Przez ten rok" i „My to zrobimy sami" Michał Maryniarczyk otrzymał nagrody: — I Nagroda „Złoty Jantar" w kategorii filmów dokumentalnych na Koszalińskich Spotkaniach Filmowych „Młodzi i Film" w Koszalinie (1985); Nagroda Artystyczna Młodych im. Stanisława Wyspiańskiego (1985).

1985:

● *Klatka* (fabularny film telewizyjny zrealizowany w ZF „Oko")

● *Była wojna* (WFD)

1986:

● *Cudzoziemka* (WFD)

Mieszka w Łodzi przy ul. Nowej 16/18 m. 71, tel. 749-749.

W naszej galerii

Łukasz Wylężałek

Urodził się 7 listopada 1953 roku w Częstochowie. W latach 1972—1974 studiował historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1976—1978 pracował w Redakcji Informacji i Publicystyki Telewizji Polskiej w Warszawie jako reporter i operator kamery filmowej. Następnie podjął pracę w Przedsiębiorstwie Realizacji Filmów, gdzie pełnił funkcję asystenta reżysera (Wojciech Marczewski) przy następujących filmach: „Zmory" (1978), „Klucznik" (1979) i „Dreszcze" (1980—1981).

W roku 1981 rozpoczął studia na Wydziale Reżyserii PWSFTviT w Łodzi, które — po przerwie — kontynuuje od roku 1984. Zrealizowane przez niego etiudy spotkały się z bardzo dobrym przyjęciem i wysokimi ocenami ze strony krytyków oraz jurorów licznych festiwali. Filmy Łukasza Wylężałka prezentowane były podczas Ogólnopolskich Festiwali Filmów Krótkometrażowych w Krakowie jako jedne z pierwszych etiud studenckich.

FILMOGRAFIA:

1984:

● *Miasteczko* (film dokumentalny prod. PWSFTviT)

— nagroda na Festiwalu „Młode kino polskie" w Gdańsku (1985)

● *Domokrążca* (film fabularny prod. PWSFTviT)

— nagroda na Festiwalu „Młode kino polskie" w Gdańsku (1985); nagroda główna na Zachodnioniemieckich Dniach Filmu Krótkometrażowego w Oberhausen (1985); I nagroda na Europejskim Festiwalu Szkół Filmowych w Monachium (1985)

1985:

● *Wszystko gra, albo nic* (film dokumentalny prod. WFO)

● *W środku Polski, na końcu świata* (film dokumentalny prod. PWSFTviT)

— Nagroda „Brązowy Łajkonik" na Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Krakowie (1986)

1987:

● *Ludożerca* (fabularny film absolutoryjny prod. WFF w Łodzi — w realizacji)

Mieszka w Warszawie przy ul. Urle 13/5, tel. 425-917.

Oprac. Adal

Aleksander Sroczyński

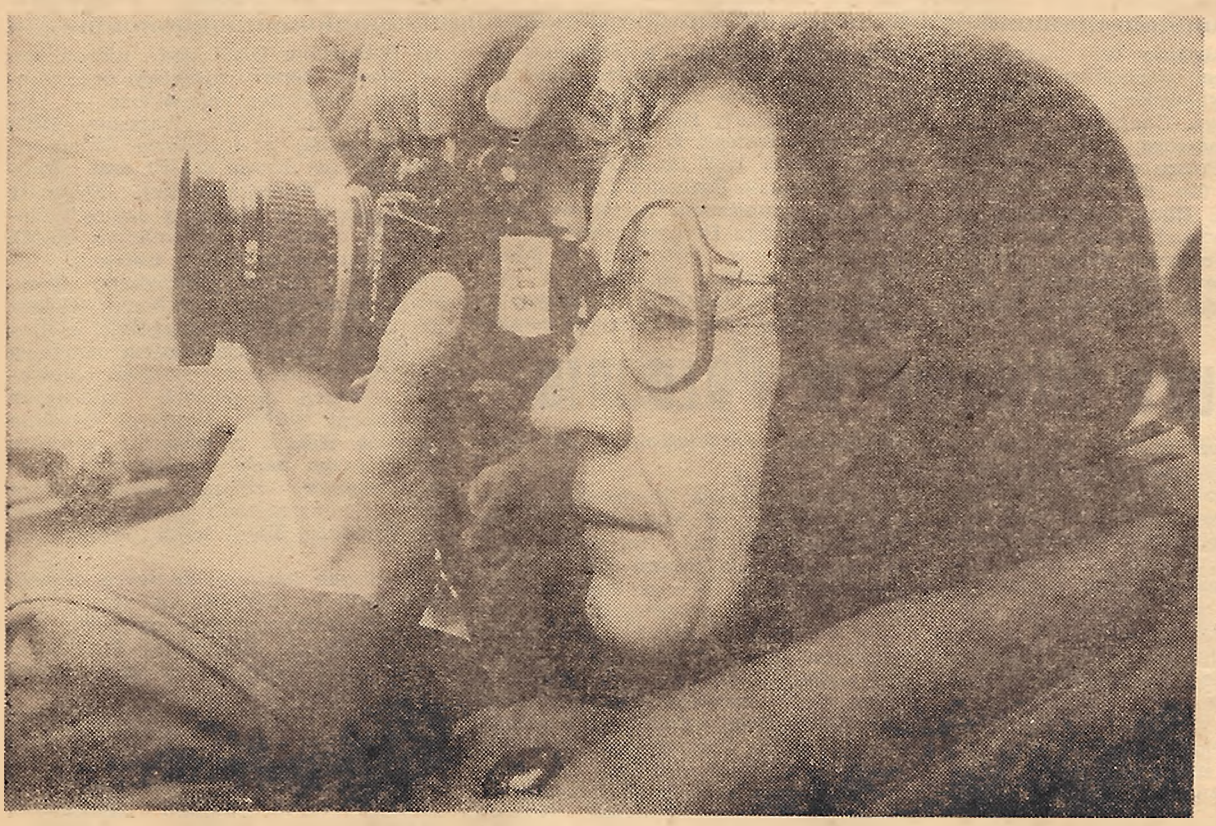

Erna Rubinstein w „Cudzoziemce" (1986).

Spontaniczność i precyzja

Rozmowa z LESZKIEM SOSNOWSKIM

— Prowadzi Pan dość różnorodne życie zawodowe; jest Pan etatowo dyrektorem Ośrodka Sztuki Wizualnej „Związkowiec" w Krakowie, odnosi Pan sukcesy jako działacz filmowy, to znów prezentuje się Pan jako dziennikarz lub autor książek... Jest Pan członkiem Stowarzyszenia Autorów Polskich...

— Wszystkie te działania koncentrują się jednakże wokół jednego tematu, wokół filmu. Staram się ponadto, aby to co robię płynęło z jakiejś mojej potrzeby wewnętrznej, nie umiem zdobyć się na poważniejszy wysiłek nie będąc zaangażowanym w dany temat czy problem a następnie w działanie.

— Jest Pan jednym z założycieli i od 15 lat prezesem Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Kinematograf" uchodzącego ostatnimi czasy za najlepszy w Polsce, o czym mogą świadczyć choćby dwie nagrody im. Bohdziewicza.

— Tak, pod koniec maja obchodzić będziemy, spóźniony o pół roku, jubileusz 15-lecia, obchody będą mniej uroczyste, a bardziej robocze, poświęcone ocenie aktualnego stanu kultury filmowej w naszym kraju.

— Najlepsze DKF-y działały przeważnie w oparciu o środowiska studenckie. Tak było np. w krakowskiej „Rotundzie", w gdańskim „Żaku", warszawskim „Kwancie" czy ostatnio w „Hybrydach".

— „Kinematograf" nigdy nie miał oficjalnego patronatu oficjalnych organizacji studenckich, ale przecież powstał i przez pierwsze lata działał, jak to się brzydko mówi, „na bazie" słuchaczy dwóch krakowskich uczelni: Akademii Sztuk Pięknych oraz Akademii Muzycznej, która wtedy chyba jeszcze nazywała się Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna. Studenci tych uczelni nie tylko zapełniali widownię, ale wchodzili w skład pierwszych Rad Klubu, pełniąc nieraz funkcje bardzo daleko odbiegające od artystycznego kierunku ich nauki. Na przykład Jasiu Leśniak przy ulicy Bohaterów Stalingradu doskonalił się w grze na pianinie, a przy Grzegórzeckiej przez ponad 10 lat przeistaczał się w bardzo skrupulatnego, po prostu utalentowanego, skarbnika. Później nasza widownia powiększała się, głównie o inteligencję techniczną, co w znacznej mierze uwarunkowane było miejscem naszej działalności (Grzegórzki) „obfitującym" w różne fabryki, instytucje, biura projektowe. Poza tym studentem przecież kiedyś przestaje się być i sądzę, że bardzo niedobrze jest, kiedy wraz z końcem studiów kończą się zdobyte w czasie ich trwania zainteresowania, także pozazawodowe. Takie organizacje jak kluby filmowe powinny także pamiętać o absolwentach, docierać i do nich, szkoda, by piękna pasja głębokiego obcowania z kinem ginęła wraz z rozpoczęciem życia zawodowego. Za nasz sukces uważam, że niegdysiejsze małolaty dalej pozostają naszymi bywalcami, choć przychodzą już nieraz jako pary małżeńskie, ba! niektórzy przyprowadzają już na projekcje swoje dzieci... Owo dążenie do zachowania ciągłości uczestnictwa w życiu kulturalnym uważam za szczególnie istotne zadanie wszystkich organizatorów, zawodowych i społecznych, studenckich i, nazwijmy ich tak, postudenckich.

— Czy Pańskim zdaniem obecna publiczność studencka różni się od tej sprzed kilku, kilkunastu lat?

— Niewątpliwie. Wydaje mi się, że całe środowisko jest jakby mniej spontaniczne, zarówno w tworzeniu kultury, nadawaniu jej swojego piętna, jak i w samym odbiorze. Powiada się nawet, że dziś student ma oczy przysłonięte tylko merkantylnym obrazem świata. Nie wiem czy tak jest do końca, ale na pewno młodzi ludzie są bardziej zamknięci w sobie. I, co tu dużo mówić, nie ufają wielu oficjalnym formom organizacyjnym.

— No, DKF-om chyba ufają?

— DKF-om tak, ponieważ najczęściej są to twory właśnie spontaniczne, autentycznie niezależne, działające w oparciu o bogate, trzydziestoletnie doświadczenia całego ruchu, wyrosłego, jak wiadomo, na fali diametralnych zmian w roku 1956. Oczywiście od tamtego momentu historycznego musieliśmy przebrnąć przez różne meandry społeczno-polityczne, ale formuła i idea ruchu DKF-owskiego przetrwały nienaruszone. Odnoszę nawet wrażenie, że dziś ponownie dokładnie pasują do nadchodzących przemian politycznych...

— Stawia Pan precyzję organizacyjną ponad entuzjazmem?

— Nie ponad, ale tuż obok. Entuzjazm jest niezbędny, to motor działania, lecz sam nie wystarczy. Niestety, ostatnio chaos organizacyjny dość często towarzyszy zarówno ruchowi DKF-owskiemu, jak i innym poczynaniom na polu kultury, zresztą nie tylko studenckiej.

— Nie sądzi Pan, że istnieje potrzeba powstania centrum filmowego?

— O, nie, jestem za decentralizacją we wszystkich dziedzinach życia, ponieważ centralizacja zabija indywidualność, hamuje inicjatywy, likwiduje konkurencyjność. Naturalnie potrzebna jest wymiana doświadczeń, integracja, ale siłą integrującą powinny być nie jakieś instytucje nadrzędne, lecz sama sztuka, sam film. Ponadto istnieje problem bazy: to do jej możliwości powinno się dopasowywać rodzaje działalności, a nie do centralnie wydumanych wzorców. Zresztą nie tylko centralnych, ścisłe trzymanie się wzorców, szczególnie w kulturze, to zubożenie programowe. Trzeba zdawać się na pomysłowość entuzjastów i nie bać się ich. Proszę na przykład przyjrzeć się działalności prowadzonych przez Romka Gutka „Hybryd" i naszego „Kinematografu". Uzyskujemy podobne efekty, ale działamy w zupełnie różnych warunkach i tym samym w odmienny sposób.

— A więc elastyczność form i pomysłowość. Co jeszcze decyduje o sukcesie?

— Podkreślam jeszcze raz precyzję organizacyjną, bez niej można zmarnować najpiękniejsze tematy, najlepsze programy. Jestem także za interdyscyplinarnością działań klubowych, za poszerzeniem schematu prelekcja-projekcja, na przykład choćby o najskromniejsze wydawnictwa, o wystawy, itp. Interdyscyplinarność leży w naturze filmu, jakże słusznie nazywanego sztuką syntetyczną. Osobny problem to dyskusje klubowe. Jak wiadomo, prawie już ich nie ma, przynajmniej w dawnym stylu; stało się tak nie za sprawą działaczy, lecz samych widzów. Po prostu poza zawsze trafiającymi się „zawodowymi" gadułami od kilku ładnych lat nikt nie chce rozmawiać wobec i z całą salą. Ale przecież ludzie jednak rozmawiają, oceniają, wartościują, tyle, że w mniejszych grupach. Osobiście nie widzę w tym nic złego, trzeba tylko jeszcze bardziej dbać o to, by program nie pozwalał na obojętność, by wprost zmuszał do wymiany opinii po opuszczeniu sali widowiskowej. Natomiast w dalszym ciągu udają się duże dyskusje z udziałem indywidualności artystycznych (bardzo istotny punkt działalności klubowej). Warto jednak pamiętać, że nie każdy jest tak zręcznym reżyserem własnych spotkań, jak na przykład Andrzej Wajda, najczęściej organizatorzy muszą sami starannie przygotować się do takich imprez, by potem atrakcyjnie je prowadzić. A generalnie działacz klubowy, działacz kultury w ogóle, powinien być osobą twórczą, o dużej wiedzy, w naszym przypadku filmowej, a wtedy sukcesy ma w zasięgu ręki.

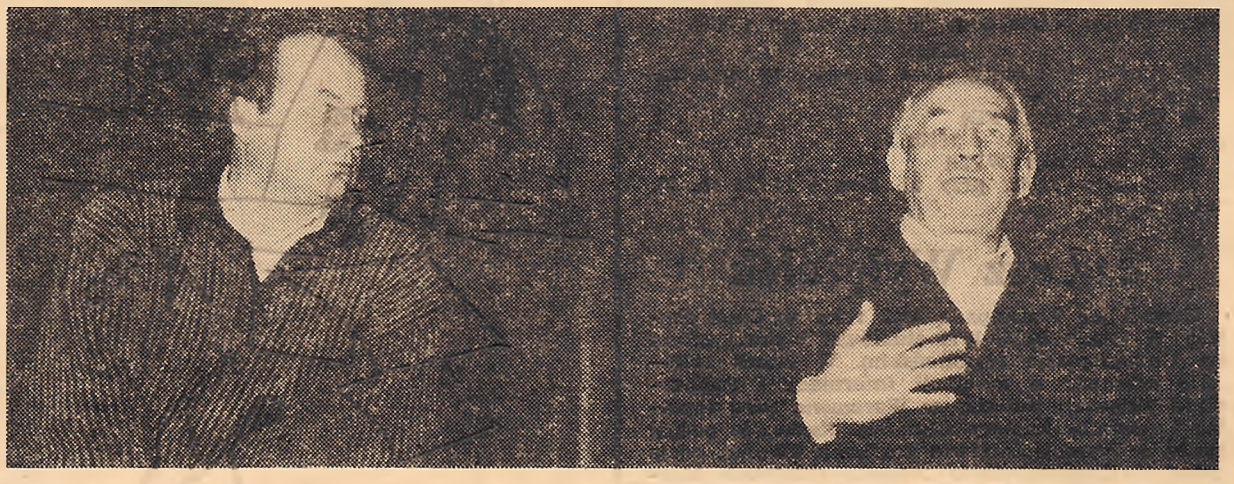

Leszek Sosnowski z Andrzejem Wajdą...

...i z Marią Malatyńską.

Foto: Jacek Szkolnicki

Rozmawiał: ROBERT WARMIŃSKI

Kultura filmowa w Poznaniu

Życie filmowe w Poznaniu koncentruje się w ostatnich latach wokół Dyskusyjnych Klubów Filmowych: „Dziesiątka", „Fantom", „Porfirion", „Novum", „Kinematograf 75", „Absolwent", „Kamera".

Kadra animatorów DKF-ów składa się z działaczy o wieloletnim stażu; najbardziej znani, cieszący się dużym autorytetem w środowisku to **Jacek Jaroszyk, Krzysztof Jauksz, Bogdan Frąckowiak.** Na szczególną uwagę zasługuje prowadzony przez **Macieja Plewińskiego** DKF „Dziesiątka" (przy X LO), który prowadzi systematyczną edukację filmową od pierwszej klasy liceum.

Inne formy życia filmowego skupione są wokół autorskiej twórczości filmowej, ze szczególnym uwzględnieniem renomowanych AKF „AWA" (laureat nagród krajowych i zagranicznych — **Piotra Majdrowicza**) i „Orbita".

Filmoznawstwo uniwersyteckie rozwijane jest obecnie w dwóch placówkach naukowych Uniwersytetu im A. Mickiewicza: Instytucie Kulturoznawstwa i Instytucie Filologii Polskiej. W pierwszej z wymienionych placówek prowadzone są zajęcia z zakresu wiedzy o filmie, praktycznych problemów upowszechniania kultury filmowej i historii filmu. W drugiej — zajęcia akademickie obejmują wykłady i ćwiczenia z historii i teorii filmu. Na obu kierunkach powołano też seminaria magisterskie pod kierunkiem dr **Małgorzaty Hendrykowskiej** i dr **Marka Hendrykowskiego.** Obejmują one analizę dzieła filmowego, historię życia filmowego w Polsce oraz historię filmu polskiego (do lat 60. włącznie), jak też związki filmu i literatury. W Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu działa również Pracownia Filmu Animowanego kierowana przez doc. **Kazimierza Urbańskiego.**

W ostatnim czasie daje się zauważyć nie tylko w środowisku akademickim wzrost społecznego zainteresowania historią kina; znajduje to swój wyraz m. in. w ogromnym zapotrzebowaniu na filmy ze zbiorów Filmoteki Polskiej w Warszawie. Innym przejawem tego zjawiska jest dostrzegalne również w środowisku poznańskim zainteresowanie najdawniejszymi dziejami filmu w mieście i w regionie. Wychodząc naprzeciw tym potrzebom w ubiegłym roku poznański „Pałac Kultury" i Filmoteka Polska zorganizowały trzydniową imprezę z okazji 90-lecia kina w Poznaniu i 30-lecia Filmoteki Polskiej.

W ciągu ostatnich kilku lat dokonana została bardzo szczegółowa dokumentacja życia filmowego w Poznaniu począwszy od dnia 23 listopada 1896 roku. Efektem tych badań był cykl publikacji Małgorzaty Hendrykowskiej poświęconych historii filmu w Poznaniu przed rokiem 1939 (m. in. w „Kinie", „Kronice miasta Poznania") oraz przede wszystkim publikacja książkowa Małgorzaty i Marka Hendrykowskich „Życie filmowe w Poznaniu w latach 1896—1945" złożona do druku w Wydawnictwie Poznańskim. W przygotowaniu znajduje się druga część książki obejmująca czterdziestolecie powojenne.

Poznański ośrodek filmoznawczy prowadzi również od kilku lat badania skoncentrowane nad recepcją kina światowego na ekranach kin polskich przed rokiem 1939 oraz ewolucją filmowych form artystycznych. Oba tematy wchodzą w skład Centralnego Programu Badań Podstawowych „Polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i percepcja". Z ważniejszych prac badawczych związanych z akademicką kulturą filmową w Poznaniu należy wymienić ponadto: tom zbiorowy „Z zagadnień stylu i kompozycji w filmie współczesnym" (Poznań 1982) opracowany przez studentów z Sekcji Filmoznawczej Koła Naukowego Polonistów UAM pod kierunkiem dr Marka Hendrykowskiego oraz publikacje książkowe tego autora — „Słowo w filmie" (PWN, Warszawa 1982) i monografię pt. „Historia filmowego Oskara" (w druku WAiF) oraz Małgorzaty Hendrykowskiej „Elementy wyjaśniania w filmie o sztuce" (złożona do druku w Wydawnictwie UAM).

Współpraca uczelni z klubami filmowymi i innymi placówkami upowszechniania kultury filmowej układa się dobrze. Jest to szczególnie istotne, ponieważ poza działalnością naukową na obu kierunkach spoczywa obowiązek edukacji przyszłych nauczycieli i działaczy kultury filmowej. Uczelnia natrafia jednak w obecnym stadium na poważne bariery materialne uniemożliwiające zakup podstawowego sprzętu audiowizualnego, sprowadzenie odpowiedniej ilości kopii filmowych itp.

Z dużych imprez filmowych organizowanych w Poznaniu na uwagę zasługują odbywające się co dwa lata Ogólnopolskie Festiwale Twórczości Filmowej i Telewizyjnej dla Dzieci i Młodzieży.

W roku 1979 w Poznaniu powołano do istnienia Telewizyjne Studio Filmów Animowanych, niestety jak dotąd nie spełniło ono pokładanych w nim twórczych nadziei środowiska poznańskiego.

MAŁGORZATA HENDRYKOWSKA

Co to jest „Powiększenie"

Siedem lat ukazywania się Studenckiego Magazynu Filmowego „Powiększenie" przyniosło krystalizację programu i skupiło wokół pisma sporą grupę młodych krytyków, z reguły na jego łamach debiutujących. W ciągu tych minionych lat nie ukazała się ani jedna recenzja negująca sens wychodzenia magazynu. Często wręcz entuzjastycznie oceniano jego zawartość i profil. Listy nadchodzące do redakcji, opinie wybitnych autorytetów naukowych i przedstawicieli środowiska filmowego skłaniają nas do podejmowania dalszych starań w celu sprostania oczekiwaniom coraz szerszego grona naszych czytelników.

Nie ukrywamy, że przychylna recepcja kolejno wychodzących numerów „Powiększenia", to tylko jedna strona medalu. Społeczny status redakcji, ogromne kłopoty finansowe i ciągła szamotanina z drukarniami, a także ogrom wykonywanej pracy przez cztery osoby z zespołu redakcyjnego (przygotowanie do druku, nadzór w drukarniach i kolportaż), to problemy nadal nie rozstrzygnięte i wymagające zdecydowanych posunięć, by pismo mogło funkcjonować zgodnie z życzeniem jego odbiorców. Mimo wszystko pragniemy brnąć w dalszym ciągu przez to gąszcze dylematów notorycznie powracających, nie chcąc sprawiać zawodu naszym wiernym czytelnikom.

Zasadnicza struktura pisma nie ulegnie w 1987 r. zmianie. Pragniemy prezentować różnorodne style i gatunki profesjonalnej krytyki filmowej, łącznie z próbami naukowych dysertacji. Chcemy penetrować możliwie szerokie obszary tematyczne, przy czym interesuje nas tylko kino o wysokiej randze artystycznej. Jeżeli czasem sięgać będziemy do twórczości komercyjnej, to tylko w wypadku, gdy na jej przykładzie można będzie wykazać właściwości gatunku i prawdziwie godne szacunku rzemiosło filmowe. Interesuje nas przede wszystkim szeroko pojęte kino współczesne, które analizować pragniemy, korzystając z doświadczeń nauk antropologicznych, społecznych i filozoficznych.

Mimo znacznych opóźnień w druku nie zamierzamy uciekać od opisu sytuacji we współczesnym filmie polskim. Chcemy również podjąć prace nad zbadaniem specyfiki kina socjalistycznego. Naszą ambicją jest także ocena krytyki polskiej.

Opierać się będziemy nadal na zespole już sprawdzonych młodych autorów, dopuszczając do głosu nowe nazwiska ze środowisk filmoznawczych (Uniwersytet Jagielloński, Śląski, Łódzki, Wrocławski, Gdański, Instytut Sztuki PAN), zależy nam bowiem na stałym dopływie kadry, gdyż jak wynika z ocen naszych recenzentów, jesteśmy jedynym pismem w Polsce, prowadzącym akcję debiutów w tak szerokim zakresie.

A oto układ pojedynczego numeru:

I. ILUMINACJA (dział naukowy). Teksty teoretyczno-estetyczne z dziedziny ontologii kina, jego genealogii i pokrewieństw z innymi sztukami. Znajdują się tu artykuły komparatystyczne, eseje omawiające działalność twórców kina (reżyserów, aktorów, operatorów, muzyków, itd.), prace historyczne na temat szkół filmowych, trendów, gatunków, badania antropologiczne, analizy warsztatowe filmów, tłumaczenia tekstów obcojęzycznych.

Redakcja zainteresowana jest propagowaniem kulturowego spojrzenia na sztukę filmową, czego dowodem są artykuły dotychczas prezentowane w tym dziale. Ten sposób badań umożliwia wnikliwą analizę zjawisk w szerokim kontekście semantycznym i tworzy podwaliny pod — zyskujący sobie coraz większe uznanie w kręgach naukowców — antropologiczny sposób ujęcia twórczości filmowej.

II. TWARZĄ W TWARZ (dział popularnonaukowy). Teksty analizujące w sposób wnikliwy pewne niepowtarzalne zjawiska, filmy. Założeniem działu jest atrakcyjny sposób przekazu i próba pozyskania mniej zaawansowanego czytelnika, stąd urozmaicony charakter publikowanych tekstów (recenzje, wywiady, dyskusje, felietony, wspomnienia).

III. ZDJĘCIA PRÓBNE (dział twórczy). Tę część pisma przeznaczamy na prezentację scenariuszy filmowych. Szczególnie zależy nam na propagowaniu twórczości amatorskiej.

IV. WSZYSTKO NA SPRZEDAŻ (dokumentacja imprez, wydawnictwa etc.). Dział ten przeznaczony jest na szeroką informację o ruchu filmowym w Polsce i za granicą oraz dokumentację filmograficzną i bibliograficzną.

Tematem roku w naszym kwartalniku, a właściwie almanachu młodej krytyki filmowej — magazynie artystyczno-filmowym, jest wizualno-fotograficzny charakter filmu w kontekście innych mediów tj. fotografii, video, telewizji, body-artu i tzw. „kina rozszerzonego". Chcemy nawiązać do prac Gene Youngblooda i najnowszych teorii w tej dziedzinie.

Kolejnym jest analiza nieprzemijających wartości w kinie światowym i polskim w okresie ostatniego roku jak też w perspektywie ostatniego dziesięciolecia.

Trzeci temat to szeroko rozumiane „Zwierciadło obyczajów", głównie erotyzm, który na trwałe wszedł do filmu artystycznego, coraz częściej penetrującego życie tzw. półświatka. Pragniemy kontynuować wątki podjęte przed 1975 rokiem przez angielskiego krytyka Petera Webba. Film towarzyszył przecież przez ostatnie dziesięciolecie przemianom obyczajowym. Cykl ten poszerzymy o inne „osobliwości kina" oraz sztuki masowej.

Pragniemy kontynuować stały cykl przewijający się od początku naszego istnienia tzw. „Leksykon gatunków filmowych".

Opublikujemy artykuły o kilku gatunkach filmu artystycznego i popularnego, choć „Powiększenie" w zasadzie nie publikuje recenzji filmów rozrywkowych z wyjątkiem pozycji najpełniej i w sposób mistrzowski reprezentujących gatunek.

Głównym przedmiotem zainteresowań redakcji jest kino współczesne, jednak w wielu wypadkach przypomnimy wybitne zjawiska z historii kina np. tzw. amerykański „underground-cinema" z lat 1963—1973.

Podejmując analizę zjawisk współczesnej kultury nie rezygnujemy z materiałów podejmujących wątki literackie, kulturowe w twórczości filmowej, roli słowa, języka w dziele filmowym, a także w scenariuszach filmowych.

Redakcja chce rozwinąć bezpośrednie kontakty ze środowiskami filmowymi naszego kręgu kulturowego — np z Klubem Filmowca w Bratysławie. Chcemy gościć reżysera Juraja Jakubisko, opublikować materiały o zmarłym niedawno reżyserze Andrzeju Tarkowskim. Sądzimy też, że podjęcie przez „Powiększenie" oceny dorobku Milosa Formana i Andy Warhola — twórców pochodzenia czeskiego — przyczyni się do rozwoju wymiany myśli i krytyki filmowej.

Interesują nas wybitnie postacie życia filmowego, nie tylko reżyserzy. Cykl ten nazywamy: „Wybitne osobowości kina".

Otaczająca nas rzeczywistość znajduje odbicie w filmie, fotografii, reportażu telewizyjnym. „Powiększenie" publikuje materiały publicystyczne, felietony, polemiki, dyskusje o związkach kina i rzeczywistości, kina i polityki, odbicia wydarzeń ery nuklearnej w kinie.

Pragniemy aby na łamach „Powiększenia" wypowiedzieli się przedstawiciele wszystkich środowisk filmowych w Polsce. Nasze łamy otwarte są dla wszystkich, którzy zechcą dostosować się do linii programowej pisma lub twórczo uzupełnią przedstawioną listę tematów o dalsze zagadnienia.

Studencki Magazyn Filmowy „Powiększenie" jest biuletynem Krajowej Rady Kultury ZSP i Ogólnopolskiej Rady Dziennikarzy Studenckich wydawanym przez Krakowski Domu Kultury „Pałac pod Baranami" Warto przypomnieć, że pierwszym wydawcą pisma była Ogólnopolska Rada Klubów Studenckich i Studenckie Centrum Kulturalne Uniwersytetu Jagiellońskiego „Rotunda". Później „administrowali" nami m. in. Zarząd Biura „Alma-Art", Ośrodek Dokumentacji Kultury Studenckiej i Krakowskie Wydawnictwo Akademickie „Alma-Art" Firmy te często wchodziły w spółki i kooperatywy wydawnicze. Nigdy jednak dotąd nie udało się uzyskać stabilizacji. Oby fakt ten należał do przeszłości.

Ostatnie decyzje Rady Naczelnej ZSP podjęte w roku VII Festiwalu Kultury Studentów PRL pozwalają z optymizmem myśleć o jutrze.

REDAKCJA

Na śląskim klepisku

Od kilku lat życie filmowe na Górnym Śląsku koncentruje się w coraz większym stopniu wokół Śląskiego Towarzystwa Filmowego, które zostało utworzone w 1981 roku właśnie po to, aby stworzyć mini-środowiskom filmowym szansę współpracy, a choćby tylko stałe miejsce spotykania się. Dlatego ŚTF zrzesza nie tylko profesjonalnych twórców filmowych, lecz również dziennikarzy, filmoznawców z Uniwersytetu Śląskiego, filmowców-amatorów, działaczy DKF-ów, słowem — wszystkich, którzy się na Śląsku filmem zajmują. Towarzystwo istnieje wprawdzie od 1981 roku, lecz w latach 1982—1983 było zawieszone, a faktycznie działalność programową rozpoczęło w końcu 1984 roku z chwilą otwarcia Klubu Filmowca, czyli kameralnej salki kinowej (90 miejsc), kawiarni, całego niezbędnego zaplecza. Są to początki.

W moim przekonaniu największym nieszczęściem kultury filmowej na Górnym Śląsku jest właśnie brak ciągłości, co uniemożliwia osiąganie sukcesów na miarę krajową. Bo wszakże Śląsk ma najwięcej (po Warszawie) klubów filmowych, lecz nie mogą się one równać choćby z DKF-ami krakowskimi. W przeszłości nie zostały stworzone mechanizmy zatrzymywania najlepszych działaczy w sferze kultury filmowej. W odróżnieniu od Krakowa nie interesował się nimi aparat rozpowszechniania, a również nie starały się o to profesjonalne agendy studenckie. W rezultacie w klubach filmowych ciągle zmieniali się szefowie, co doprowadzało je nieraz do upadku, a czasem wręcz likwidacji. Wystarczy wspomnieć, że od kilku lat nie istnieje tak niegdyś prężnie działający DKF „Iksik" w Gliwicach, a wielkie skupisko studenckie w tym mieście nie posiada żadnego DKF-u. Z działaczy studenckich klubów filmowych w latach siedemdziesiątych funkcjonują w dalszym ciągu jedynie dawni szefowie DKF „Kino Oko" **(Edward Kabiesz, Jan F. Lewandowski)**, tyle, że obecnie w Śląskim Towarzystwie Filmowym. Można także powiedzieć o obecności w kulturze filmowej filmoznawców, jak **Andrzej Gwóźdź, Alina Madej, Tadeusz Miczka, Ireneusz Siwiński. Ernest Wilde** i inni, którzy rozpoczynali w latach siedemdziesiątych. Jest to za mało nazwisk, aby można mówić o rzeczywistej ciągłości. Zmiany w tej materii rysują się dopiero obecnie, w latach osiemdziesiątych.

Gdy brakuje ciągłości, wszystko zaczyna się wciąż od nowa, a nowi działacze nie znają dokonań poprzedników. Jest to charakterystyczne nie tylko dla kultury filmowej, ale wręcz dla całości życia filmowego Śląska. W dodatku nawet w samym środowisku filmowym nie wykształciła się dotąd potrzeba poznawania tradycji filmowej regionu. Poza pewnymi wyjątkami, które tylko potwierdzają regułę, nie prowadzi się na Śląsku działań dokumentujących tradycje filmowe. Jeśli zatem w Krakowie pierwsze projekcje filmowe sprzed 90 lat zostały opisane przez kilku już autorów, to na Śląsku nie wiadomo nawet, kiedy się one odbyły. Silny przecież ośrodek filmoznawczy nie wykazuje niestety żadnego zainteresowania historią filmowego Śląska. Zajęło się nią dopiero Śląskie Towarzystwo Filmowe, organizując choćby premierę „Czarnych diamentów" Jerzego Gabryelskiego i przedstawiając przedwojenne dokumenty filmowe o Śląsku. Ale zaległości w tej dziedzinie są ogromne. Pewne nadzieje budzi utworzona w 1986 roku Biblioteka ŚTF, która ma spełniać także rolę ośrodka dokumentacji życia filmowego na Śląsku. Na rezultaty tej pracy przyjdzie poczekać.

Na przełomie lat 70. i 80. studenckie DKF-y znalazły się w kryzysie, z którego wydobywa się obecnie „Kino Oko" pod nowym kierownictwem **Dariusza Matyska.** Trudno byłoby zatem mówić o książkach i publikacjach w prasie ogólnopolskiej. Nie liczę tu oczywiście na zawodowych filmoznawców, którzy publikują regularnie, zwłaszcza w „Kinie", i wydają swoje pierwsze książki. Pod tym względem najciekawsze wydają mi się osiągnięcia grupki ludzi związanej w swoim czasie z klubem studenckim „Zameczek-Remedium" w Sosnowcu, gdzie przed kilku laty zainicjowano serię rozmaitych broszur filmowych m. in. „Szwenka" (pod redakcją **Jadwigi Januszek**). Jak dotąd pojawiły się trzy numery „Szwenka", który sam w sobie jest niewątpliwie cennym laboratorium pisania o filmie, lecz jego młodzi autorzy ulegają zanadto skłonnościom do abstrakcyjnego i często jałowego teoretyzowania Z autorów, którzy trafili ostatnio na łamy prasy branżowej, przychodzi mi na myśl jedynie osoba **Marka Haltofa,** związanego z filią Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, publikującego głównie w „Kinie". Duża grupa seminarzystów prof. **Alicji Helman** publikuje regularnie w kwartalniku „Powiększenie". Na Śląsku istnieje od lat wytwórnia filmowa „Poltel" w Katowicach. która realizuje wiele filmów telewizyjnych. zwłaszcza seriale. Jednakże spełnia ona rolę wyłącznie usługową wobec warszawskiej centrali. W dziedzinie filmu fabularnego posiada zatem fachowców, lecz nie reżyserów i scenarzystów. Przy „Poltelu" nie ma żadnej komórki programowej w rodzaju zespołu filmowego. Ta zaś jedynie zakładając jej sensowną obsadę personalną, mogłaby dopiero spowodować powstanie wokół wytwórni prawdziwego środowiska filmowego. Bynajmniej na to się nie zanosi. O telewizji regionalnej po prostu zamilczę.

Pierwsze publiczne seanse video pojawiły się w klubach studenckich w początkach 1983 roku, a po pewnym czasie video spowszechniało. choć cieszy się dużym powdzeniem. Myślę, że sytuacja na Śląsku wygląda podobnie, jak w innych wielkich ośrodkach miejskich. Tutejsze Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania przywiązuje dużą wagę do video, otwarło jako jedno z pierwszych państwową wypożyczalnię. Ale prawdziwy rynek video znajduje się w rękach prywatnych. Coraz więcej pojawia się magnetowidów i coraz więcej ciekawych filmów.

JAN F. LEWANDOWSKI

Podczas gdy kryzys repertuarowy w kinach trwa, swoją drugą młodość przeżywają DKF-y. Głośno było o „Hybrydach" po II Warszawskim Tygodniu Filmowym, ostatnio cała Warszawa mówi o „Kwancie" i pierwszym kompletnym przeglądzie dorobku filmowego Andrzeja Żuławskiego.

Andrzej Żuławski w „Kwancie"

Nie taki „Diabeł" straszny...

Twórca ten jest w naszej kinematografii postacią niecodzienną. Polski reżyser, co wszędzie podkreśla, który większość swych dzieł zrealizował we

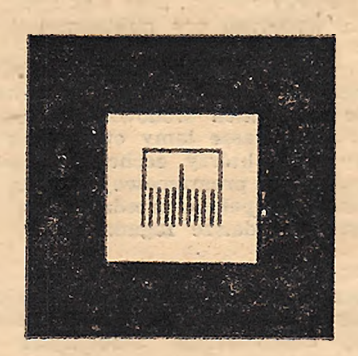

Francji. Ma na koncie 7 filmów fabularnych, z czego tylko jeden — debiutancki — znany jest polskiej widowni. Obiekt plotek i zazdrości. Człowiek, który odniósł sukces na Zachodzie.

Po ukończeniu paryskiego Instytut des Etudes Cinematographiques (1960) wrócił do kraju, by przez wiele lat asystować swemu mistrzowi Andrzejowi Wajdzie. W 1967 roku zrealizował dwa filmy telewizyjne z cyklu „Opowieści niesamowite" i dopiero w 10 lat po ukończeniu studiów przystąpił do debiutu fabularnego. „Trzecią część nocy" zgodnie uznano za dzieło wybitne a reżysera okrzyknięto „drugim Wajdą". Zarówno krytyka jak i publiczność niecierpliwie oczekiwała więc na następny film, który miał potwierdzić bądź zdementować powyższe opinie. Niestety, chociaż „Diabeł" powstał niedługo potem, do dziś nie pojawił się na ekranach.

Nie zrażony tym Żuławski w 1976 roku rozpoczął przygotowania do „księżycowej" superprodukcji pt. „Na Srebrnym Globie", filmu, ze względu na swą treść i formę, unikalnego wówczas zarówno w Polsce jak i na świecie. I tym jednak razem los pokrzyżował plany — kiedy nakręcone już było ponad 70 proc. materiału, ówczesny szef kinematografii podjął decyzję o wstrzymaniu realizacji, motywując ją przekroczeniem kosztów i terminu.

Bezrobotny Andrzej Żuławski opuścił Polskę i na stałe osiadł we Francji, gdzie zrealizował swoje cztery kolejne filmy: „Ważne jest kochać" (1975) z Romy Schneider, „Opętanie" (1981) z Isabelle Adjani, „Kobietę publiczną" (1984) z Valerie Kaprisky i ostatni — „Lewa miłość" (1985) z Sophie Marceau, nową gwiazdą kina francuskiego, która też towarzyszyła reżyserowi podczas jego pobytu w Warszawie.

Ponieważ filmy te dotychczas do nas nie dotarły i niewielkie są szanse, że w ogóle pojawią się na naszych ekranach, daruję sobie ich omawianie. Może więc kilka słów o spotkaniach z reżyserem. Takich tłumów w sali

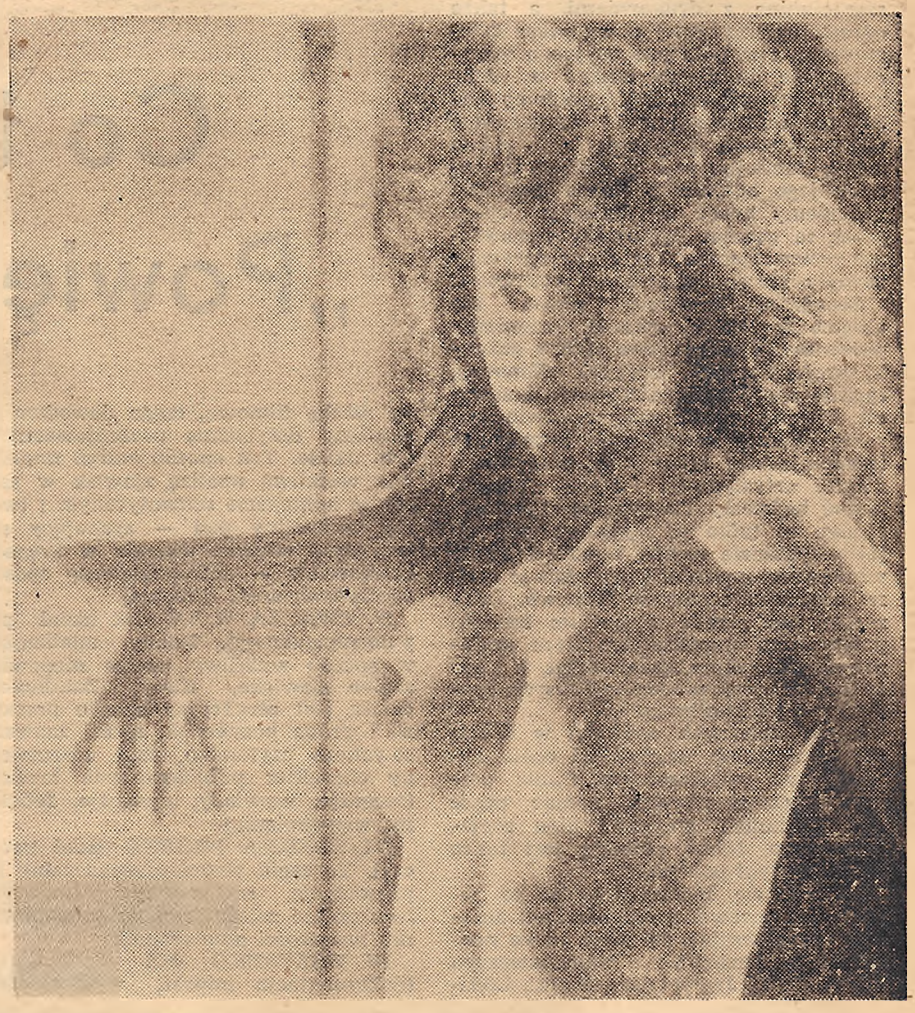

Kadr z filmu A. Żuławskiego „Kobieta publiczna". Na zdjęciu: Valerie Kaprisky.

Rys. Jarosław Janowski

aktorów, możliwość funkcjonowania polskiego twórcy na Zachodzie. Duże zainteresowanie wzbudziła także jego teoria o końcu kina w formie, z jaką mamy do czynienia obecnie. Warto dodać, że Żuławski błyskotliwie odpierał ataki, sypał anegdotami i co najważniejsze — posługiwał się wspaniałą polszczyzną i dużym zasobem słów, czego wypada życzyć i innym naszym rodakom, również tym, którzy na stałe mieszkają w Polsce.

Powrót Żuławskiego zaowocuje najprawdopodobniej książkową publikacją scenariusza „Opętania", a być może też możliwością obejrzenia dwóch jego wczesnych filmów: „Diabła" i „Na Srebrnym Globie", podlegającego od kilku miesięcy opracowaniu. Oczywiście nie będzie to taki film jaki miał powstać, ale miejmy nadzieję, że uda się Żuławskiemu wykrzesać z tych ruin żywego ducha.

Sam reżyser wraca jednak do Francji, by tam realizować dalsze swoje dzieła. W najbliższych planach ma film o Joannie d'Arc, który zapowiada jako bardziej „uczesaną" kontynuację „Diabła". Jest już gotowy scenariusz, do roli bohaterki przygotowuje się Sophie Marceau, potrzebna jest tylko akceptacja producentów. Pozostaje nam mieć nadzieję, że Andrzej Żuławski częściej zacznie bywać również w naszym kraju, tak osobiście jak i na ekranach.

MAŁGORZATA SZNIAK

Młode kino polskie

Przegląd Młode Kino Polskie, który w 1987 roku odbył się po raz czwarty, ma w Gdańsku swoją długą i wcale ciekawą historię, sięgającą początku lat siedemdziesiątych; wtedy to ówczesny prezes DKF ZAK — notabene jeden z jego założycieli — **Lucjan Bokiniec** — stworzył pomysł dania szansy konfrontacji własnych umiejętności debiutantom. Duszący się we własnym sosie ówcześni dorośli filmowcy powielali własne już ograne chwyty, kręcąc kolejne wersje swoich poprzednich dzieł, a jednocześnie młodzi nie mogli pokonać bariery debiutu. I nagle DKF ZAK zaproponował przegląd, którego pełny tytuł brzmiał: „Przegląd Filmów Fabularnych Telewizyjnych i Krótkometrażowych pn. *Debiuty Filmowe 1970*" (Gdańsk 1971). W tak rozbudowanej nazwie zawierała się cała przenikliwość ówczesnego prezesa pozwalająca stworzyć przegląd otwarty, różnorodny. Cała oprawa była iście królewska: drukowane programy, afisze, spotkania z twórcami, dyskusje. Ta otwarta formuła pozwalała np Żebrowskiemu startować z telewizyjną „Szansą", a dwa lata później „Ocaleniem" czy jak Antoni Krauze zacząć boje z widownią telewizyjnym „Monidłem" i kontynuować fabularnym „Palcem bożym".

Twórcy mogli nadsyłać sami swoje filmy, nie było oficjalnego jury, nie było nagród, nie było też zamkniętych regulaminem barier: najmłodszy debiutant Janusz Zaorski miał 25, najstarszy Lech Lorentowicz 48 lat. Liczyły się chęci, droga do debiutu i widz; rozdyskutowany, krytyczny ale i przeżywający. To tutaj pojawił się „Rejs" Marka Piwowskiego, otwierający wręcz nową myśl filmowej narracji. Obraz, który jak na swoją skomplikowaną, jadowitą parafrazę rzeczywistości wydawał się być odległy od gustów masowej widowni, zdobył właśnie jej uznanie.

Stawali do festiwalowych szranek Edward Żebrowski, Antoni Krauze, Tomasz Zygadło. Podbijał widownię i bulwersował ją apokaliptyczną wizją polskiego społeczeństwa pod okupacją Andrzej Żuławski. Dwukrotny juror gdańskiego Młodego Kina **Marcel Łoziński** przeżywał w Gdańsku wcześniej niezapomniane (jak sam wspomina) dni jako jego zdenerwowany debiutant.

Ranga imprezy rosła ale rosło też zainteresowanie zarówno środowiska jak i ówczesnych decydentów. W pewnym momencie pojawiła się koncepcja poddania owych *Debiutów* większej kontroli. Bokiniec został dyrektorem I Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych 1974 zrealizowanego jeszcze ze studenckim zapałem ale obrosłego w oficjalne ramy, nagrody, a miejsce dyskusji zajął cały sztafaż oficjalności. Korzystający z tego decydenci cichcem wynieśli *Debiuty* z Gdańska, tworząc przeglądy w różnych miastach, m. in. organizując zamiast nich spotkania „Młodzi i Film" w Koszalinie. Niezależność, otwartość, swoistą wolność i dowolność w prezentowaniu młodego kina zamieniono na oficjalny regulaminowy styl z jakiego Koszalin słynie i z czego do dziś się nie wyzwolił. Pozostali na placu młodzi. Były jeszcze próby reaktywowania imprezy w Gdańsku pn. Debiutów Krajów Socjalistycznych. Powołano biuro, powołano personel, rozesłano zaproszenia, ale do samego przeglądu już nie doszło.

Pomysł po raz kolejny powrócił wraz z młodszym pokoleniem filmowym. Idea ta zawisła w powietrzu. Odbywały się imprezy niejako pokrewne: przeglądy w Wiśle, Katowicach. Próbowały one skrystalizować sposób zaprezentowania młodego kina.

Pewnego razu doszło do spotkania szefa Koła Młodych przy SFP **Piotra Bikonta** i gdańszczan — **Jerzego Dziąby, Maćka Płocharskiego** i **Jarosława Dutkowskiego** (dzisiaj już nikt nie pamięta czy zaczęło się w Łodzi czy w Gdańsku czy może gdzieś indziej). Postanowiono zorganizować przegląd Młode Kino Polskie. Zainteresowanie przeszło najśmielsze oczekiwania — do Gdańska w 1984 r. zjechali twórcy i filmy. Przywożono je jeszcze w dniu imprezy... Jej organizatorzy nie wiedzieli ile godzin projekcji zajmą i jakie filmy zostaną pokazane. Najważniejsze wydawało się hasło: żadnych

Najmilszy festiwal najkrótszych filmów

„Mini-Max" jest najmilszym festiwalem — to stwierdzenie Jana F. Lewandowskiego, członka jury konkursu, stało się hasłem przewodnim kolejnych edycji sosnowieckiego festiwalu. W chwili gdy film zaczyna nudzić zgromadzonych przed ekranem widzów — akurat się kończy.

„Mini-Max" jest ogólnopolskim festiwalem filmów jednominutowych wymyślonym przed laty w gliwickim klubie „Gwarek". Po przerwie, w 1983 roku impreza została reaktywowana przez Studenckie Centrum Kultury Uniwersytetu Śląskiego „Zameczek-Remedium" w Sosnowcu. Tegoroczna, czwarta w Zagłębiu, edycja konkursu stanowi jedną z cegiełek VII Festiwalu Kultury Studentów PRL.

„Mini-Max" jest otwarty. Mogą w nim brać udział amatorzy, jak i studenci szkół artystycznych i profesjonaliści. Każda forma filmu — od dokumentu, przez fabułę po film animowany — jest możliwa do realizacji. Z jednym tylko, zawarowanym w regulaminie, zastrzeżeniem. Czas projekcji filmów zgłoszonych do konkursu nie może przekraczać 60 sekund. W umotywowanych, dramaturgicznie lub formalnie, przypadkach dopuszczane są filmy przekraczające czasem trwania granicę jednej minuty, lecz nie więcej niż o dziesięć sekund.

Wbrew pozorom proponowana formuła festiwalu jest jednym z najtrudniejszych sprawdzianów dla twórców filmowych. Przyjęte ograniczenia czasowe nie pozbawiają obrazu filmowego możliwości wieloznacznej interpretacji, eliminując zarazem chwyty kamuflarskie często pokrywające braki scenariuszowe, reżyserskie i aktorskie filmów. Jedna minuta to czas długi, by pomieścić w sobie refleksję, błysk myśli, konkluzję — wszelkie odczucia stojące u źródeł każdej twórczej myśli. „Mini-Max" preferuje pomysł, anegdotę, kwintesencję treści i architektoniczną niemal konstrukcję dramaturgiczną. Najchętniej widziane są filmy o zgrabnie poprowadzonym dyskursie i kończące się wyraźną pointą — nierzadko zaskakującą i przewrotną.

Od początku „Mini-Max" został zdominowany przez studentów nowo powstałej uczelni filmowej Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. To na tym festiwalu pierwsze laury w swej filmowej karierze zdobywali, m. in. **Waldemar Krzystek** i **Józef Małocha** — mający dzisiaj w dorobku pierwsze, profesjonalne już filmy. „Złotą Jedynkę" Grand Prix festiwalu, odebrał w zeszłym roku **Olaf Olszewski** — wtedy amator, aktualnie student reżyserii, a nagrodę zdobył **Szczepan Zyskowski** — wtedy student realizacji obrazu, dzisiaj absolwent.

Równolegle z najkrótszymi filmami adeptów profesjonalnej sztuki filmowej zaznaczają swą obecność na festiwalu obrazy nestorów naszego kina amatorskiego. Od narodzin festiwalu zgłaszane są nań filmy tak zasłużonych dla ruchu amatorskiego realizatorów jak **Ryszard Krupowicz** czy **Zbigniew Peterson**. Impreza ta stanowi swoistą płaszczyznę konfrontacji dobrze rozumianego amatorstwa z profesjonalizmem.

Tegoroczny „Mini-Max" odbył się tym razem w sosnowieckim klubie „Zameczek". Do tej pory autorów najkrótszych filmów gościły przyjazne piwnice „Remedium". Jury, pod przewodnictwem Stanisława Barei, nie miało kłopotów z wytypowaniem zwycięzcy. Statuetkę „Złotą Jedynkę" i nagrodę pieniężną w wysokości 20 tysięcy złotych otrzymali **Jacek Ciszewski** (student pierwszego roku WRiTV UŚl.) i **Maciej Muzyczuk** za film „W samo południe". Nie pozbawiony humoru film, wyraźnie wyróżniał się na tle pozostałych zgłoszonych do konkursu. Z warstwą obrazową współgrały interesująco wprowadzone cytaty z bardziej popularnego filmu pod tym samym tytułem i znany nam wszystkim hejnał z krakowskiego Rynku.

Równie ważne i znaczące co sam festiwal są tak zwane imprezy towarzyszące. 20 21 i 22 marca 1987 przedstawiono w „Zameczku" między innymi: filmy zmarłego w styczniu Normana McLarena — mistrza filmowej animacji i amerykańskie dokumenty o tematyce jazzowej. Odbył się przegląd twórczości filmowej Andrzeja Warchała. Zaprezentowano „Najważniejsze to kochać" Andrzeja Żuławskiego i kanadyjski „Railrodder" — ostatni film z Busterem Keatonem. Bardzo udane okazało się nocne, wielogodzinne spotkanie z twórcą telewizyjnych „Alternatyw" Stanisławem Bareją.

Przebojem festiwalu okazał się jednak rewelacyjny film **Zygmunta Dusia**, wykładowcy w katowickiej szkole filmowej, pracującego w latach siedemdziesiątych za stołem montażowym w katowickiej TV. „Ścinki" składające się z autentycznych ścinek montażowych z telewizyjnych dzienników prezentowane były na życzenie publiczności kilkakrotnie.

Tegoroczny „Mini-Max" przeszedł do historii, kolejny wiosną przyszłego roku, a nagrodzony film „W samo południe" Ciszewskiego i Muzyczuka można będzie zobaczyć podczas finału VII Festiwalu Kultury Studentów PRL. Na pewno nie znudzi — trwa tylko minutę.

WOJCIECH ZIELONKA

– kartki historii

nagród, żadnej selekcji i dużo dyskusji.

Pokazy kończyły się po 24, a zaczynały rano. Dyskusje rozpoczynano — niewiarygodne — o drugiej w nocy. Sala klubowa pękała w szwach a spory trwały do świtu. Pokazano wtedy m. in. „Wigilię" Leszka Wosiewicza i „Choinkę strachu" Tomasza Lengrena. Przejmował widzów Waldemar Dziki „Kartką z podróży", a „Niedzielne igraszki" Roberta Glińskiego — uczyły nowej wizji kina. Były filmy fabularne, były i krótkie. Interesowały obrazy społeczne („Dziennikarze 82", „Wyłap", „Kobieta z węgla", „Domokrążca"), nie zabrakło i historii („Zdrada", „Norwid", „Spojrzysz na miejsce a jego już nie będzie"). Pojawiły się też dokonania formalno-artystyczne („Fikcje przykładne". „Smoczy ogon").

Poprzednie generacje wchodziły do filmu wspólnie z hukiem, wspierając się wzajemnie. Lepsi ciągnęli słabszych. Tym razem o tym kim będą decydowały filmy. Reżyserów raczej interesowała walka o kształt własnej wizji kina, niż przepychanie się do przodu. Gdańska impreza stanowiła dla nich nie tylko miejsce spotkań, kontaktów osobistych. Tutaj można było zobaczyć nieomal wszystko co młodzi zrealizowali. Podpatrzyć kolegów, szkoły, techniki, sposoby myślenia o kinie.

Dyskusja tak, spotkania tak, przegląd tak, ale brakowało im czegoś jeszcze — „ścigania się". Nie wystarczyło czuć się lepiej od innych, uważać swój film za dobry, lepszy. Marzeniem stały się nagrody i nawet nie one materialnie, ale sam fakt zdobycia był najważniejszy. Kolejne przeglądy stały się więc festiwalami z udziałem profesjonalnych jurorów. Bywali w gdańskim jury: Marcel Łoziński, Janusz Zaorski, Bolesław Michałek, Krzysztof Magowski (uczestnik dwóch przeglądów i juror ostatniego festiwalu). Przybywało filmów ku zdumieniu organizatorów Tegoroczny, czwarty, musiano przedłużyć o jeden dzień.

I choć nagrody w Gdańsku są bardziej niż symboliczne, stały się niezwykle ważne dla młodych twórców. Dla jednych były to jedyne i pierwsze jak dotąd wyróżnienia, innym przyniosły szczęście na krajowych i zagranicznych festiwalach.

Dla wszystkich stały się jednak przepustką do dalszej kariery

JAROSŁAW DUTKOWSKI

Kalendarz imprez

VII Festiwalu Kultury Studentów PRL 1987 (wybór)

Imprezy centralne

26.02—01.03 **XIV Ogólnopolski Przegląd Studenckich Teatrów Debiutujących START '87.**
RO Kielce, „Alma-Art" Kielce, tel. 608-62.
12.03—15.03 **XII Krakowskie Reminiscencje Teatralne.**
„A-A" Kraków, SCK „Rotunda", tel. 333-538.
13.05—17.05 **XXIII Studencki Festiwal Piosenki.**
„A-A" Kraków, tel. 213-860.
maj **Ogólnopolski Turniej Rad Uczelnianych ZSP.**
(do września)
KO VII FKS PRL Warszawa, tel. 273-763.
11.06—14.06 **XXIV Międzynarodowy Studencki Festiwal Jazzowy „Jazz nad Odrą".**
„A-A" Wrocław, tel. 341-35.
1.07—20.07 **XVII Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej FAMA '87 — Świnoujście.**
RN ZSP, Zarząd „Alma-Art", Warszawa, tel. 452-189.
wrzesień **VI Ogólnopolski Festiwal Bluesowy „Rawa Blues".**
„A-A" Katowice, tel. 598-970; 597-340.
4.09—13.09 **VI Międzynarodowy Festiwal Studenckich Zespołów Folklorystycznych.**
RO Katowice, tel. 598-304.
24.09—4.10 **Finał VII Festiwalu Kultury Studentów PRL — Katowice.**
KO VII FKS PRL, Warszawa, tel. 273-763; Biuro Finału, Katowice, tel. 597-504.
10—15.06 **XI Ogólnopolski Przegląd Grafiki Studenckiej.**
(finał 21—31.10)
„A-A" Kraków, tel. 213-860.
grudzień **Międzynarodowy Przegląd Studenckiej Filmowej Twórczości Niekomercyjnej „Film poza kinem".**
ACK „Pałacyk" Wrocław, tel. 448-018; 442-734.

Imprezy ogólnopolskie

marzec — czerwiec **Przegląd Chórów Studenckich.**
Akademia „Cantat" Lublin 20-22.03, Bydgoszcz 24—26.04, Poznań 22—24.05, Szczecin 5—7.06, Białystok 12—14.06, Gliwice 13—15.06.
ORCHA Warszawa, tel. 450-164.
27—29.03 **Międzynarodowy Festiwal Muzyki Alternatywnej „Marchewka '87".**
„A-A" Warszawa, tel. 286-634.
21—22.03 **Ogólnopolski Festiwal Filmów Jednominutowych „Mini-Max".**
SCK „Zameczek-Remedium" Sosnowiec, tel. 667-752.
27—29.03 **Ogólnopolskie Spotkania Klubów Akademii Medycznych.**
CK AM „Medyk" Poznań, tel. 675-611 w. 27.
10—12.04 **XV Festiwal Piosenki i Tańca Studentów Zagranicznych.**
RO Poznań, tel. 58-001.
9—11.04 **XII Konkurs Młodych Debiutujących Zespołów Jazzowych „Jazz Juniors".**
„A-A" Kraków, SCK „Rotunda", tel. 336-160.
3—5.04 **Ogólnopolskie Studenckie Konfrontacje Artystyczne Akademii Rolniczych OSKAR.**
„A-A" Olsztyn, tel. 272-342.
5—7.05 **V Raport o Stanie Kabaretu.**
CKS UW „Hybrydy" Warszawa, tel. 267-259.
7—10.05 **Przegląd filmowy „Młode kino polskie".**
KSW „Żak" Gdańsk, tel. 313-448.
21—24.05 **Międzynarodowy Festiwal Jazzu Tradycyjnego „Złota Tarka".**
CKS UW „Hybrydy" Warszawa, tel. 258-625.
29—31.05 **Finał Giełdy Programowej Klubów Studenckich.**
ORKS Warszawa, tel. 450-164.
7—9.07 **Olsztyńskie Noce Bluesowe.**
„A-A" Warszawa, tel. 450-164.
31.07—2.08 **XX Ogólnopolska Giełda Turystyczna Piosenki w Szklarskiej Porębie.**
„A-A" Wrocław, tel. 341-35.
24—30.08 **II Festiwal Zdarzeń Ulicznych FUL '87.**
CKS UW „Hybrydy", tel. 273-763.
28—30.08 **VII Przegląd Muzyki Alternatywnej i Awangardowej „Poza kontrolą".**
CK PW „Riviera-Remont" Warszawa, tel. 257-497.
31.08—2.09 **III Festiwal Małej Formy Jazzowej „Solo-duo-trio".**
SCK „Pod Jaszczurami" Kraków, tel. 220-902.
18—20.09 **V Grand Festiwal „Róbrege".**
CKS UW „Hybrydy" Warszawa, tel. 273-763.
27—28.09 **VI Ogólnopolskie Biennale Fotografiki Studenckiej.**
„A-A" Kielce, tel. 608-62.
październik **Międzynarodowe Spotkania Studentów Szkół Filmowych.**
CK PW „Riviera-Remont" Warszawa, tel. 257-497.
20—22.11 **IX Ogólnopolski Przegląd Piosenki Autorskiej.**
CKS UW „Hybrydy" Warszawa, tel. 273-763.
27—29.11 **XV Nadbałtyckie Spotkania Jazzowe „Jazz Jantar".**
„A-A" Gdańsk, tel. 316-125.
12—14.12 **Ogólnopolski Przegląd Małych Form Teatralnych.**
„A-A" Kielce, tel. 608-62.
wrzesień; październik **VIII Międzynarodowe Spotkania Teatru Otwartego.**
OTO „Kalambur" Wrocław, tel. 351-47.
cały rok **Forum Humanum — Projekt „Perpetuum Vitae — Młode Europejskie Społeczeństwa Przemysłowe a przyszłość kultury".**
OT „Dom" Wrocław, tel. 442-734, 448-018.

Imprezy środowiskowe

styczeń **„Rock w Galicji".**
„A-A" Rzeszów, tel. 386-80.
luty **Lubelskie Spotkania Teatrów Alternatywnych.**
„A-A" Lublin, tel. 257-14; 292-31.
kwiecień **Turniej Jednego Wiersza „O Jaszczurowy Laur".**
SCK „Pod Jaszczurami" Kraków, tel. 220-902.
kwiecień **Warszawskie Juwenalia.**
„A-A" Warszawa, tel. 450-164.
kwiecień **Przegląd Klubowych Teatrów i Kabaretów.**
SKPT „Puls" Katowice, tel. 598-249.
kwiecień **Przegląd Piosenki Miłosnej i Erotycznej „Błyrwa i amory"**
RO Poznań, tel 530-04.
maj **Turniej Poetycki o nagrodę „Złotego Gryfa".**
„A-A" Szczecin, tel. 232-471.
maj **Krakowskie Juwenalia.**
„A-A" Kraków, tel. 223-014.
maj **Rzeszowskie Juwenalia.**
„A-A" Rzeszów, tel. 386-80.
maj **Dni Kultury Studenckiej „Bachanalia".**
„A-A" Zielona Góra, tel. 55-50
maj **Konkurs Poetycki „O Złoty Rylec".**
„A-A" Rzeszów, tel. 386-80.
maj **Studencka Wiosna Kulturalna.**
„A-A" Szczecin, tel. 232-471.
maj **Studencka Wiosna Kulturalna.**
„A-A" Lublin, tel. 257-14.
maj **Studencka Wiosna Kulturalna.**
„A-A" Kielce, tel. 608-62.
maj **Żakinada '87.**
RO Olsztyn, tel. 28-236.
maj **„Okularnicy".**
Zarząd „Alma-Art" Warszawa, tel. 452-189.
czerwiec **Biennale Satyry Studenckiej.**
„A-A" Kraków, tel. 213-860.
październik **III Warszawski Tydzień Filmowy.**
DKF „Hybrydy" Warszawa, tel. 267-259.
październik **„Śpiewające Żagle".**
„A-A" Szczecin, „Pod Masztami", tel. 370-31 w. 41.
listopad **„Spotkania Jesienne".**
„A-A" Gdańsk, tel. 316-125.
listopad **Przegląd Piosenkarski „Śpiewnik Polski".**
SCK „Nurt" Poznań, tel. 201-241, w. 17.
cały rok **Spotkania Teatrów Alternatywnych i Studenckich Polski Płdn.-Wsch.**
„A-A" Rzeszów, tel. 386-80

Imprezy uczelniane, klubowe i inne

styczeń — maj **„New Jazz Conversation".**
„Pinokio" Szczecin, tel. 884-83.
styczeń **Jubileusz XX-lecia „Pyrlika".**
ROS „Pyrlik" Bytom, tel. 816-026.
luty **II Klubowy Przegląd Bluesowy.**
„A-A" Rzeszów, tel 386-80.
luty **VI Manewry Kabaretowe.**
ROS „Kocynder" Chorzów, tel. 415-729.
luty **Przegląd Kabaretów Uczniowskich.**
KS „Straszny Dwór" Katowice, tel. 525-081
marzec **Winter Reggae.**
„A-A" P Śl SCK „Gwarek" Gliwice, tel. 314-236.
marzec **„Alma Żart".**
„A-A" Rzeszów, tel. 386-80.
marzec **Konfrontacje Etiud Filmowych Studentów.**
PWSFTiTv w Łodzi i WRT UŚ w Katowicach.
SCK „Zameczek-Remedium" Sosnowiec, tel. 666-752.
maj **„Young Power of Polish Jazz".**
„A-A" Katowice, tel 598-970; 597-340.
maj **Kicka Wiosna Kulturalna.**
„Ubab" Warszawa, tel. 132-039.
cały rok **„Baltik Blues".**
„Pinokio" Szczecin, tel. 884-83.
cały rok **Klub Dyskusyjny „Dyskurs".**
„Pinokio" Szczecin, tel. 884-83.

ZSP

Od Festiwalu do Festiwalu

(Dokończenie ze str. 2)

wzbudził przegląd filmów L. Bunuela pokazany w kinoteatrze „Związkowiec" pod nazwą „Szok, bunt, perwersja".

listopad

● Studencki DKF „Arx" działający przy RU ZSP UMK w Toruniu zorganizował imprezę pn. „Felliniego sny na jawie".

● Klub Studencki Uniwersytetu Śląskiego „Zameczek-Remedium" zorganizował w Wiśle naradę przedstawicieli młodego środowiska filmowego. Merytorycznie przygotował ją Zarząd Koła Młodych SFP; udział w spotkaniu wzięli studenci szkół filmowych: katowickiej i łódzkiej, przedstawiciele Studiów Filmowych Irzykowskiego i Munka, a także na prawach uczestników-obserwatorów działacze dyskusyjnych studenckich klubów filmowych. Impreza przebiegała pod hasłem „Kino lat 80. — świadectwo obecności".

1984

luty

● Najlepsze etiudy filmowe zrealizowane przez studentów PWSFTiTV w Łodzi zostały nagrodzone przez Towarzystwo Przyjaciół Łodzi. Pierwszą nagrodę otrzymał film Doroty Kędzierzawskiej „Jajko", zaś dwie drugie filmy: „Siedem i pół" Adama Ustynowicza oraz „Ostatnia niedziela" Piotra Mikuckiego.

● W lutym 1984 studencki DKF „...099" w Białymstoku obchodził jubileusz 10-lecia działalności.

marzec

● Pod koniec marca w Sosnowcu odbyły się Konfrontacje Etiud Studentów Reżyserii PWSFTiTV oraz Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

● Powołana została Krajowa Rada Akademickich Klubów Filmowych. Przystąpiło doń 12 klubów filmowych z całej Polski. Siedzibą Rady jest Akademickie Centrum Kultury „Pałacyk".

● DKF „Żak" w Gdańsku oraz Koło Młodych SFP zorganizowały przegląd pn. „Młode kino polskie".

● Studencki DKF „...099" z Białegostoku był organizatorem seminarium filmowego pn. „Nobliści na ekranie". Pokazano osiem obrazów będących filmowymi adaptacjami dzieł laureatów pisarskiej Nagrody Nobla.

kwiecień

● W połowie kwietnia we Wrocławiu drugi, tym razem międzynarodowy Przegląd Studenckiej Twórczości Niekomercjalnej „Film poza kinem". Do konkursu zgłoszono 86 filmów i 7 realizacji video.

● Staraniem Towarzystwa Filmowego im. A. Munka w Sosnowcu odbył się turniej o laur im. Munka. Główną nagrodę — laur zdobył film Wiesława Dobrzańskiego pt. „Terrarium". Poza konkursem odbyła się projekcja pełnometrażowego westernu amatorskiego „Człowiek znikąd" Józefa Kłyka.

● W Warszawie odbyło się seminarium filmowe „Na ruinach antyku". „Nowe kino greckie", zorganizowane przez DKF „Hybrydy". Nieco później powtórzeniem tego przeglądu zainaugurował działalność Klub Sztuki Filmowej „Mikro" w Krakowie.

maj

● Na XIII Przeglądzie Filmów o Sztuce w Zakopanem nagrodą specjalną im. K. Gordona uhonorowany został film Piotra Miguckiego, studenta PWSFTviT, pt. „Ostatnia niedziela".

● W ramach wymiany kulturalno-naukowej pomiędzy UMCS w Lublinie a Uniwersytetem w Debreczynie lubelscy studenci gościli grupę studentów z tamtejszego Klubu Filmowego. Uczestniczyli oni m. in. w seminarium filmowym pn. „Inne światy" zorganizowanym przez DKF „Bariera" działającym przy RU ZSP UMCS.

czerwiec

● W Łodzi zorganizowano Studencki Przegląd Filmów 40-lecia pn. „Młodzież w filmie kinematografii polskiej". Organizatorzy imprezy to ACK „Siódemki" oraz RO ZSP.

wrzesień

● Krakowskie DKF-y „Studentów" i „Kinematograf" przygotowały przegląd filmów zaprezentowany pod nazwą „Wielcy niezapomniani".

● W Biuletynie Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych z listopada 1984 znajdujemy informację dotyczącą uchwały XVIII Zjazdu PF DKF o założeniu archiwum klubowego federacji. Kluby zostały zobowiązane do minimum dwóch egzemplarzy swych wydawnictw. Po opracowaniu zostaną one czasowo zdeponowane w częstochowskim DKF-ie „Rumcajs", który udostępnił na ten cel odpowiednie pomieszczenia.

grudzień

● Odbył się kolejny Ogólnopolski Festiwal Filmów Jednominutowych „Mini-Max". Organizatorem imprezy było Studenckie Centrum Kultury „Zameczek-Remedium" w Sosnowcu.

1985

marzec

● Dyskusyjny Klub Filmowy im. Zbyszka Cybulskiego w Gdańsku był organizatorem przeglądu filmów Luchino Viscontiego. Projekcje odbywały się w auli Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego.

● W Krakowie odbyło się seminarium filmowe „Celuloidowy indeks" poświęcone tradycji i dorobkowi PWSFTiTV w Łodzi. Imprezę zorganizowały Dyskusyjne Kluby Filmowe „Studentów" i „Kinematograf".

kwiecień

● Studencki DKF „...099" zorganizował IV Białostockie Forum Dyskusyjnych Klubów Filmowych.

maj

● W dniach od 16 do 19 maja odbył się III Międzynarodowy Przegląd Filmowej Twórczości Niekomercjalnej „Film poza kinem". Nagrodzono 15 spośród 105 zaprezentowanych filmów.

● DKF „Studentów" był organizatorem Ogólnopolskiego Seminarium Filmowego „Filmowe Polonica".

czerwiec

● „Brązową Fregatę" — nagrodę przyznawaną przez jurorów Festiwalu Filmów Morskich otrzymał za najlepszy film amatorski student Wyższej Szkoły Morskiej — Krzysztof Opiela, członek tamtejszego Akademickiego Klubu Filmowego za film „Obrazki z rejsu".

październik

● Studencki DKF „Hybrydy" zorganizował I Warszawski Tydzień Filmowy. Celem imprezy było zapełnienie luki repertuarowej w warszawskich kinach. Impreza wzbudziła znaczne zainteresowanie w tamtejszym środowisku filmowym.

grudzień

● Na V Festiwalu Europejskich Szkół Filmowych w Monachium Łukasz Wylężałek i Mitko Panov — studenci łódzkiej PWSFTiTv otrzymali nagrody indywidualne, a łódzka szkoła filmowa zbiorową — za zestaw zaprezentowanych filmów.

● Łódzka PWSFTviT przygotowała wspólnie ze Stowarzyszeniem Szkół Filmowych sympozjum poświęcone nauczaniu sztuki operatorskiej.

1986

marzec

● DKF „Hybrydy" zorganizował cykl projekcji filmowych pn. „Kino kobiet".

● W klubie Uniwersytetu Śląskiego „Straszny Dwór" zorganizowano przegląd filmów video, w trakcie którego pokazano obrazy poświęcone wojnie w Wietnamie i Kambodży.

● Przy śląskiej RO ZSP powstał Dyskusyjny Klub Filmu Politycznego.

● W Łodzi odbył się przegląd etiud filmowych byłych wychowanków tamtejszej PWSFTviT, pokazano obrazy Polańskiego, Skolimowskiego, Piwowarskiego i Borowczyka.

kwiecień

● Organizację Ogólnopolskiego Jubileuszowego Seminarium podsumowującego „30 lat działalności Dyskusyjnych Klubów Filmowych". Prezydium Rady Polskiej Federacji DKF-ów powierzyło krakowskim studenckim DKF-om „Kinematograf" i „Studentów". Seminarium to połączone z przeglądem filmów pt. „Filmowe penetracje narodowych kultur" odbyło się w Zakopanem.

sierpień

● Na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Studenckich w Izraelu Grand Prix w kategorii krótkich filmów fabularnych otrzymał student łódzkiej PWSFTiTv — Mitko Panov.

październik

● DKF „Hybrydy" wydatnie poszerza szanse zapoznania się naszej publiczności z najnowszymi osiągnięciami kina światowego. Już po raz drugi zaprezentował kilkadziesiąt filmów podczas „II Warszawskiego Tygodnia Filmowego".

listopad

● W Warszawie trwały imprezy IV Międzynarodowych Spotkań Studentów Szkół Filmowych zorganizowane przez warszawski „Alma-Art", łódzką PWSFTiTv.

grudzień

● W drugim tygodniu miesiąca we wrocławskim ACK „Pałacyk" odbyła się czwarta edycja Przeglądu Filmowej Twórczości Niekomercjalnej „Film poza kinem".

TASAKIEM KURDUPLA

Marnowanie papieru

Filmowy „Kurier Festiwalowy" wcale nie nastraja mnie do pisania o „Dziesiątej Muzie". Bo i o czymże tu — w kontekście studenckim oczywiście — pisać. Przecież wszyscy wiemy, że coś takiego jak film studencki czy studenckie kino nie istnieje. Kiedyś terminy te znaczyły wiele, kiedyś to były odrębności... O „kiedyś" pisze tu wszakoż Jan Poprawa...

Mógłbym napisać o tym jak w doskonałym — jeśli brać pod uwagę upowszechnianie filmu — Krakowie wybitni działacze nie mogą się dogadać i trwonią swój potencjał na jałowych sporach. Mógłbym opisać jakie numery ponoć „robi" z kopiami filmowymi Wiesław Adamik — prezes Dyskusyjnego Klubu Filmowego Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego „Rotunda" i jednocześnie dyrektor Centrum Sztuki Filmowej „Pod Baranami" i jak mu za to (również czym) odpłacają ludzie Leszka Sosnowskiego z mocarstwowych i połączonych klubów pracujących w Ośrodku Sztuk Wizualnych (co za nazwa) — kinoteatrze „Związkowiec".

Mógłbym opisać perypetie Krzysztofa Gierata (KSF „Mikro") czy Romana Gutka (DKF „Hybrydy") ze zbiurokratyzowanym systemem oficjalnej dystrybucji filmowej. czy „rzewne jaja" jakie towarzyszą nadludzkim wysiłkom wydawniczych kamikadze spod znaku Studenckiego Magazynu Filmowego „Powiększenie".

Mógłbym parę zdań poświęcić bezczelności działaczy wrocławskiego „Pałacyku" — Turowskiemu i Płomińskiemu — organizujących imprezę o nazwie „Film poza kinem". za nazwanie tego czegoś (nieprzemyślanego, amatorsko przygotowanego, pełnego chaosu i sprzeczności) „festiwalem" i to w dodatku „międzynarodowym". (Nb. Rafał Płomiński w nagrodę za dotychczasową znakomitą pracę został awansowany na dyrektora dolnośląskiego oddziału „Alma-Art". Ciekawe kiedy wysadzi z siodła dyrektora naczelnego tej firmy z ulicy Odolańskiej).

Mógłbym ośmieszyć urojenia o nowej zmianie krytyki filmowej — Tadeusza Skoczka, czy gwałtowną krytykę formułowania jakiejkolwiek myśli pokoleniowej — Jadwigi Januszek. Mógłbym, mógłbym...

Mógłbym — tylko po co? Czy to cokolwiek by zmieniło?

Adamik i tak będzie „organizował" kulturę filmową, bo tak chce (a on jak się uprze, to jak ten osioł...), a nie „tworzył" jak mu radzą przyjaciele, z dyrektorem Pastuszczakiem na czele. „Pałacyk" z Płomińskim czy też bez i tak zorganizuje nikomu niepotrzebny „Film poza kinem" czy inne „Jazzy nad Odrą". Paru maniaków podobnie jak Stęborowski, Dembosz, Olbrot, Bihun (świadomie wymieniam tylko twórców-amatorów kręcących filmy w rotundzianej „Pracowni Filmowej") znów nakręci jakiś film, którego nikt nie będzie oglądał z powodów zasadniczych, bo sklejony jest skoczem (taśmą przeźroczystą, „gęsia skórka" się nie nadaje). Gutki, Dutkowskie. Kotkowskie, Biskupy czy Lenkiewicze zapłacą kolejny mandat za zorganizowanie projekcji bez uzyskania formalnej zgody odpowiedniego urzędu (zgoda nadejdzie po terminie, komornik jednak nie chciał czekać), opiszą trzycyfrowy rachunek telefoniczny za rozmowy z Hollywood. Cannes czy Caracas, będą biegać za afiszami, drukami programów i zaproszeń, salą, żarówką do projektora, itp. pierdołami. Tych ludzi nic już nie „zresocjalizuje". Przecież nawet odbywając zaszczytną służbę wojskową można realizować swe animatorskie pasje w wojskowym czy milicyjnym klubie filmowym (czy ktoś dziś jeszcze pamięta znakomity klub studencki ze Szczytna słynący z doskonałych kabaretów, w którym występowali studenci w niebieskich mundurkach? Oj co za czasy, co za...

*

Biuro „Glob" co jakiś czas dostarcza mi wycinki prasowe dotyczące studentów i ruchu studenckiego. Raz jest to sporej objętości artykuł z „Życia Przemyskiego" o tamtejszej studenckiej akcji letniej (Politechnika Krakowska), ale częściej jakieś bzdurne wypociny, których autor użył wyrazu zbliżonego znaczeniowo do środowiska akademickiego.

Otóż całkiem niedawno „Glob" przysłał mi wycinek z krakowskiego „Dziennika Polskiego" (ten przymiotnik to nie megalomania nic to, że uzasadniona historycznie...) z kasandrycznym artykulikiem podpisanym przez jakiegoś „jak" n.t. marnotrawienia papieru. Oburzony autor notatki pisze m. in. „Z własnego doświadczenia wiemy ile niepotrzebnych pism, które natychmiast wyrzuca się do kosza trafia m. in. do naszej redakcji. Np. SCK „Pod Jaszczurami" przysyła do nas dwie kartki kredowego (nieprawda sprawdzałem, papier jedynie III klasy — przyp. Gorycz) formatu A-4, z których jedna zawiera zdanie prośbę o zamieszczenie komunikatu, a na drugiej umieszczonych jest dziesięć linijek wspomnianego tekstu ogłoszenia".

Ponieważ słowa te ukazały się na kolumnie miejskiej trudno nie skojarzyć sobie w tym momencie nazwiska jej szefa — Jakubowskiego z tajemniczym podpisem „jak". A jeśli Jakubowski to od razu przypomina się sprawa skandalu z pomówieniem studentów z Akademickiego Klubu Jeździeckiego, ohydnym pomówieniem o pijaństwo i spowodowanie pożaru. Oficjalne ekspertyzy wykazały właściwy powód nieszczęścia, nikt jednak nie zdobył się na słowa konieczne przy tego typu pomyłkach (?). Ekipa „Dziennika Polskiego" udała, że nic się nie stało

Właśnie Czyż ta gorliwość „Dziennika Polskiego" nie jest śmieszna? Czyż nie lepiej oddać emerytom parę telefonów, a papierni parę kolumn wypełnianych przez bezsensowne akcje pana „jak"? Nie może jednak oszczędzać papieru prasa akademicka tak ostatnio potulna, mądra i wyważona, że aż nudna i niepotrzebna Uważajmy koledzy by i na nas ktoś kiedyś nie postanowił oszczędzać

JÓZEF GORYCZ

Ponieważ Jerzy Ratayski dopraszał się w drugim numerze bym go wciągnął na listę kurdupli — czynię to, acz bez satysfakcji. Cóż to za polemista, który w każdym słowie się ze mną zgadza udając jednak obrażonego. Nie szkoda ci papieru Ratayski na takie „polemiki"?

YOUNG ANGRY POWER

Dłużyzn nam nie potrzeba

Co mają studenci do filmu, nie bardzo rozumiem, skoro kręcą je stare byki po czterdziestce (z wyłączeniem Jana Poprawy, który jest młody byk i nie kręci filmów), a do kina chodzą kilkunastoletnie obszczymury w celu podszczypywania koleżanki albo nauczenia się chińskich sposobów kopania po twarzy? Niekiedy zresztą także aby obejrzeć, jak też sobie reżyser Szulkin wyobraża kosmos albo reżyser Spielberg gwiezdne wojny czy dżunglę. Bzdura to jest wierutna i studenci jako przyszli prominenci powinni stanowczo unikać wpatrywania się w bieżące produkcje tak obce, jak i własne, może nawet własne przede wszystkim, żeby nie zdurnieć do reszty. A niewiele brakuje.

Szlachetny idealista Roman Gutek, organizujący w warszawskim kinie „Kultura" (z powodu nieposiadania przez DKF „Hybrydy" własnej sali) jakieś idiotyczne przeglądy filmów kobiecych albo zachodnioniemieckich, najlepiej chyba zdaje sobie sprawę, że dziki tłum kłębiący się przy wejściu przychodzi wyłącznie ze snobizmu, bowiem filmy niemieckie, bez podziału na strony świata, są nudne i toporne, a co może zrobić kobieta także z filmem, to sobie można wyobrazić i bez projekcji. Dokładnie to samo co z literaturą — sprowadzić wszystko do fizjologii, bo im — cholerom — tylko figle w głowie, a obiadu nie ma kto ugotować.

Od czasu zaprzestania dobrych produkcji dobrych filmów, takich jak „Kubaret", „Rejs", „Papierowy księżyc" czy „Casablanka", kina niszczeją, a ich zastosowanie jest identyczne jak przedwojennych szantanów, tylko siedzenia są bardziej niewygodne. Ruję i poróbstwo można uprawiać wszędzie, ale w muzeach gonią sprzątaczki, a na pocztach strażnicy. Pozostają kina. Jeśli natomiast ktoś uparcie domaga się paszy dla oczu (od „paść oko"), to mamy w XX wieku tak sympatyczny wynalazek jak video, który każdy student powinien mieć w pokoju w akademiku, zakupiony za pieniądze zarobione w spółdzielni studenckiej przy myciu okien.

Mniej zamożni czyli mniej pracowici mogą się złożyć w kilku na magnetowid i oglądać co tam sobie życzą w pokoju cichej nauki. Jeśliby jakiś złośliwy kujon czy ryjec zwracał uwagę, że video mu przeszkadza, to można wyłączyć bez szkody dla sztuki fonię, gdyż kasety są przedziwna sprawa, przeważnie nagrywane w obcych językach, których polscy studenci nie znają, bo i skąd?

Tu przechodzimy do repertuaru. Oprócz filmów z Sylvestrem Stallone czy Arnoldem Schwarzeneggerem, które należy oglądać dla higieny psychicznej, opłaca się uruchamiać magnetowid wyłącznie dla pornosów. Najlepiej z wytwórni Beaty Uhse (2390 Flensburg, Gutenbergstrasse 12), choć można i od dra Müllera, tym bardziej, że to filia pani Beatki. Jest to jedynie godziwy sposób spędzania wolnego czasu, jakże rzadkiego okresu w życiu polskiego, zapracowanego studenta. Pornosy uczą i wychowują, a także skutecznie zastępują nam seks, który prowadzić przecież może do niepożądanej ciąży albo AIDS. Poza tym studenci to nie gladiatorzy, a przy uprawianiu tego, co i tak widać na ekranie, tylko się człowiek spoci, zapluje, a niekiedy i zasmarka. Seks jest to zajęcie niecestetyczne oraz męczące i z całą odwiedzialnością człowieka należycie doświadczonego radzę studentom z całego serca: pluńcie na kino, seks i warcaby — poświęćcie się pornosom na video. Zdolniejsi mogą także pisać scenariusze z niewielką pomocą koleżanek z grupy.

A wtedy przyjdzie i ochota do nauki, i do czynnego uczestnictwa w kulturze, jak na przykład śpiewanie po nocach poezji Edwarda Stachury na przeponę albo malowanie sobie na rękach tatuaży długopisem marki „Zenith". I tego wam, studenci, z okazji VII Festiwalu Kultury Studentów PRL, serdecznie życzę!

MAREK KASZ

Ogólnopolska Studencka Akcja

KRAKOW

RO ZSP w Krakowie, Rynek Gł. 7

telex: 032 5348 tel. 22-89-41

Chrońmy dziedzictwo narodowej kultury

Narodowy Fundusz Rewaloryzacji Zabytków Krakowa

NBP VII OM Kraków 35073-6321-189-91

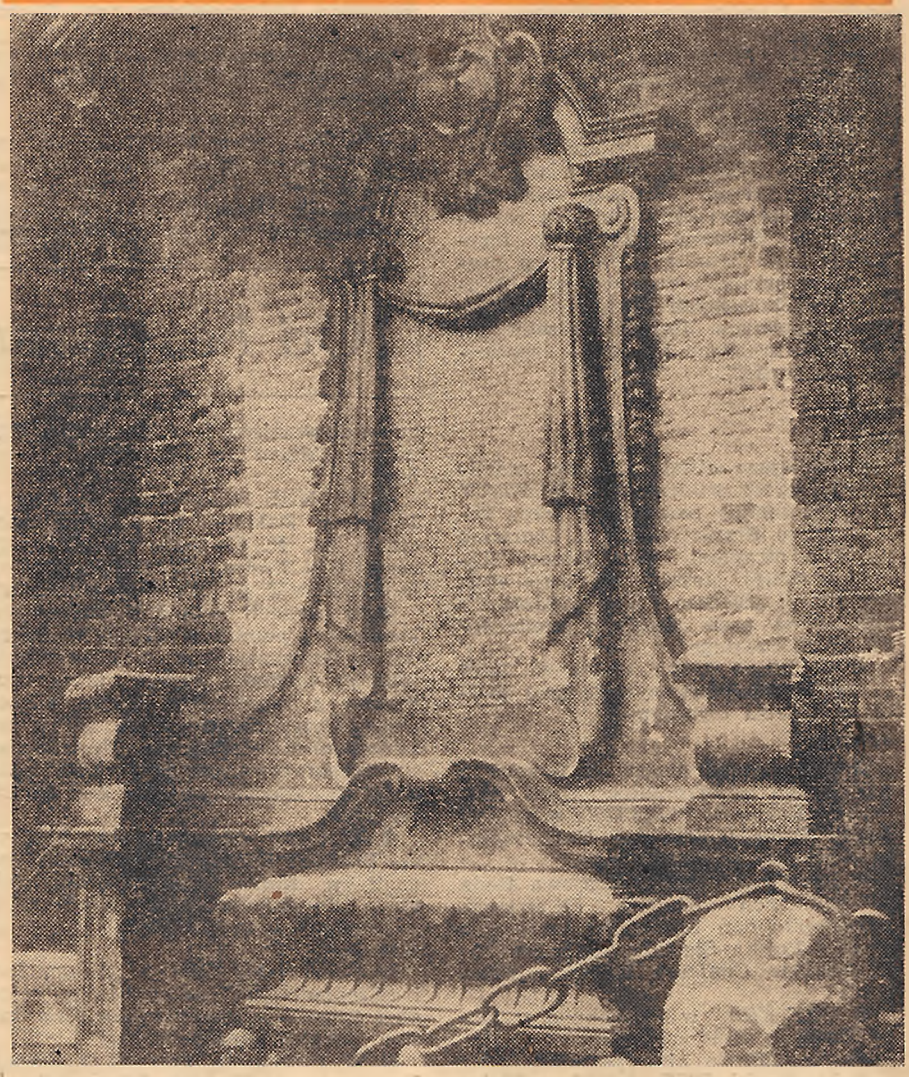

Fot. W. M. Mikołajczyk

KURIER FESTIWALOWY

Jednodniówka Ogólnopolskiego Komitetu Organizacyjnego VII Festiwalu Kultury Studentów PRL.

Redaguje kolegium: Robert Kwiatkowski, Zygmunt Moszkowicz, Marian Redwan, Tadeusz Skoczek (redaktor naczelny), Roman Szpala, Marian Szulc, Piotr Wasilewski (sekretarz redakcji) wraz z zespołem ekspertów

Redaktor prowadzący numer: WIESŁAW ADAMIK. Opracowanie graficzne: Grażyna Borowik.

Wydawca: Rada Naczelna ZSP, Akademickie Biuro Kultury i Sztuki „Alma-Art".

Realizacja: Rada Oddziału Stowarzyszenia Autorów Polskich w Katowicach.

Adres redakcji: 31-042 Kraków, Rynek Gł. 8, tel. 22-50-14. Ośrodek Dokumentacji Kultury Studenckiej.

Nakład 5000 egz., D-6.

STARE JEST PIĘKNE

OZIĘBŁOŚĆ

„Kurier", na którego łamach publikuję to zwierzenie, poświęcony jest zjawisku kina. Ja tymczasem o oziębłości. Odstępstwo od tematu niech mi będzie wybaczone. Starość ma swe prawa.

Uchylam się od pisania „na temat" z kilku powodów. Pierwszy z nich jako żywo przypomina pointę anegdoty z czasów napoleońskich („po pierwsze nie mam armat"). Nie mam o kinie wiele do powiedzenia. A dlaczego?

Należę do tej grupy ludzi, którzy film jako sztukę, kino jako zjawisko kultury współczesnej, a także pochodne owego zjawiska (jak wideo) — traktują dość ozięble. Owszem, wybieram sobie co smaczniejsze kęski, oczywiście — staram się zapoznawać z najważniejszymi dziełami sztuki filmowej. Ale nigdy nie poddałem się magii kina, zawsze traktowałem je jako rodzaj „pomocy naukowej" w życiu, doświadczenia poszerzającego wiedzę. Prawie nigdy kino nie stawało się dla mnie impulsem emocjonalnego przeżycia. Oczywiście były od tej reguły wyjątki, ale rzadkie. I co ważniejsze — zawsze bywały one podbudowane asocjacjami literackimi, plastycznymi, teatralnymi, czy zgoła zwykłą ciekawością ziemi i jej mieszkańców.

Ta oziębłość wobec „najważniejszej ze sztuk" martwi mnie niepomiernie. Lecz choć staram się chorobie zaradzić, leczyć ją nawet — skutek jest mizerny. Coroczne „konfrontacje" są dla mnie gehenną siedzenia w dusznym pomieszczeniu. Najatrakcyjniejsze nawet studyjne przeglądy — najbardziej drastycznym uświadomieniem upływu czasu. To ostatnie jest szczególnie dotkliwe: miarą starości jest wszakże właśnie zwielokrotnione poczucie mijającego czasu...

W dodatku życiowe doświadczenie utwierdziło mnie w przekonaniu, że wartościowa sztuka ma błogosławioną zdolność wstrzymywania „wewnętrznego budzika". Że w zachwyceniu czy innej silnej emocji wywołanej dziełem — czas „konsumenta", mój własny, subiektywny czas — zatrzymuje się po prostu...

Stosunek do czasu może być miarą przeżycia, miarą oddziaływania dzieła artystycznego. Ale o wiele prostszym (tak prostym, że ze wstydu nigdy nie formułowanym) zarzutem, jaki mam do kina — jest charakterystyczne dlań manipulowanie czasem. To zarzut wykorzystywania czasu do wywierania na mnie i na innych widzach dyktatorskiej presji. Jeśli rytm kinowych obrazów narzuca mi czyjeś prywatne widzenie, wyznacza preferencje postrzegania tego a nie innego wątku (obrazu) — to czuję się nieco ubezwłasnowolniony. Nie jestem sobą. Patrzę na to, na co patrzy kamera, patrzę tak długo, jak zechce realizator. Ja zaś jestem chowany na lekturze. W lekturze obrazy pojawiają się we mnie same i są mnie tylko podległe. Są wyraźne i atrakcyjne na tyle, na ile sam je jestem w stanie wytworzyć. Są tak nasycone emocją, jak ja sam. Wizja wywiedziona z lektury, wyobraźnia uwiedziona malowidłem — są sumą moich skojarzeń, wiedzy, wrażliwości. Są moje! I nie chcę, by ktokolwiek prowadził mnie za rękę, poruszał moją głowę w tę i tamtą stronę, kierował wzrok na jakiś szczegół lub sytuację...

To wszystko jest oczywiście przyznaniem się do specyficznego kalectwa. Jest to próba tłumaczenia równie beznadziejna, jak szukanie dziury w całym. Wszak wiem, że właśnie czas jest elementem sztuki filmowej. Wiem, że wybór ostateczny zawsze zostaje przy mnie: mogę zamknąć oczy, tak jak mogę odłożyć książkę czy wyjść z galerii. Niemniej kalectwo (podejrzewam, że każde) podszyte jest niepewnością i wstydem. Czy są ludzie, którzy noszą swój garb bez jakichkolwiek kompleksów, naturalnie?

Całe to długie tłumaczenie jest właściwie niepotrzebne. Tylko kontekst „Kuriera", poświęcony filmowi i kinu, skłania mnie doń. Ale dotkliwie uświadamiam sobie także i to, że wszystkie użyte argumenty są blade i blahe. Że przecież problem czasu jako elementu sztuki istnieje także np. w muzyce czy teatrze, które są moim żywiołem, nie tylko zawodowym. I wiem przede wszystkim, że sztuka jako teatr w ogóle nie jest wyborem (także czasu) dokonanym arbitralnie przez kogoś innego niż ja — odbiorca; przez artystę. Czyli nie obiektywne cechy kina sprawiają mą nań oziębłość...

Lecz oziębłość ta jest faktem, cóż począć. Pocieszam się: dobrze, że dopadło mnie to nieszczęście w stosunku do kina, nie w innej sferze mego życia...

JAN POPRAWA